



NAMYSŁOWSKIE SPOTKANIA KRESOWE



Czasopismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział w Namysłowie

2/23/2016

Namysłów, grudzień 2016

Hej, kulenda – lwowska kulenda...

Witold Szolginia

Taj znów idu Świenta, znów kulindowanii
Kulindników starych stamtund, het – sy Lwowa,
Zy wspomnieniem dawnym , co tak serca rani,
Ali tagży każy furt śpiewać ud nowa.

Ty kulendy, chóry tam, u Bernardynów,
Abu u Antuniegu śpiewali kuścieli.
Nic dla nich ni znaczy, ży lata furt płynu –
Śpiewać bedu wciongli, chodźmy unimieli...

Bedu śpiwać z duszy, sercym swoim całym,
Tak samu, jak wtęda, gdy w swym Mieści żyli,
Gdy w świentyj Ylźbieci urgany zagrały,
Abu gdy z szupkami pu Lwowi chodzili...

Z szupkami, baniami, a potem z gwiazdami,
Wyndrujunc pu domach i ulicach Lwowa,
Darzunc lwoskich ludzi swymi kulindami
Ud Pasik du Gródka i du Kliparowa.

A w tym wyndruwaniu Pu lwoskich ulicach
Zy śpiewym i granim kolind najrzywniejszych –
Gwiazda im świniła blaskim, co zachwyca,
Blaskiem, co ni zgasnął aż po dzień dzisiejszy.

Naj ta gwiazda wciongli nad nimi jaśnieli,
Gwiazda Betlejemska, Gwiazda nasza Lwoska,
Ta gwiazda Miłości, Wiary i Nadzieji –
Naj im furt tak świci – spraw to, Matko Boska...

Wesołych Świąt



Na Wigilię, na Święta, na Rok Nowy
szczęścia, kojących, przeżytych w zgodzie
ze światem i z sobą samym, pełnych życia i miłości
chwil spędzonych w gronie rodzinnym
a potem spełnienia wszystkich świątecznych życzeń
Kresowiakom i ich rodzinom
tu w Namysłowie i tam na Kresach
życzy

Jarosław Iwanyszczuk
Prezes TMLiKPW
Oddział w Namysłowie

W numerze:

- Minął kolejny rok działalności TMLiKPW Oddział w Namysłowie.
- Zapomniane rocznice – 98 rocznica walk o Lwów.
- Otynia – małe, kresowe miasteczko.
- Namysłowianie na kresowym szlaku. Otynia-Kołomyja-Jaremzcze-Stanisławów-Lwów.
- Leszek Kuberski – badał Kresy i dzieje Serbołużyczan, teraz ma w Namysłowie swój skwer.
- Odszedł na zawsze przykład dobrego człowieka i księdza. Pożegnanie ks. Kanonika Aleksandra Matyki.
- Krzyż Wschodni polskie odznaczenie dla „Sprawiedliwych” ze Wschodu

W ten magiczny czas cudownych
Świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim
Kresowiakom zdrowia, rodzinnego ciepła i wielkiej radości.
Świąt dających moment wytchnienia i odpoczynku
oraz nadzieję na Nowy Rok, aby był jeszcze lepszy niż ten.
Niech pokój Bożego Narodzenia
towarzyszy Wam przez cały 2017 rok.

Z kresowym pozdrowieniem
Burmistrz Namysłowa
Julian Kruszyński



Droży mieszkańcy gminy Namysłów!

*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego
Narodzenia i Nowego Roku życzymy
wszystkimi szczęścia, spokoju oraz wszelkiej
pomyślności w życiu osobistym i sukcesów w
pracy zawodowej.*

*Niech panuje zgoda i miłość, a poczucie
rodzinnego ciepła i jedności będzie mocnym
fundamentem, dodającym siły i odwagi podczas
podjmowania najważniejszych życiowych
decyzji.*

Mer Staremczy Vasyl Orutchak

A
ta



*Вітаю з наступаючими
святами! Бажаю здоров'я, любові до
мистецтва!
нашим державам бажаю взаємної
поваги, дружби,
щоб ми нарешті їздили один до
одного на Різдво без візи.
Обнімаю
Назар Савко та Джерело*

Życzenia świąteczne ze Lwowa, od Nazara Savko i zespołu „Żeryto”.

Шановні наші брати - Поляки !!!

Тернопільське Обласне Відділення Міжнародного Центру впровадження програм ЮНЕСКО,
і кожен з нас особисто, вітає вас з святом Різдва Христового та Новим Роком.

Бажаємо Вам і вашим сім'ям міцного здоров'я, щастя та процвітання.

Нехай Господь Бог береже вас і дарує мир та благодить усьому Польському народові.

Дякуємо Вам за вашу щирість, доброту і допомогу Україні.

Цінімо польсько - українську дружбу, та віримо в наше спільне європейське майбуття.

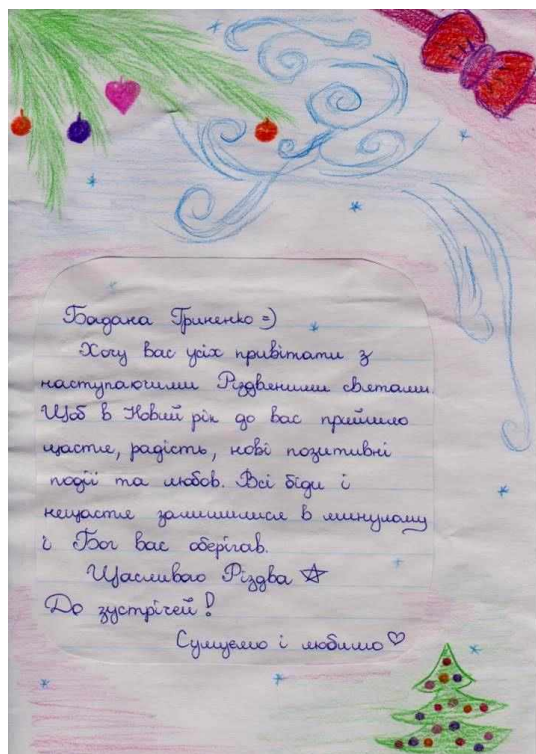
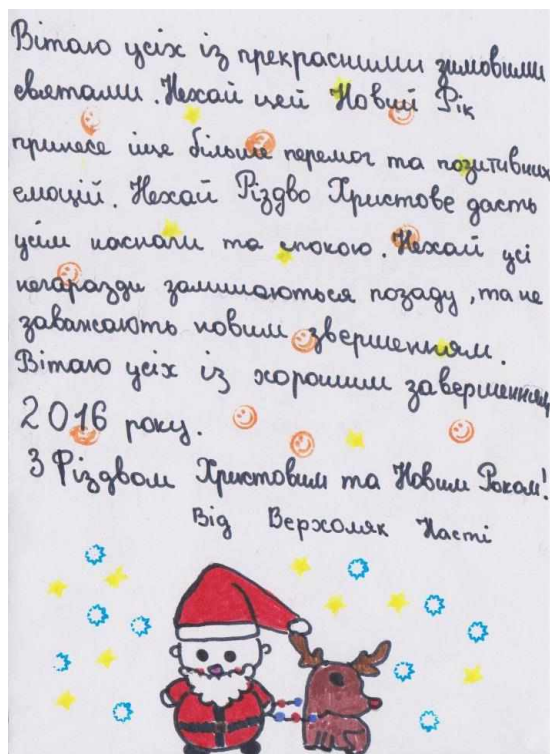
Завжди раді бути у Польщі та зустрічати вас на нашій землі.

З повагою

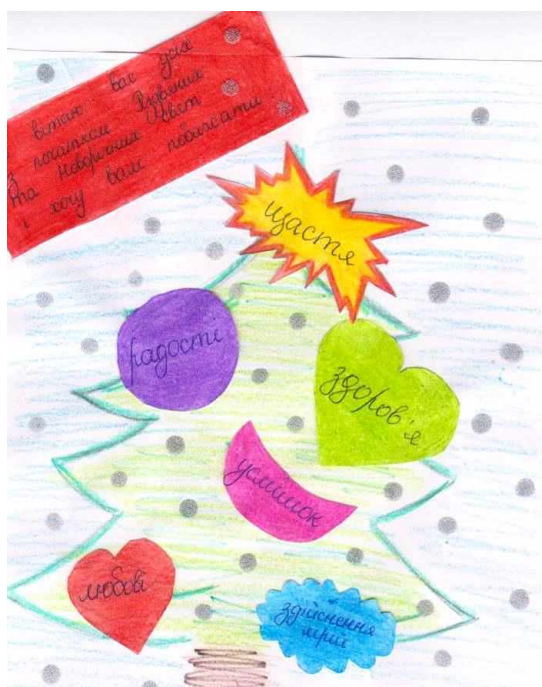
Директор Тернопільського Обласного
Відділення Міжнародного Центру
впровадження програм ЮНЕСКО

Семенюк В.С

Życzenia od Tarnopolskiego Oddziału Wdrażania Programu UNESCO w Tarnopolu



Życzenia świąteczno-noworoczne, nadesłane przez dzieci z zespołu „Karmens”, Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży „Haliczyna” we Lwowie

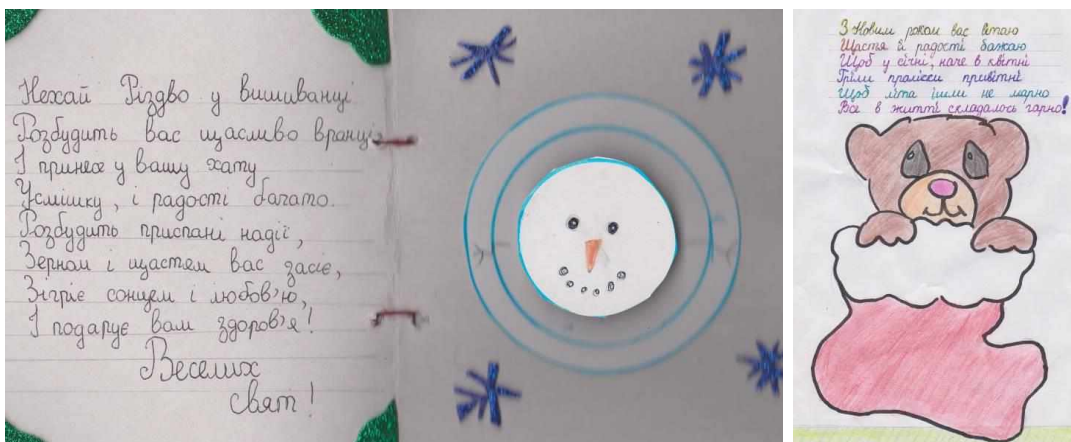


Куті смачної, Коляди гучної, щасливого Різдва і на весь рік добра!

модерн балет „Тайм аут „ Україна, м. Львів



Wszystkiego najlepszego z okazji Świąt Bożego Narodzenia Modern ballet „Time out” Ukraine, Lviv



Вітання з Новим роком від дітей „Карменсу” - 2016 Львів

Życzenia świąteczno-noworoczne, nadesłane przez dzieci z zespołu „Karmens”, Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży „Haliczyna” we Lwowie.



Педагогічний колектив Яремчанської ЗОШ "№1 та учні школи щиро вітають друзів у Намислові з наступаючим Різдвом та Новим 2017 роком.

Ми зичимо Вам міцного здоров'я, успіхів у житті, здійснення мрій та бажань. Нехай Різдво буде веселим у Ваших родин! Нехай буде мир у Ваших серцях та в цілому світі! Бажаємо щоб наша дружба міцніла, щоб наші діти приїжджали в гості до Вас, а Ваші до нас. Щоб щасливе дитинство було у ваших і наших дітей та дітей цілого світу. Щоб діти малювали гарні малюнки і розвивали свої таланти. Прийміть малюнки наших дітей і будьте завжди радісні, усміхнені та задоволені.

Życzenia nadesłane przez nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej ne 1 w Jaremczu

Minął kolejny rok naszej działalności.

Właśnie mija kolejny szósty już rok naszej działalności. Obfitował on w wiele ważnych dla nas wydarzeń. Ale to, że wiele się działo przy udziale naszego Oddziału, utwierdza nas w tym, że nasza codzienna działalność ma sens i przynosi członkom wiele zadowolenia i satysfakcji. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż w mijającym roku do naszego Oddziału wstąpiło 9 osób. Aktualnie liczy on 112 członków jest jednym z liczniejszych w kraju. Niestety, szeregi nasze opuścił Michał Ilnicki, jeden z członków z najdłuższym stażem i inicjatorów powołania Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo- Wschodnich w Namysłowie.

Nowy rok rozpoczęliśmy tradycyjnie od spotkania świąteczno - noworocznego naszych członków. Wzięło w nim udział 60 osób. Przybyli zaproszeni goście, w tym Burmistrz Namysłowa Julian Kruszyński i członek władz krajowych TMLiKPW WE Wrocławiu. Po podzieleniu się opłatkiem i świątecznych życzeniach, czas umiłał wszystkim zespół „Tyłigentne Batiary” z Bytomia, który po raz kolejny przyjechał do Namysłowa na nasze zaproszenie.

25 stycznia przybył do naszej parafii metropolita lwowski abp. Mieczysław Mokrzycki, który odprawił w kościele p.w. św. Piotra i Pawła mszę św. w intencji wszystkich ofiarodawców, dzięki którym pod naszym patronatem ufundowali i przekazali witraże do kościoła p.w. św. Mikołaja w Mikołajowie. Po mszy odbyło się spotkanie ks. arcybiskupa z członkami naszego Oddziału.

W kwietniu, z okazji 10-lecia realizacji projektów unijnych przez Zespół Szkół Rolniczych w Namysłowie, gościliśmy delegację z Koledżu Agrarnego w Zaleszczykach. Są to szkoły powiązane umową partnerską, która została podpisana pod naszym patronatem i z naszej inicjatywy.

Od początku roku trwała akcja zorganizowana pod naszym patronatem, w trakcie której mieszkańcy Namysłowa zbierali najpotrzebniejsze rzeczy codziennego użytku, zabawki dla dzieci, książki, słodczyce i ubrania. W maju cztery potężne kartony z darami zostały przekazane dla osób najbardziej potrzebujących w naszym partnerskim mieście – Jaremczu. Przy tej okazji chciałbym podziękować wszystkim darczyńcom za pomoc i okazałe zrozumienie.

Pani Helena Czyżowicz, członkini naszego Oddziału obchodziła 90-te urodziny. Z tej okazji delegacja Oddziału odwiedziła Dostojną Jubilatkę, obdarowując ją bukietem kwiatów i skromnym upominkiem.

26 maja na zaproszenie Burmistrza Brzegu, Prezes naszego Oddziału wziął udział w spotkaniu poświęconym planom stworzeniu Ogólnopolskiego Muzeum Kultury i Dziedzictwa Kresów, które ma być otwarte w tym mieście.

10 lipca w kościele p.w. św. Franciszka, z naszej inicjatywy odprawiono mszę św. w intencji 73 rocznicy Rzezi Wołyńskiej i Krwawej Niedzieli. Po jej zakończeniu pod obeliskiem upamiętniającym Polaków pomordowanych na Kresach Wschodnich złożono kwiaty i zapalono znicze.

Już po raz trzeci na rynku odbył się Namysłowski Jarmark Kresowy organizowany przez nasz Oddział i Namysłowski Ośrodek Kultury. Pod ratuszem zgromadziła się wyjątkowo duża widownia. Kolejny raz, swój piękny i kolorowy program artystyczny zaprezentowały zespoły Carmens, Time Aut oraz laureat ukraińskiej wersji programu „The Voice of Ukraine” Nazar Savko ze swoim studiem piosenki „Zeryło”. Kolejny raz w trakcie jarmarku, kolejny tom „Kresowej Atlantydy” promował prof. Stanisław Nicieja.

W dniach 23-25 września we Wrocławiu odbył się Krajowy Zjazd naszego Towarzystwa, w którym wzięła udział delegacja naszego Oddziału z jego Prezesem. Zjazd podsumował minioną kadencję i wybrał nowe władze.

W mijającym roku naszą działalność wsparło wiele osób i instytucji. Wszystkim w imieniu naszych członków chciałem serdecznie podziękować. Jednocześnie mamy nadzieję, że przyszły rok będzie dla naszego Oddziału równie udany.



Jarosław Iwanyszczuk

Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział w Namysłowie

„Wigilia” Witold Szolginia

Tak mi si ę dziś marzy, że jezdny w Lwowie:
Stoju w śniegu drzewa w Łyczakowskim parku,
A ud Bernardynów ku Łyczakowowi
Sam świenty Mikołaj kosz taska podarków.

Lwów drzemi sy w śniegu, a na niebi w górzyc
Gwiazd świecu tysięcy. Taj księżyc jak bania,
A ja pupud drzewkim do snu oczy mrózym
I tak mi jest słodku – ni du wytrzymania...

Dzieś ud Pohulanki szczeka jakiś skiła,
Szczykani Pu mrozi niesi si szyroku,
Tera z kótótyjś wieży gudzina wybiła,
idących z Pasterki słychać tupot kroków.

Kulindników słyżym spośród nocnyj ciszy,
„Lulajmy Jezuniu...” płyni tyż zza sciany...
Szczykani, kulendy – dziś to wszystku słyżym.
Pud innu choinku siedzunc zadumany...

Te lwoski odgłosy. spumnienia, marzenia...
W sercu mi się robi jakus dziwni mientku.
W garli coś mnie sciska, lakiś w rencach drżenia –
Ta i si rozklejam, tak o, pumalentku...

Ali za chwileczki mocny ja ud nowa,
Bu Krzyś wspuminajunc, com kiedyś bałakał,
Zapytuji raptym: „Tatu a du Lwowa
Zabierzysz mni kiedyś, powidz – na pewniaka?”

„Ta pewni ży weznym, ty si nic ni kucaj:
Pukażym ci miejsca, dzie si tatu chował.
Ali mi na razi kutiu tu nie rucaj,
Bo mogim za kary nie wziońś, ci du Lwowa.

Tera cukiereczki puściongaj sy z drzewka,
Tak jak to robił kiedyś, tam, wy Lwowie:
Tylku najży z tegu ma coś tagży Ewka,
Troszczeku dać tyż mozysz mami i tatowi.

Nu, a tera pójdiesz pud choinki kimać,
Tylku si ni targuj – taż świentu jutru znów:
Nie krzyw mi si tagży, bu trza fasun trzymać,
I naj si tobi przyśni naszyc Miasto Lwów...



Pocztówki świąteczne już nie powrócą

Świętom Bożego Narodzenia towarzyszy już przeszło stuletnia tradycja wysyłania kart pocztowych z życzeniami. Gdy myślimy o „Bożym Narodzeniu”, od razu kojarzymy – choinkę, gwiazdkę, Wigilię, opłatek czy kolędy. Rzadziej, albo prawie wcale nie pomyślimy o bożonarodzeniowej karcie pocztowej. Święta Bożego Narodzenia obchodzone są od IV w. na pamiątkę narodzin Chrystusa i stwarzają okazję by złożyć sobie świątecznych życzeń.

Dawno minęły jednak czasy, gdy po świecie krążyły miliony pocztówek. Dzisiaj ich rolę przejęły „esemesy”, E-kartki, czy e-maile. Tradycja przegrała z nowoczesnością. Straciliśmy więc okazję, aby przy składaniu życzeń, obdarować adresata drobnym upominkiem, jakim niewątpliwie może być kartka świąteczna. A została ona wynaleziona całkiem przypadkowo, i przy okazji obchodzenia świąt. W 1843 londyńskiego Muzeum Wiktorii zamówił u znajomego malarza rysunek przedstawiający rodzinę wznoszącą toast, z wypisanymi życzeniami, następnie na zapas wydrukował od razu tysiąc sztuk i wysłał swoim liczным znajomym. A wszystko po to, by do każdego nie pisać życzeń ręcznie. Ale idea kartek bożonarodzeniowych nie zrobiła furory. Dopiero w roku 1869 pomysł ten zaczął się upowszechniać, osiem lat później kartki dopuszczono do międzynarodowego obiegu. I wtedy zaczęło się na całego. Od roku 1865, adres umieszczano bezpośrednio na kartce, co było bardzo wygodne i spowodowało szybkie rozpowszechnienie tej formy składania życzeń świątecznych. W roku 1869 na terenie Austro-Węgier wypuszczono pierwsze karty pocztowe, a w następnych latach w Szwajcarii, Holandii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Według „Kuriera Warszawskiego” po Europie krążyło 350 milionów pocztówek, z czego dużą część stanowiły te z życzeniami świątecznymi. W Polsce w 1900 roku, konkurs na nazwę polskiej karty pocztowej wygrał Henryk Sienkiewicz, proponując by zwać ją – pocztówka. Od tego czasu ludzie pisali, wysyłali i otrzymywali pocztówki z życzeniami. Niektóre z nich były prawdziwymi arcydziełami. Były nie tylko drukowane w dużych nakładach, ale także malowane ręcznie, a każda była na swój sposób oryginalna i dzisiaj właśnie te są najbardziej poszukiwane przez kolekcjonerów. Trochę żal, że ich czas, bezpowrotnie przemija. Tym bardziej więc warto zobaczyć jakie pocztówki świąteczne przesyłali sobie nasi przodkowie na Kresach.



Po lewej pocztówka wysłana z Czortkowa do Radomia 16 XII 1935 roku, po prawej z Tarnowa do Turki nad Stryjem – Urząd Pocztowy 23 XII 1935 roku.



Po lewej pocztówka wysłana 25 XII 1946 z Krakowa do Lwowa na ul. Wincentego Pola 9, po prawej ze Lwowa do Kołomyi - 49 Pułku Strzelców Kresowych – 16 XII 1919 roku.



Po prawej pocztówka wysłana 21 XII 1942 roku z Kołomyi do Broszniowa koło Kałusza, w środku z Tartakowa koło Sokala do Kołomyi – Wierbiaż Niżny, po prawej z Kołomyi do Stryja 25 XII 1931 roku.



Pocztówka wysłana ze Lwowa do Lwowa na ul. Ossolińskich 11 w XII 1906 roku, w środku ze Lwowa do Lwowa na ul. Łazarza - 7 – 25 XII 1932 roku, po prawej ze Lwowa do Krakowa 22 XII 1942 roku.



Z lewej pocztówka wysłana do Kostopola do zarządu Gminy, w środku ze Lwowa do Tarnowa 22 XII 1937r. a z prawej 31 XII 1916 roku - ze Stanisławowa do Solca koło Drohobycza

ZAPOMNIANE ROCZNICE

98 rocznica Obrony Lwowa.

Od 1 do 22 listopada 1918 roku we Lwowie trwały walki pomiędzy Ukraińcami, którzy opanowali miasto i większość gmachów publicznych a polskimi mieszkańcami Lwowa, młodzieżą lwowskich szkół, która później przeszła do historii jako Orleńscy Lwowskie, obrońców wsparty organizacje konspiracyjne, a w końcowej fazie wojsko polskie.

Był to czas sprzyjający Ukraińcom, do podjęcia próby przejęcia władzy we Lwowie i ustanowienia niepodległego państwa ukraińskiego. Nieuchronnie zbliżał się koniec monarchii austro – węgierskiej, austriackie władze oraz dowództwo wojskowe sprzyjało stronie ukraińskiej. Do Lwowa sprowadzono pułki w których większość stanowili Ukraińcy. Jednostki z polskimi żołnierzami wysłano w głąb terytorium monarchii. Ukraińcy dostali wolną rękę w przygotowaniu zamachu i przejęcia władzy we Lwowie.

Rankiem 1 listopada, w dzień Święta Zmarłych, kiedy lwowianie śpieszyli na cmentarze, oczom ich ukazały się powiewające na ratuszu i innych budynkach publicznych ukraińskie flagi. Jednak zamachowcom nie udało się opanować całego miasta. Jeszcze tego samego dnia powstał pierwsze ośrodki polskiego oporu. Lwów w większości zamieszkiwali Polacy, to głównie oni rozpoczęli walkę z napastnikami. Gdy tylko minął pierwszy szok, zaczęli zgłaszać się do punktów w których organizowano pierwszą grupę oporu. Była to głównie młodzież lwowska. Pomógł też przypadek. 31 października odbywał się we Lwowie ogólnoakademicki zjazd młodzieży polskiej. Następnego dnia wezwał on wszystkich do przyłączenia się do obrony Lwowa. Ten apel odbił się szerokim echem i spowodował, że do szeregów obrońców zaczęli zgłaszać się młodzi ludzie z różnych warstw społecznych, zawodów, młodzież szkolna i studenci. Tak rodziła się legenda Orleńców Lwowskich. Dowództwo objął kapitan Czesław Mączyński. Lwów podzielono na pięć odcinków obrony. Największą bolączką był brak broni, i na tym skupiły się początkowe działania obrońców.

1 listopada miała miejsce we Lwowie dość ciekawa rzecz. Mianowicie na terenie miasta zajętym przez Ukraińców, znajdowała się Katedra Łacińska z metropolitą ks. arcybiskupem Józefem Bilczewskim, a na obszarze opanowanym przez Polaków znajdowała się Katedra św. Jura z greckokatolickim metropolitą Andrzejem Szeptyckim. Linia podziału Lwowa przebiegała ze wschodu, który znajdował się w rękach ukraińskich, na zachód, który był w rękach polskich. Rozpoczęły się regularne walki o miasto, które można podzielić na trzy etapy.

Etap pierwszy.

Trwał przez pierwszych pięciu dni po zamachu. W tym okresie ze strony polskiej trwały mało skoordynowane, w większości spontaniczne walki. 3 listopada przybyły do miasta trzy sotnie Ukraińskich Strzelców Siczowych, wsparte ochotnikami z Rawy Ruskiej, Kamionki Strumiłowej, Żółkwi i Złoczowa. Siły ukraińskie wzrosły do ponad dwóch tysięcy żołnierzy i zaraz zdobyły Dworzec Główny, który Polacy odbili następnego dnia. Obie strony ustaliły zawieszenie broni, by można było zaopatrzyć mieszkańców w żywność i zebrać rannych i pogrzebać poległych. Pod koniec tego okresu Polacy przeszli do działań zaczepnych i opanowali tam ważna miejsca jak pierwszy punkt oporu – Szkołę Sienkiewicza, Szkołę Kadetów i koszary na Wólce.

Etap drugi.

Trwał od 6 do 19 listopada. W tym czasie toczyły się głównie walki pozycyjne. Od 6 do 9 listopada toczono ciężkie walki o cmentarz żydowski, Cytadelę, pasaż Hausmana, i Teatr Skarbkowski. W jego końcowym okresie inicjatywa należała do zamachowców. W mieście rozpoczął się chaos. Ukraińcy wypuścili z więzień część odsiadujących wyroki przestępców, dołączyli do nich maruderzy i powracający do domów żołnierze austriaccy i rozpoczęły się rabunki i grabieże, której ofiarami padała ludność cywilna, sklepy, magazyny i wszelkie wartościowe dobro. Obie strony poniosły ciężkie straty. po wybudowaniu okopów i barykad, linia frontu ustabilizowała się. Skupiono się na utrzymaniu swoich pozycji. W tym czasie Ukraińcy zdobyli Przemyśl, ale zrezygnowali z szczelnego otoczenia Lwowa, umożliwiając tym samym dowóz zaopatrzenia do miasta. Walki toczyły się w mieście i na jego obrzeżach. Pomiędzy 13 a 17 listopada wojska ukraińskie rozpoczęły ataki na centrum Lwowa, by przejąć nad nim kontrolę. Jednak ich zamiar nie powiódł się. W walkach Polacy stracili 75 rannych i zabitych, Ukraińcy 550. 16 listopada arcybiskupi Józef Bilczewski i Szeptycki wystąpili we wspólnym liście do walczących stron o zaprzestanie bratobójczych walk. Następnego dnia doszło do zawieszenia broni.

Etap trzeci i ostatni.

To ostatnie trzy dni walk, zakończonych 21 listopada. Od pierwszych dni walk, na terenie całej polski przystąpiono do organizowania pomocy dla walczącego Lwowa. 4 listopada gen. Rozwadowski przedstawił plan wojskowej odsieczy. Nie został on jednak zrealizowany. Dopiero po dojściu do władzy Józefa Piłsudskiego. Powrócono do realizacji planu gen Rozwadowskiego, wysyłając 9 listopada z Krakowa do Przemyśla czterystu żołnierzy i cztery działa. Przemyśl odbito 12 listopada. Choć pomoc ta była dość chaotyczna, to osiągnęła początkowe sukcesy. 19 listopada pomoc dla Lwowa wyruszyła z Przemyśla. Stał się tak dzięki utrzymaniu przez Polaków linii kolejowej Przemyśl – Lwów, która przez cały ten czas znajdowała się pod polską kontrolą. Oddziały odsieczy liczyły 140 oficerów, 1228 żołnierzy – 8 dział. Dowodził nią ppłk. Karaszewicz – Tokarzewski. 20 listopada po przybyciu do Lwowa, gen Karaszewicz – Tokarzewski objął dowództwo nad połączonymi siłami. Tej sile Ukraińcy nie mogli już podołać. W nocy z 21 na 22 listopada po całonocnych walkach, Ukraińcy obawiając się okrążenia opuścili miasto. Ze Lwowa ustąpiło 120 oficerów i 3200 żołnierzy. 22 listopada do centrum Lwowa wkroczył oddział pod dowództwem por. Romana Abrahama i zamienił powiewającą na ratuszu ukraińską flagę na polski sztandar. Lwów był wolny!

Zaraz po zajęciu miasta przez Polaków, rozpoczęły się rozruchy skierowane we lwowskich żydów za sprzyjanie wojskom ukraińskim. Wywołane zostały przez polską ludność cywilną oraz żołnierzy. Dzielnica żydowska znajdowała się w części miasta opanowanej przez Ukraińców. Zarzucano Żydom, że informowali Wojska Ukraińskie o działaniach Polaków, a nawet do strzelania do nich z ukrycia. Komenda wojskowa miasta wprowadziła stan wyjątkowy. Do kpt. Maczyńskiego rozkaz ten dotarł dopiero 24 listopada i został rozplakatowany. Opóźnienie to usprawiedliwiał problemami w drukowaniu plakatów. Sam natomiast wydał odezwę do „Ludności żydowskiej Lwowa”, w której oskarżył ją o akty agresji oraz prowokowanie wojska do samosądów. Równocześnie sąd polowy we Lwowie sądził czterech żydowskich policjantów oskarżonych o strzelanie do polskich żołnierzy. Według szacunkowych, jednak trudnych do ustalenia danych, w czasie pogromów zginęło ok. 150 osób i spalono 50 żydowskich domów. Wydarzenia te odbiły się szerokim echem na całym świecie, w wyniku czego MSZ powołało komisję, celem zbadania przyczyn i przebiegu pogromu. Komisja uznała odpowiedzialność niektórych oficerów, żołnierzy i ludności cywilnej za pogrom. Podkreślił też udział w nim dezertersów z Ukraińskiej Armii Halickiej oraz członków milicji żydowskiej. Komendant Obrony Lwowa podtrzymał swoje zdanie, że żadnego pogromu nie było. A zaistniałe przypadki miały charakter karania wrogiej ludności za jej zachowania w okresie walk.

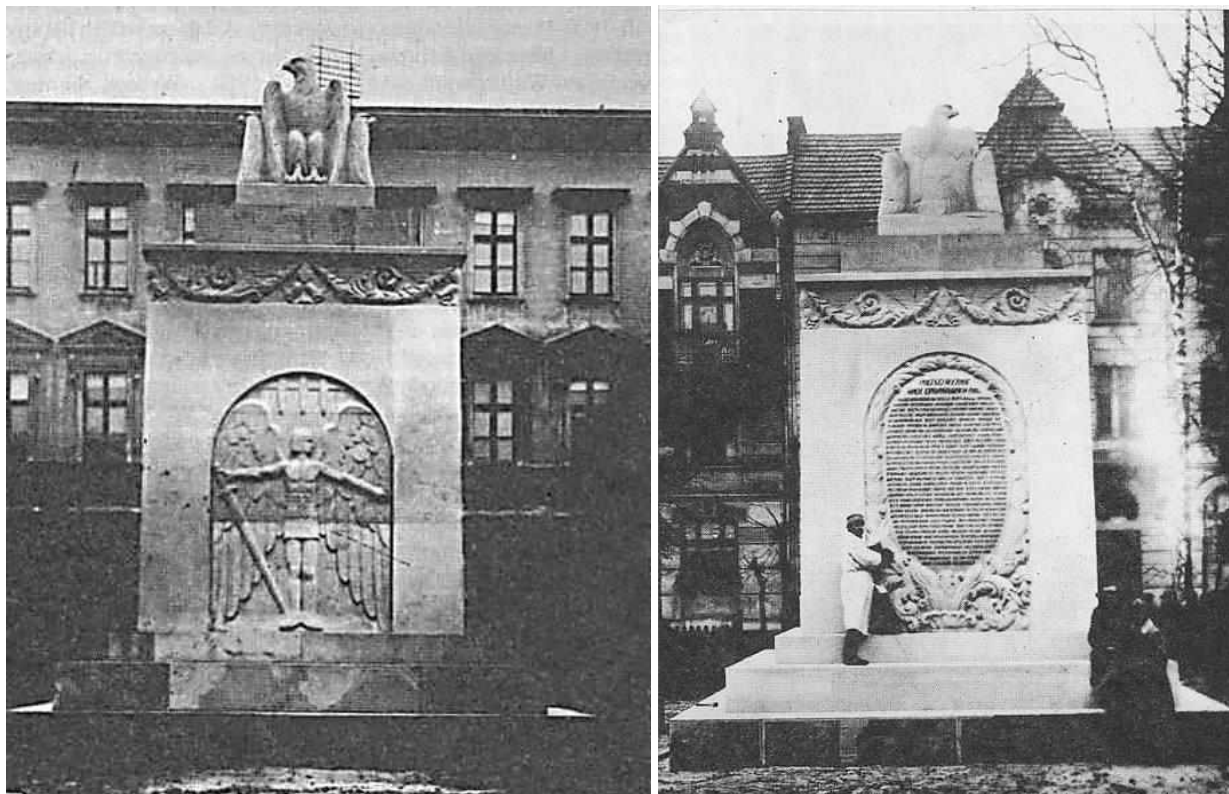
W walkach o Lwów wzięło udział łącznie 6022 osób, w tym 1347 uczniów szkół powszechnych i średnich oraz studentów. 2640 nie przekroczyła 25 lat. Zginęło lub zmarło z odniesionych ran 439. 120 było uczniami, 76 studentami. Poległo też 12 kobiet. 29 poległych było żołnierzami odsieczy ppłk. Karaszewicza-Tokarzewskiego. Zginęło również 120 cywilnych mieszkańców miasta. Po opuszczeniu miasta wojska Ukraińskie otoczyły Lwów, tworząc system obronny wokół miasta. Walki wokół Lwowa trwały jeszcze do lipca 1919 roku.

Sam termin Obrona Lwowa, używany przez polskich historyków, budzi sprzeciw po stronie ukraińskiej. W roku 1918 Lwów był jednym z centrów kultury polskiej i dla Polaków użycie słowa „obrona” było oczywiste. Odradzało się państwo polskie i Lwowa nie mogło w nim zabraknąć. Natomiast Ukraińcy wystąpili z swoimi działaniami chcieli doprowadzić do powstania państwa kosztem terenów, które przed rozbiorem do nich nie należały. Polacy bronili swojej własności, która należała do nich od wieków. Więc używanie tego terminu jest w pełni uzasadnione.

Pomniki obrońców Lwowa.

W trakcie walk o Lwów, miejscem zaciętych walk były też dwa największe cmentarze lwowskie – Janowski i Łyczakowski. Dlatego nie można było grzebać na nich poległych. Chowano ich w miejscach toczonych walk, bądź na zapleczu frontu, min na terenie Korpusu Kadetów, Parku Kościuszki, przed Domem Techniki, Politechniki Lwowskiej, Stryjskim Parku i na podwórzu Szkoły Sienkiewicza. Powstała też kwatera na oddalonym od rejonu walk Cmentarzu Gródeckim. W niektórych z tych miejsc ustawiono pomniki i tablice upamiętniające „Obrońców Lwowa”. Prawie wszystkie zostały zniszczone w czasach sowieckich, zaraz po zakończeniu II wojny światowej.

Pomnik „Orlał” przy Politechnice Lwowskiej



Po zakończeniu walk pierwszym pomnikiem, upamiętniającym walki o miasto oraz poległych obrońców, był nieistniejący już pomnik w ogrodzie Politechniki Lwowskiej (od strony ul. Zachariewicza). W miejscu pierwszego cmentarza poległych i zmarłych z ran obrońców przywożonych do zorganizowanego w pomieszczeniach Politechniki prowizorycznego szpitala polowego. Pomnik ma kształt prostokątnej kolumny, na której umieszczono płaskorzeźbę archanioła z mieczami broniącego bram miasta. Z drugiej strony wymieniono nazwiska poległych. Pomnik zwieńczono rzeźbą orła z rozpostartymi skrzydłami, chroniącego swe pisklęta. Pomnik zaprojektował Erazm Rawski. Odślonięto go 22 listopada 1925 roku w rocznicę zakończenia Obrony Lwowa. Dzisiaj pomnik już nie istnieje.

Źródła: Politechnika Lwowska 1844-1945, "Encyklopedia Lwowa" Janusza Wasylkowskiego

Pomnik Obrońców Lwowa w Rzesnej Polskiej.



Pomnik został odślonięty 22 listopada 1932 roku, w rocznicę Obrony Lwowa. Jego autorem był Wincenty Rawski i Bronisław Sołtys. Tablica inskrypcyjna nie zachowała się. Na prostokątnym trzonie pomnika znajduje się płaskorzeźba uskrzydłonego rycerza, w zbroi z mieczami. Pomiędzy nimi girlandy z liści laurowych. Pomnik znajduje się na miejscu, w którym pochowano 6 Obrońców Lwowa, poległych w czasie walk toczących się tu w listopadzie 1918r. Ciała ekshumowano i przeniesiono na Cmentarz Orlał. Pomimo wieloletnich starań miejscowej ludności i Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, pomnik był zniszczony i częściowo zdewastowany. W 2014 roku przy udziale Konsulatu RP we Lwowie wykonano wstępne prace porządkowe. Zabezpieczono najbardziej zniszczone elementy oraz wykonano prace zapobiegające przewróceniu się bryły pomnika. Ale są to tylko prace doraźne, pozwalające przetrwać najbliższe lata. Aby ocalić pomnik, niezbędna jest kompleksowa jego renowacja i wymaga formalnego wszczęcia starań przez polskie władze. Jest to jedyny pomnik Obrońców Lwowa, który poza cmentarzami przetrwał do dnia dzisiejszego.

Na podstawie: Kurier Galicyjski nr 21 (217), Cracovia Leopoldis
Foto. Adam Lenkiewicz

Pomnik Obrońców Lwowa na Persenkówce



Persenkówka. Mogiła Obrońców Lwowa poległych w 1918 roku.



Persenkówka. Odświeżenie pomnika w 10 rocznicę walk o Lwów 30 grudnia 1928

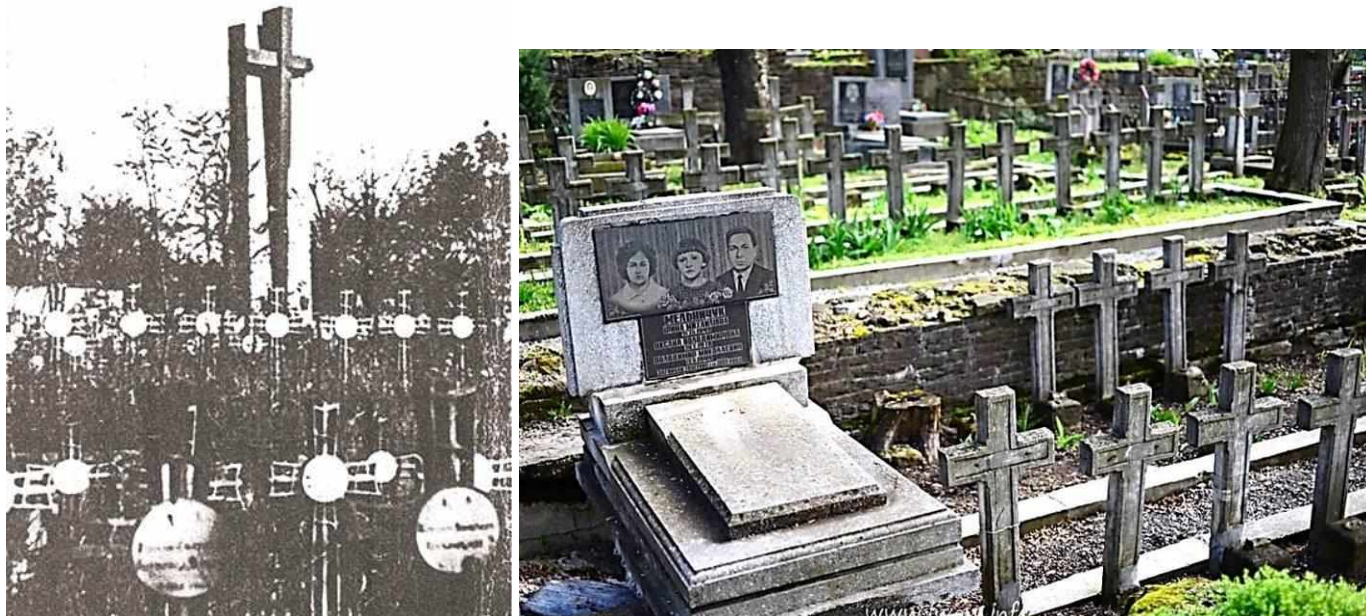
Pomnik powstał dzięki staraniom „Straży Mogił Polskich Bohaterów”, zaprojektował go Rudolf Indruch, autor projektu Cmentarza Obrońców Lwowa. Odświeżony został 30 grudnia 1928 roku, w dziesiątą rocznicę walk. Zbudowany został na miejscu mogiły 5 nieznanymi, poległych w czasie walk na Persenkówce, toczących się w dniach 27 – 28 grudnia 1918 roku, których ekshumowano i ciała ich złożono na Cmentarzu obrońców Lwowa, w centralnej części cmentarza, tuż przed Pomnikiem Chwały. Kamienna płyta z czerwonego marmuru, ze złożonym na niej Szczerbcem jest dzisiaj potocznie zwana „Mogilą pięciu nieznanymi z Perenkówki”. Sam pomnik miał kształt kolumny zwieńczonej kamiennym zniczem z płonącym ogniem wiecznej chwały. U jego podstawy umieszczono dwa półkoliste elementy z czterema tablicami z wypisanymi na nich nazwiskami 55 poległych i zamordowanych w niewoli ochotników, jak i 76 nieznanymi Obrońców Lwowa. W czasie walk na Persenkówce ranny został Antoś Petrykiewicz, najmłodszy do dzisiaj kawaler Krzyża Virtuti Militari. Na jednej z tablic wymieniono jego nazwisko. Na kolumnie umieszczono napis.

*„PAMIĘCI BOHATERÓW,
KTÓRZY W WALKACH O LWÓW NA POLACH PERSENKÓWKI, KOZIELNIK I ŚNIADÓWKI
OD I. XI. 1918 DO 20. IV. 1919
ŻYCIE ZA POLSKĘ ODDALI.”*

Pomnik zniszczono tuż po zakończeniu II Wojny światowej.

Na podstawie: Kurier Galicyjski nr 20 (216), Wikipedia
Zdjęcia: NAC, Adam Lenkiewicz

Kwaterna Obrońców Lwowa na Cmentarzu Janowskim.



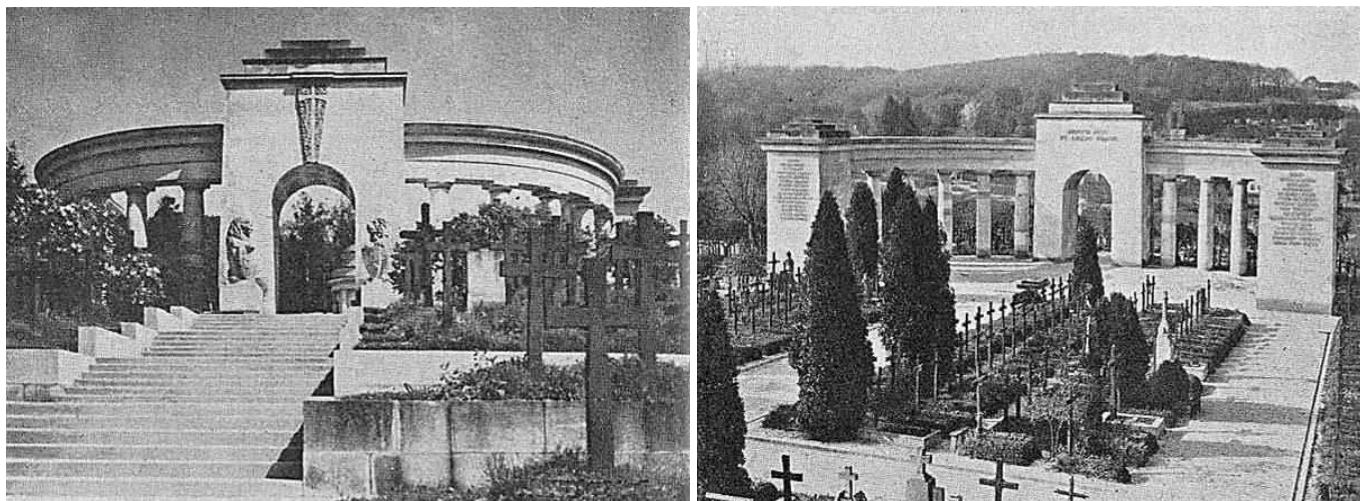
Kwaterna w okresie międzywojennym. Po prawej stan obecny i przykład dewastacji cmentarza poprzez nowe pochówki na miejscu poprzednich grobów.

Otwarta w roku 1939. Na cmentarzyku pochowano ciała ekshumowanych 626 Obrońców Lwowa z lat 1918 – 1920, których mogiły znajdowały się wcześniej na terenie całego cmentarza. W jego środkowej części złożono 27 nieznanymi żołnierzami, otoczoną ją mogiłami z krzyżami i tabliczką informującą o stopniu, i mienie i nazwisko poległego. W czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej, cześć Obrońców Lwowa, było bardzo ograniczone. Okres II wojny światowej kwaterna przetrwała bez większych uszkodzeń. Remontu wymagał jedynie pomnik – ołtarz, uszkodzony jeszcze we wrześniu 1939 roku. Nowe władze nie wyrażały na to zgody. Polacy którzy pozostali we Lwowie, cały czas dbali, aby w tym miejscu panował porządek oraz pilnowali kwaternę przed złodziejami i wandalami. W roku 1971, władze Lwowa podjęły decyzją o zniszczeniu wszystkich miejsc pochówków żołnierskich, za wyjątkiem kwater żołnierzy radzieckich. Rozbito więc płytę na mogile 27 poległych nieznanymi Obrońców Lwowa i wycięto wszystkie żeliwne krzyże, które użyto przy budowie ulicy Wuleckiej. Na terenie kwaterny zaczęto chowanie zmarłych. Zmiany nastąpiły dopiero po roku 1989. Wtedy to pracownicy firmy "Energopol" uporządkowali i wykonali prace zabezpieczające. Tej sprawie władze Lwowa w dalszym ciągu są nieprzychylnie. W 2014 roku rozpoczęły się rozmowy w sprawie renowacji cmentarzyka. Do chwili obecnej kwaterny nie odnowiono.



Obecny stan kwaterny.

Cmentarz Obrońców Lwowa.



Cmentarz Orląt tuż przed tuż przed wybuchem wojny

Potocznie zwany Cmentarzem Orląt Lwowskich. Pierwsza myśl stworzenia cmentarza, na którym można by chować żołnierzy poległych w walkach o Lwów, zrodziły się już w grudniu 1918 roku. Nie przypadkowo wybór padł na Cmentarz Łyczakowski. Tutaj znajdowały się już kwatery powstańców listopadowych i styczniowych, otaczane przez Lwowian wyjątkowym kultem. W lipcu 1919 roku powstała Straż Mogił Polskich Bohaterów, która zdecydowała, że cmentarz powstanie na Pohulance i 14 kwietnia rozpisała konkurs na jego projekt. Konkurs wygrał Rudolf Indruch, student V roku Politechniki Lwowskiej. Zakładał on powstanie bramy wejściowej w formie kolumnady zwieńczonej rzeźbą rycerza wspartego na mieczu. Po obu stronach stojące lwy z tarczami, na których umieszczono napisy – „Zawsze Wierny” i „Tobie Polsko”.

Na osi bramy Indruch umieścił kaplicę, wokół niej i trzy półkoliste terasy z mogiłami. Przy głównej alei umieścił katakumby, w których miały spocząć ciała poległych, różnych stanów, stopni, kobiety, wszystkich rodzajów wojsk i oraz członków z dzielnic Polski, które przybyły do Lwowa z odsieczą. Rudolf Indruch nie doczekał ukończenia realizacji swojego projektu, zmarł w styczniu 1927 roku, w wieku 35 lat i spoczął na zaprojektowanym przez siebie cmentarzu. Budowę realizowano w kilku etapach. W roku 1922 poświęcono kaplicę, 30 maja 1925 odsłonięto pomnik Lotników Amerykańskich, w październiku 1932 katakumby a 11 listopada 1934 Pomnik Chwały, składający się z 12 kolumn, po obu stronach zakończony pylonami, na których wymieniono miejsca bitew z czasów Obrony Lwowa i Małopolski Wschodniej. 26 maja 1938 roku odsłonięto pomnik Piechurów Francuskich. Ze względu na wybuch wojny, budowy cmentarza nigdy nie ukończono. Ostatni pochówek odbył się 31 lipca 1944 roku. Działania wojenne oszczędziły cmentarz i nie spowodowały większych zniszczeń. W latach okupacji, zawsze 1, 11 i 22 listopada na cmentarzu zapłonęły świece zapalane przez mieszkańców Lwowa. Po zakończeniu wojny w czasie trwającej repatriacji, Polaków z każdym dniem ubywało. Nieliczni pozostali we Lwowie Polacy nie byli w stanie utrzymać należytego porządku na cmentarzu i uchronić go przed dewastacją i wandalizmem. Cmentarz zarastał dziką roślinnością, stał się miejscem spotkań miejscowego marginesu. Władze miasta nie interesowały się jego losem.



Cmentarz już po dewastacji

Zaczęła się grabież metalowych krzyży i płyt nagrobnych, które po przeszlifowaniu układano na grobach chowanych na Cmentarzu Łyczakowskim. Tak postąpiono z płytą poległych na Persenkówce i z grobem, z którego ciało przewieziono do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Całkowicie rozbito i zniszczono pomniki Lotników Amerykańskich i Piechurów Amerykańskich. 25 sierpnia 1971 roku na cmentarz wjechały czołgi, spychacze i inny ciężki sprzęt. Gąsienice czołgów rozjechały groby i zniszczyły istniejące jeszcze pomniki. Rozbiły Pomnik Chwały. Spychacze zrównały teren. Lwowianie zbierali porzrzucone kości poległych i składali w osobnych mogiłach. Z Polski i z całego świata, do władz w Polsce i ZSRR płynęły listy protestacyjne. Jednak Cmentarz Orłąt przestał istnieć, Przez długie lata cenzorzy pilnowali, by Polacy o nim zapomnieli. Katakumby zamurowano urządzając w nich zakład kamieniarski. Część grobów odcięto od cmentarza i wybudowano na nich ulicę oraz wysypisko śmieci Przetrwiała kaplica cmentarna zamieniona na magazyn.

Jednak przyjeżdżający do Lwowa Polacy nie zapomnieli o Orłętach. Pomimo groźących kar, odwiedzali cmentarz, kładli kwiaty i palili świece. Na miejscu mogiły Poległych na Persenkówce, symbolizującej Grób Nieznanego Żołnierza, usypali z kamieni niewielki kopczyk z zatkniętym na nich krzyżykiem Gdy w marcu 1989 roku, zbezczeszczono pomnik Żołnierzy Radzieckich w Krakowie, radzieccy intelektualiści wystąpili z listem protestacyjnym oświadczając min: „, Nigdy i nigdzie w cywilizowanym społeczeństwie nie wolno profanować pomników na mogiłach i samych mogił. Nawet wtedy, gdy pochowany pod nim człowiek za życia nie był przez Ciebie lubiany, który stał się znienawidzonym”. W innym miejscu, 15 sierpnia 1989 roku, po profanacji pomnika żołnierzy radzieckich w Sopocie, rzecznik radzieckiego MSZ swoje oburzenie wyraził słowami – „,W każdym cywilizowanym państwie cmentarz jest miejscem nietykalnym, otoczonym opieką. W przestępczym akcie dokonanym w Sopocie pojawił się nie tylko upadek moralny i etyczna degradacja”. Cóż można tu dodać. ZSRR do dnia dzisiejszego zbiera plony, które sam wysiewał przez dziesiątki lat. Wszystko zmieniło się po roku 1989. Wtedy to prof. Aleksander Krawczuk, jako pierwszy po 1945 roku minister kultury, wystąpił w obronie Cmentarza Orłąt. Już w maju tego roku we Lwowie doszło do posiedzenia polsko-ukraińskiej komisji ds. renowacji cmentarza. Nieoficjalnie wyrażono zgodę, by na cmentarz weszła polska firma „Energopol”, prowadząca swą działalność na Ukrainie i rozpoczęła prace porządkowe. Prace trwały kilka tygodni. Wycięto samosiejki, usunięto grubą warstwę ziemi, śmieci i gruz. Odsłonięto cementowe cembrowiny grobów. Porządkowanie i odbudowa Cmentarza zaczęła nabierać tempa. Polacy mieli prawo oczekiwać otwarcia ze strony Ukrainy, przecież jako pierwsi uznali jej powstanie, tym bardziej iż w czasach II RP, nie zabraniano Ukraińcom czczenia poległych w walkach o Lwów i Galicję Wschodnią. Ich kwatery znajdowały się w części wojennej Cmentarza Łyczakowskiego i na Cmentarzu Janowskim. Jednak przeliczyli się. Prace cały czas natrafiały na mniejszy lub większy opór władz Lwowa. Ale sprawa Cmentarza Orłąt przestała już być w Polsce tematem tabu.. Zespół „Gawęda” rozpropagował ją swoją pieśnią i słowami:

Nieważne, z kim walczyli,
Nieważne, kto dowodził
Lecz to koledzy nasi,
Co pozostali młodzi.
I zawsze już mieć będą
Lat dziesięć, jedenaście.
Na płyty strzaskane
Wiatr strąca liści garście.
Jest takie miasto, co zwie się: Lwów,
Znów wolno o nim dziś pamiętać.

Nocą we Lwowie srebrzysty nów,
Oświetla cmentarz, gdzie Orłęta.
Tam – lwowskie dzieci w mogiłach śpią –
Gimnazjaliści i batiary
za zwiewną mgłą.
I płyną chmury jak sztandary.
Modlitwę ciszy zmów bez słów
Za cmentarz Orłąt
I za Lwów...

Jednak lwowska Rada Miejska w 1995 roku wstrzymała prace do czasu uzgodnienia wspólnych planów odbudowy. Potem powtarzało się to parokrotnie. W 2001 roku strona ukraińska podpisała porozumienie o kształcie cmentarza. niebawem była Pomarańczowa Rewolucja i ogromne wsparcie, jakiego Polacy udzielili Wiktorowi Juszczence. 9 maja 2005 roku Rada Miejska Lwowa wyraziła zgodę na dokończenie prac. Na swoje miejsce powróciły figury (wykonane na nowo) Lotników Amerykańskich i Piechurów Francuskich. Ustawiono płytę na grobie Nieznanego Żołnierza. Wcześniej odbudowano katakumby, do których przeniesiono kości ekshumowanych z grobów pozostających poza murem cmentarza. Strona Ukraińska nie wyraziła zgody na powrót dwóch kamiennych lwów przed bramy głównej oraz na odbudowę pomnika chwały. Co pewien czas pojawiają się wnioski lwowskich radnych o usunięcie Szczerbca z płyty Pięciu Poległych na Persenkówce oraz

z Pomnika Chwały, jako symboli „polskiego militarizmu”, a także o przeprowadzenie inwentaryzacji obiektów upamiętniających Żołnierza Polskiego i usunięcia ich z przestrzeni publicznej. Ma to być odwet za rozbieranie w Polsce nielegalnie postawionych pomników upamiętniających Ukraińską Powstańczą Armię.



Widok obecny

Wreszcie 24 czerwca 2005 roku, w obecności prezydentów Polski Aleksandra Kwaśniewskiego i Ukrainy Wiktora Juszczynki, zwierzchnika kościoła łacińskiego kard. Mariana Jaworskiego i grekokatolickiego kard. Lubomyra Huzara, dokonano uroczystego otwarcia. Nie można jednak uznać tego faktu za całkowity. Ukraińcy w dalszym ciągu nie pozwalają na powrót kamiennych lwów, odbudowę kolumnady Pomnika Chwały i na odtworzenie napisów przy pomnikach Lotników Amerykańskich i Piechurów Francuskich.

W grudniu 2015 roku, niespodziewanie po 45 latach na swoje miejsce powróciły z tułaczki kamienne lwy, ale momentalnie zamknięto je w drewnianych skrzyniach, bo lwowscy radni wystąpili a wnioskiem o ich usunięcie.

Latem 2016 roku, z okazji wizyty na cmentarzu ambasadora USA, odkuto zamurowany napis na pomniku Lotników Amerykańskich. Teraz wypada więc czekać na wizytę ambasadora francuskiego, by można było przywrócić kolejny element zniszczonego cmentarza – napis na pomniku Piechurów w Francuskich.

Bardzo skomplikowanie układają się stosunki pomiędzy Ukraińcami i Polakami. Dzieli nas historia, coraz częściej łączy ekonomia. Niby terażniejszości nie może przesłaniać przeszłość. Ale to co teraz nie może odbywać się kosztem tego co było. Musimy wspierać Ukrainę, to oczywiste, ale nie należy robić tego w sposób bezwarunkowy. Nie można dawać, nie żądając nic w zamian. Tym bardziej, gdy chodzi o pamięć wielu pokoleń naszych przodków.

Mimo wszystko należy wierzyć, że jeszcze kiedyś ujrzymy Cmentarz Obrońców Lwowa takim, jakim widział go Rudolf Indruch, projektując dzieło swojego życia.

Źródła: „Cmentarz Obrońców Lwowa” – Sławomir S. Nicieja
„Tam gdzie lwowskie śpią Orłęta...” – Jan Wojciech Węglarek
„Przewodnik po Cmentarzu Obrońców Lwowa, – Lwów 1936

Orłęta Lwowskie.

Orłęta Lwowskie, to młodzi lwowiaczy, ochotnicy którzy z powodu braku we Lwowie polskich żołnierzy przystąpili do walki o Lwów z oddziałami wojsk ukraińskich w listopadzie 1918 roku oraz walczyli w wojnie polsko – bolszewickiej w roku 1920. W dniach 1-22 listopada 1918 roku, we Lwowie walczyło 1374 uczniów szkół powszechnych, średnich oraz studentów. Najmłodszy Jaś Kukawski miał 9 lat. Dwóch miało 11 lat, trzydziestu trzech 12 lat, siedemdziesięciu czterech – 13, stu dwudziestu siedmiu – 14 a dwustu pięćdziesięciu siedmiu 15 lat. Najbardziej znanymi Orłętami są: Antoś Pietrykiewicz, uczeń drugiej klasy gimnazjum, który zgłosił się jako ochotnik pierwszego dnia walk. Zmarł z odniesionych ran 16 stycznia 1916 roku. Odznaczony pośmiertnie przez marszałka Piłsudskiego Krzyże Virtuti Militari, do dziś najmłodszy kawaler tego orderu i 14 – letni Jurek Bitschan, który 20 listopada, mimo braku zgody rodziców zgłosił się ochotniczo do obrony Lwowa i następnego dnia poległ broniąc Cmentarza Łyczakowskiego. Wychodząc z domu zostawił napisany przez siebie list:

„Kochany tatusiu! Idę dzisiaj zapisać się do wojska, Z nauk zrobiłem już tyle ile trzeba. Chcę okazać, że znajdę dzisiaj tyle sił, by służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest iść, gdy mam dość sił, bo brakuje ciągle ludzi do oswobodzenia Lwowa”.

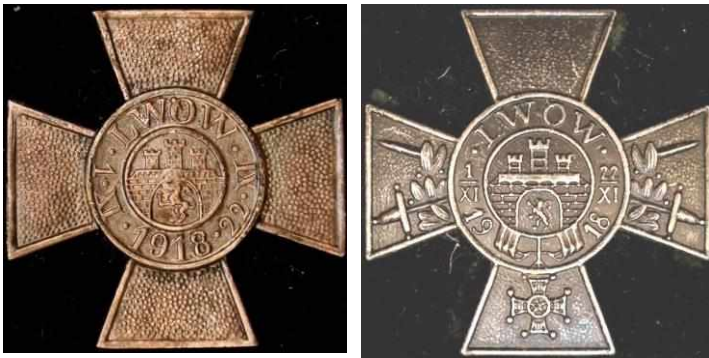
Na biurku została też książka otwarta na stronie z wierszem Juliana Ursyna Niemcewicza:

Słuchajcie, rycerze młodzi
Niech was chęć do sławy rodzi
Dawnego męstwa wspomnienia
Słuchajcie, jak sławny wieniec
Walcząc w ojczyźnie obronie
Zyskał odważny młodzieniec
I w szlachetnym poległ zgonie.

Medale i odznaki obrony Lwowa.

Za obronę Lwowa w dniach 1 – 22 listopada 1918 roku, ustanowiono odznaczenia wojskowe, odznaki pamiątkowe i honorowe, nadawane za udział w walkach. Oprócz Kapituły Krzyża Obrony Lwowa i Odznaki Honorowej „Orlęta”, dowódcy pięciu odcinków obrony Lwowa ustanowili odznaki pamiątkowe. Posiadały one swoje charakterystyczne wstążki, i zgodnie z obowiązującymi przepisami mogły być noszone w drugiej lub trzeciej dziurce bluzy mundurowej. Warto im się przyjrzeć bliżej, bo na ogół są mało znane.

Krzyż Obrony Lwowa.



Związek Obrońców Lwowa w roku 1936 zdecydował, że jest to jedyna pamiątkowa odznaka za okres walk o Lwów w 1918 roku. Przyznawano ją wszystkim zweryfikowanym obrońcom Lwowa. Odznaka początkowo była przyznawana w wersji podstawowej z herbem Lwowa i napisem - „Lwów 1XI 1918 22XI”. W następnej wersji dodano dwa skrzyżowane miecze oraz Krzyż Virtuti Militarii. Krzyżem Obrony Lwowa z mieczami, odznaczono także miasto Lwów. Kapituła Krzyża w listopadzie

1936 roku, postanowiła złożyć go jako wotum w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. Razem z odznaką przyznawano Dyplom Krzyża Obrony Lwowa. Krzyżem uhonorowano min: Romana Abrahama – późniejszego generała Wojska Polskiego. Legendarnego dowódcy oddziału „Straceńców” z okresu walk o Lwów. Po roku 1945, obrońca niszczonego Cmentarza „Orląt”, Stefan Bastyr – polski lotnik wojskowy, 5 listopada, jeszcze przed powstaniem państwa polskiego, wykonał pierwszy w historii polskiego lotnictwa lot bojowy, Andrzej baron Battaglia – pierwszy Polak poległy w obronie Lwowa. Odznaczony także Krzyżem Obrony Lwowa. Józef Garbień – piłkarz, kapitan Pogoni Lwów, 28 maja 1922 roku zadebiutował w reprezentacji Polski w jej pierwszym zwycięskim meczu ze Szwecją. W czasie II wojny światowej na bazie krzyża powstała wersja za walki o Lwów, na górnym ramieniu krzyża dodano znak Polski Walczącej.

Odznaka Honorowa „Orlęta” Obrońcom Kresów wschodnich

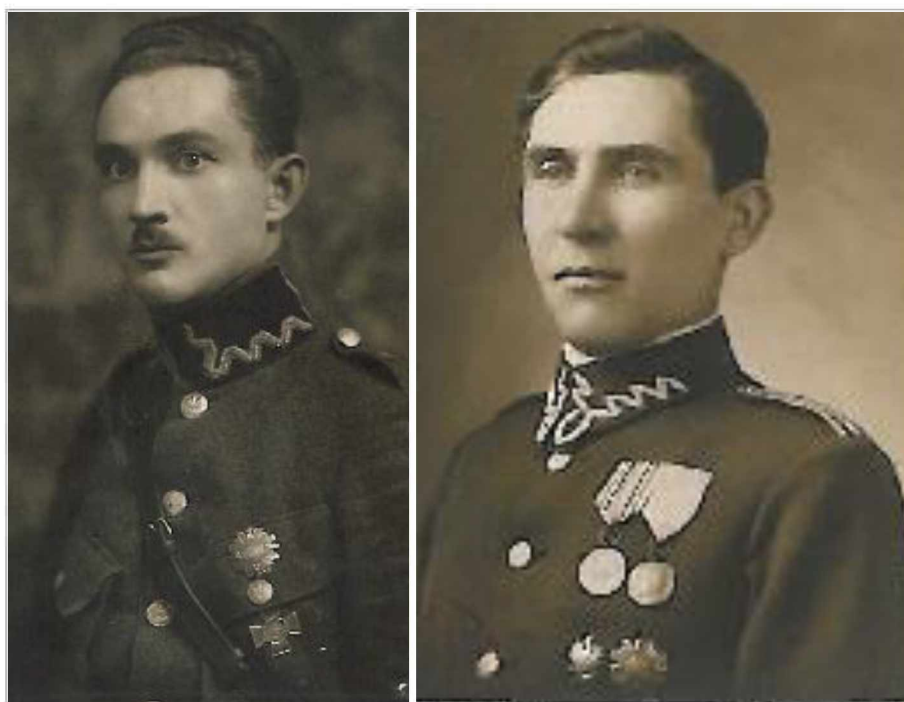


Nadawano ją do roku 1938, wszystkim obrońcom Lwowa i Kresów Wschodnich podczas wojny polsko – ukraińskiej. Ustanowiono ją rozkazem MSW z dn. 13 grudnia 1921 roku. Odznakę wykonano w formie krzyża, który tworzą cztery stylizowane sylwetki orłów. W środku w okrągły medalion wpisano – „Obrońcom Kresów Wschodnich”. Druga wersja odznaki przedstawiała umieszczone pomiędzy ramionami krzyża orły. W części środkowej herb Lwowa, otoczony wieńcem z liści lauowych i krzyżem Virtuti Militari. Na ramionach krzyży

występowały napisy: na górnym – 1918 – 1919, na lewym – obrońcom, na prawym – kresów, na dolnym – wschodnich. Odznaka została ustanowiona i nadawana z dyplomem, z osobistym podpisem dowódcy Armii „Wschód”, gen. Rozwadowskiego. Gdy zmarł w roku 1938, nikt nie był upoważniony do jej nadawania. Odznaką zostali odznaczeni min: majrr Henryk Dobrzański „Hubal”. Wacław Kuchar – polski sportowiec, olimpijczyk, pierwszy laureat plebiscytu Przeglądu Sportowego na sportowca roku – 1926, wielokrotny mistrz i reprezentant Polski w lekkiej atletyce, hokeju na lodzie, łyżwiarstwie szybkim i piłce nożnej. Piłkarz Pogoni Lwów. Józef Neumann – pierwszy w odrodzonej Polsce prezydent Lwowa, Stanisław Ostrowski – poseł na sejm II RP, ostatni prezydent polskiego Lwowa, Prezydent RP na uchodźctwie. Julian Przyboś – polski poeta, Gen Józef Haller – dowódca II Brygady Legionów Polskich i legendarnej Błękitnej Armii. Z okazji drugiej rocznicy oswobodzenia Lwowa i udekorowania Lwowa Krzyżem Virtuti Militari, zaprojektowano bogatszą wersję odznaki. Przedstawia krzyż Virtuti Militari, o czerwonych ramionach. W środku umieszczono herb Lwowa przedstawiający stojącego lwa na tle trzech wież na niebieskim polu. Herb otoczony jest zielonym wieńcem laurowym. Na ramionach krzyża umieszczono napis – OBRONCOM KRESÓW WSCHODNICH 1918-1919. Pomiędzy ramionami umieszczono jagiellońskie orły.



Dyplomy Krzyża obrony Lwowa i odznaki Honorowej Orleża.



Żołnierze – obrońcy Lwowa z przypiętymi na mundurach odznakami – Krzyżem Obrony Lwowa i Odznaką Honorowa Orleża.

Krzyż Pierwszej Załogi Szkoły Sienkiewicza.



Krzyżem odznaczano wszystkich, którzy stanowili załogę pierwsze placówki obronnej we Lwowie, zorganizowanej w Szkoły Sienkiewicza. Stąd wyszły pierwsze patrole walczące z Ukraińcami. Odznaka ma kształt podłużnego krzyża. W środkowej części krzyża znajduje się orzeł nawiązujący do orła jagiellońskiego. Ramiona krzyża łączy wieniec z liści laurowych. Na górnym ramieniu napis 31.X, na dolnym – 1918, na lewym – 19, na prawym 18.

Odznaka Pamiątkowa „Krzyż Miejskiej Straży Obywatelskiej. Za Zasługi”.

Krzyż ustanowiono w dziesiątą rocznicę obrony Lwowa, by nagrodzić członków Miejskiej Straży Obywatelskiej. Odznaka ma kształt czteroramiennego krzyża ze srebrnym orłem po środku. Na ramionach krzyża napisy: na górnym – za zasługi, na dolnym – MSO. Na lewym – 1 XI 1918, na prawym – 1 XI 1928.



Odznaka Miejskiej Służby Obywatelskiej. Zasłużonemu 1919.



Odznaką honorowano członków Miejskiej Straży Obywatelskiej. Na odznace umieszczono orła w koronie. W jego środkowej części tarcza herbowa Lwowa. W szponach trzyma trzy tarcze z literami M S O. Na dole wstęga z napisem – 1918 ZASŁUŻONEMU 1919. Po obwodzie wieniec z liści laurowych.

Odznaka Ułani Lwowscy – Ochotnicy.

Odznaka ustanowiona w 15 rocznicę obrony Lwowa, którą honorowano żołnierzy-ochotników broniących Lwowa w oddziałów ułanów. Odznaka ma kształt podkowy końskiej, wypełnionej tarczą herbową Lwowa. W górnej części podkowy, dwurzędowy napis – UŁANI LWOWSCY OCHOTNICY. Na końcówkach podkowy daty: po lewej 1918-20, po prawej – 1935.



Odznaka Pamiątkowa Milicji Obywatelskiej m. Lwowa.



Odznaką odznaczano członków Milicji Obywatelskiej, istniejącej w dniach 01 – 22.11.1918 roku. Odznaka miała kształt ośmioramiennego krzyża. Po środku znajdował się herb Lwowa otoczony napisem MILICJA OBYWATELSKA LWÓW 1-22-XI-1918. Pod herbem zawieszony Krzyż Orderu Wojennego Krzyża Virtuti Militari.

Odznaka Pamiątkowa „Krzyż Sokoła Lwowskiego”.

Odznaka była wyróżnieniem dla uczestników obrony Lwowa walczących w oddziałach Sokoła. Odznakę stanowi czteroramienne krzyż. Po środku orzeł w locie z ciężarkami gimnastycznymi – symbol Sokoła. Na górnym ramieniu krzyża napis – SOKÓŁ, MACIERZ, LWÓW, na dolnym – 1-22.XI.1918, na lewym i prawym – listopad.



Odnaka Pamiątkowa 1 Załogi Lewandówka.



Odnakę nadawano uczestnikom walk na Lewandówce. Po środku okrągłej odznaki której obwód składa się z połączonych wklęsłych łuków, znajduje się orzełek legionowy. Nad nim napis - ZAŁOGA, POD NIM – LEWANDÓWKI, z lewej strony - 1 XI, z prawej – 22 XI.

Krzyż Pamiątkowy 1 Załogi Lewandówka.

Odnaka jak wyżej, wpisana w czteroramienny krzyż.



Odnaka Pamiątkowa 6 Kompanii 2 Pułku Piechoty.



Na górze odznaki znajduje się zarys Dworca Głównego. Nad nim napis DWORZEC, niżej napis 1918 2 XI 1919 – SKNIŁÓW – Persenkówka, po lewej i prawej stronie ukośne napisy – SOKOLNIKI – KULPARKÓW. W dolnej części cyfra 6, a po bokach 2-p. na dole półkolisty napis – KOMPANIA SCHRAMA. Odnakę otoczona jest wieńcem z liści dębu i wawrzynu.

Odnaka Pamiątkowa Oddziału Kawalerii „Wilki”.



Odnakę otrzymywali żołnierze walczący w szeregach kawalerii. Ma kształt krzyża ograniczonego perełkowym sznureczkiem. Na górnym ramieniu napis 22 XI, na bocznych poziomy napis – WILKI, który poprzez literę – L-krzyżuje się z pionowym napisem – LWÓW. Na dolnym ramieniu napis 1918. Górne ramię zwieńcza głowa wilka z otwartą paszczą i wyszczerzonymi zębami.

Odnaka Pamiątkowa Krzyż II Kompanii Szturmowej Straka.

Odnakę stanowi równoramienny krzyż z trupa czaszką w środku. Pod nią skrzyżowane puszczela, których końce znajdują się pomiędzy ramionami krzyża. Na górnym ramieniu napis – 1-22.XI, NA DOLNYM – 1918. Na lewym – II, na prawym – KS. Odnakę przyznawano służącym w kompanii Starka.



Odnaka Pamiątkowa Krzyż Obróńców Wężła Zagórskiego.



Odnaka jest w kształcie krzyża łącińskiego o powiększonych końcówkach. Skrzyżowanie ramion stanowi jagielloński orzeł z otwartą koroną, wokół orła mniejszy otok z datą 1918 i napisem – OBROŃCOM WĘZŁA ZAGÓRSKIEGO, otoczone obwódką z dwóch skrzyżowanych dołem gałązek palmowych.

Odnaka Pamiątkowa Wybuch Amunicji.

Kształt odznaki stanowi Krzyż Obrony Lwowa z okrągłą tarczą w środku, przedstawiającą kopułę nad wejściem na Dworzec Główny we Lwowie, otoczoną napisem – DZIELNYM OBRONCOM ZA ZASŁUGI. Na górnym ramieniu napis – Lwów, na dolnym – 1919. Na lewym cyfra – 5, na prawym III. Pod ramionami krzyża skrzyżowane pociski armatnie, z których ten po lewej stronie jest rozerwany wybuchem. Na awersie znajduje się napis – WYBUCH AMUNICYI NA DWORCU CZERNIAKOWSKIM. Odnakę nadano ok. 400 członkom Wojskowej Straży Pożarnej, kolejarzom lwowskim i żołnierzom biorących udział w akcji ratunkowej po wybuchu amunicji na Dworcu Czerniakowskim w dniu 5 marca 1919 roku. Trzy odznaki w wersji ze złożonymi pociskami nadano prof. Kazimierzowi Bartłowi – późniejszemu premierowi Polski, płk. Romanowi Jasińskiemu – komendantowi miasta Lwowa i Bolesławowi Wójcickiemu – komendantowi Wojskowej Straży Pożarnej.



Odnaka Obrońców Góry Stracenia.

Odnaka noszona przez obrońców Góry Straceń, walczących pod dowództwem por. Romana Abrahama. W jej szeregach walczył najmłodszy kawaler Virtuti Militari. Na kilka dni przed zakończeniem walk o Lwów, za ogromną odwagę walczący w oddziale „Straceńców”, Naczelne dowództwo nadało żołnierzom oddziału przywilej noszenia na lewym ramieniu opaski z trupa czaszką i literami G S – Góra Straceń. Ustanowiono też odznakę w kształcie czarnego prostokąta, na którym umieszczono trupią czaszkę, a poniżej niej litery G S. Dewizą Straceńców były słowa – „Ojczyzno bądź pozdrowiona przez tych co z dumą za ciebie mrą”.



Odnaka Pamiątkowa sekcji Lotniczej Obrony Lwowa.



Odnaka żołnierzy walczących w czasie obrony Lwowa szeregach sił lotniczych. Przedstawia orła lotniczego trzymającego w dziobie Krzyż Obrony Lwowa, na tle szachownicy lotniczej – symbolem polskiego lotnictwa. Odnaka była numerowana z wybitym imieniem i nazwiskiem odznaczonego.

Odnaka Pamiątkowa 10 Lat Obrony Lwowa. 1918 – 1928.

Odnaka przedstawia ukoronowane godło Lwowa, otoczone wieńcem z liści laurowych. Pod nim krótka wstęga z symbolem Krzyża Virtuti Militari i literami O (Obrona) i L (Lwowa). Po obu stronach daty – „1918” i „1928”.

Odnaka Obrońców Rzesny Polskiej.



Odnaką odznaczano walczących pod Rzesną Polską. Odnaka ma kształt okrągły. Przedstawia krzyż o poszerzonych końcówkach ramion. Przerwy pomiędzy nimi wypełniają liście laurowe. W środku orzeł w koronie z rozpostartymi skrzydłami, trzymający w szponach gałązki wawrzynu. Na ramionach krzyża napisy: u góry – OBRONCOM, na dole – RZĘSNY POLSKIEJ, po lewej – 1 XI 1918, po prawej – 28 IV 1919.

Odnaka Żandarmerii Wojska Polskiego. 1918.

Odnaka ma kształt owalny. Otoczona wieńcem z liści laurowych. W dolnej jego części herb Lwowa. Na lewej stronie wieńca napis – ŻAND. W.P. po prawej data 1-22.XI. 1918. W środku orzeł żandarmerii pod nim dwa skrzyżowane karabiny.



Odnaka Honorowa I Lwowskiego Oddziału Legii Kobiet



Odnaka przyznawana był kobietom, walczącym w organizacji wojskowej – Ochotnicza Legia Kobiet, walczącej w obronie Lwowa, wojnie polsko-ukraińskiej, polsko-bolszewickiej i w walkach o Wilno. W OLK o Lwów walczyło ok. 400 kobiet, zginęło 66. W jej szeregach walczyły min: Janina-Prus Niewiadomska, która walcząc o Persenkówkę poległa na pierwszej linii, w czasie opatrywania rannego, została wtedy trafiona kulą prosto w serce. Na miejscu jej śmierci ustawiono pomnik Obrońców Lwowa autorstwa Rudolfa Indrucha, Janina Lada – Walicka, która w wojnie polsko-bolszewickiej jako ułan walczyła w Ochotniczym Szwadronie Śmierci pod dowództwem kpt. Romana Abrahama, który za męstwo awansował ją do stopnia kaprała i Maria Witek – pierwsza w historii Polski kobieta mianowana na stopień generała. Odnaka na kształt odwróconej łyży, otoczonej wieńcem z liści laurowych. W środku, w owalnym polu umieszczono postać kobiety w wojskowym mundurze, przedstawiającą Emilię Plater, kapitaną Wojska Polskiego, uczestniczkę Powstania Listopadowego. Wokół niego napis: I. LWÓW. BAON O. L. K. IM. EM. PLATTER.

Odnaki pamiątkowe Odcinków Obrony Lwowa.

Odnaka Pamiątkowa 1-go Odcinka Obrony Lwowa.



Odnaka nadawana uczestnikom walk w rejonie: Szkoła Kadecka, Remiza, Cytadela, Wólka. Ramiona krzyża wypełnione są liśćmi wawrzynu. W środku znajduje się tarcza herbowa Lwowa i łańcuch spinający boczne ramiona krzyża. Na górnym ramieniu napis – 1 ODC, na dolnym 1918. Na ramionach bocznych – 1-22 – LISTOPAD.

Odnaka Pamiątkowa 2-go Odcinka Obrony Lwowa.

Odnaka odznaczano walczących na odcinku Szkoła Marii Magdaleny. Ma kształt osmioramiennej, złoczonej gwiazdy, na której widnieje szeroko ramienny krzyż z orłem pośrodku. Ramiona krzyża oplata wstęga z napisem – II ODCINEK – na górze i – SZKOŁA MARIi MAGDALENY – na dole zwisające końcówki wstęgi z napisem po lewej – 1-22 XI, po prawej 1918.



Odnaka Pamiątkowa 3-go Odcinka Obrony Lwowa.



Nadawana uczestnikom walk w rejonie Góry Straceń, Dyrekcji Kolei, ul. Bema. Ma kształt krzyża z zawalonymi narożnikami. Na środkowej części krzyża widnieje orzeł bez korony w locie, widziany od przodu. Rozpostarte skrzydła znajdują się pomiędzy górnymi ramionami krzyża. Pod nim znajdują się dwie skrzyżowane szable w pochwach. Na górnym ramieniu napis – ODC.III 1XI 1918, na dolnym UL BEMA, na lewym – GÓRA STR. a na prawym – DYR. KOL. Osobom z poza służby frontowej nadawano wersję bez szabel.

Odnaka Pamiątkowa 4-go Odcinka Obrony Lwowa.

Nadawana walczącym w rejonie Dworca Głównego. Odnaka w kształcie krzyża, którego ramiona stylizowane są na wyostrzone zęby. Skrzyżowanie ramion połączone są ażurowymi klamrami, układającymi się w kwadrat. Na górnym ramieniu napis – 2 II, na dolnym – 22 II 1918, Na ramionach bocznych GŁÓWNY DWORZEC.



Odnaka Pamiątkowa 5-go Odcinka Obrony Lwowa.



Nadawana uczestnikom walk w rejonie Szkoły Sienkiewicza. Na rzymskiej literze V, leży wieniec wawrzynu, na nim umieszczono krzyż z herbem Lwowa pośrodku. Na górnym ramieniu umieszczono napis – 1-22 XI, na dolnym – 1918. Na lewym – ODC. SZKOŁA, a na prawym - SIENKIEWICZA. Występowała w wersji srebrnej i złotej

Odnaka Pamiątkowa 6-go Odcinka Obrony Lwowa.

Odnaka była przyznawana obrońcom Lwowa, walczącym na przedmieściu żółkiewskim, Kleparowie i Zamarstynowie. Przedstawia orła w koronie z rozpostartymi skrzydłami. Na górze napis – OBRONA LWOWA, obok widok na Kopiec Unii Lubelskiej. Pod nim napis – 1.XI- 22.XI1918. ŻÓŁKIEWSKIE-ZAMARSTYNÓW.



Odnaka pamiątkowa Pociągu Pancernego Nr 3 "Pepetrójka".



Odnaka ma kształt owalny. Wewnątrz owalu na górze napis – PEPETRÓJKA, na dole skośna data 19.XI.1918 – 30.IV.1919. w środku stojący na torze kolejowym opancerzony parowóz z tenderem, na tle wschodzącego nad Lwowem słońca. Na parowozie napisy – „PP3” i „LWÓW”. Odnakę przyznawano żołnierzom załogi pociągu pancernego „Lwowianin”, przemianowanego na „Pepetrójka” a następnie nazwany imieniem ppłka Lisa-Kuli. Pociąg walczył w obronie Lwowa i w wojnie polsko-bolszewickiej.

Odnaka Pamiątkowa „Straż Mogił Polskich Bohaterów”.

Odnaka była przyznawana zasłużonym członkom „Straży Mogił Polskich Bohaterów”. Organizacji powstałej w 1919 roku, której celem było otoczenie mogił Polaków poległych w obronie Lwowa i dbałość o Cmentarz Obrońców Lwowa. Straż istniała do czasu wyjazdu Polaków ze Lwowa. Odnaka ma kształt owalny o zaostrej górze idole. W górnej części widnieje orzeł w koronie z rozpostartymi skrzydłami. W środkowej części znajduje się Pomnik Chwały widziany od strony Pohulanki. Nad nim napis – STRAŻ MOGIŁ. Pod nim – POLSKICH BOHATERÓW”.



Arkadiusz Oleksak

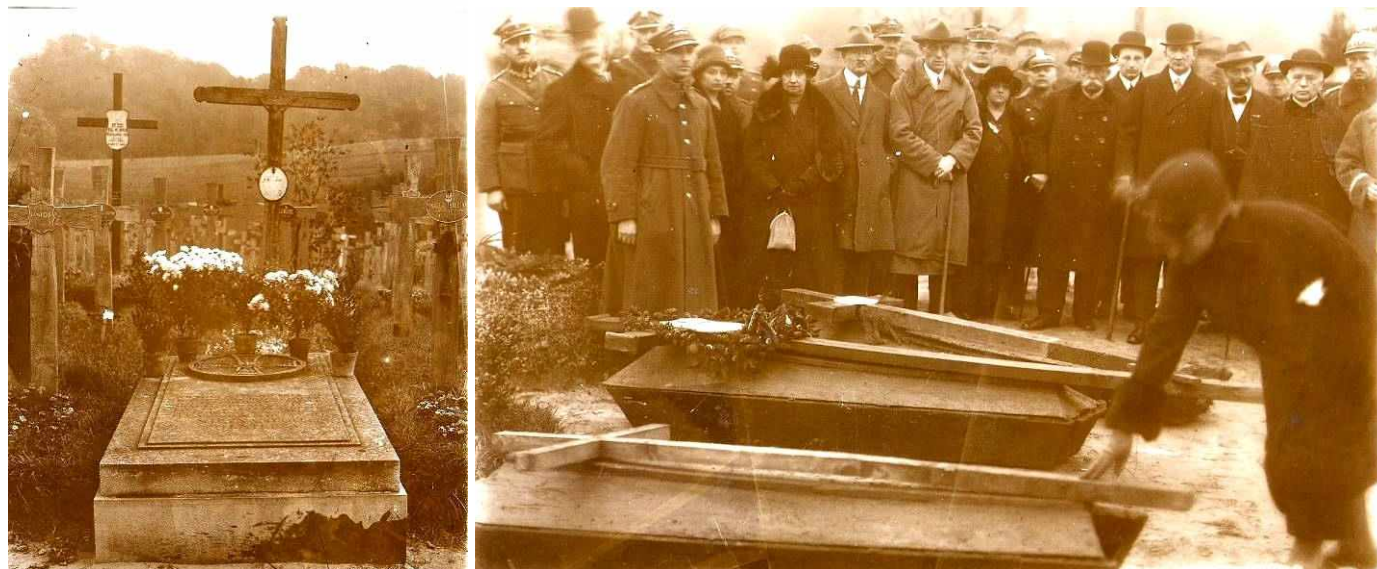
Ciekawostki z Obrony Lwowa.

Aleksander Sałacki.

To najdłużej żyjące Orle Lwowskie. Urodził się 12 maja 1904 roku w Peczenizynie koło Kołomyi. Jako 14-letni chłopak, walczył we Lwowie pod dowództwem Kpt. Mączyńskiego w obronie szkoły Sienkiewicza. Wojnie polsko-bolszewickiej pod dowództwem marszałka Piłsudskiego, walcząc z konarmią Budionnego doszedł z wojskiem do rzeki Zbrucz. Patent oficera ppor. Sałackiego podpisał marszałek Piłsudski. W roku 1939 został powołany do służby zawodowej w 24 Pułku Piechoty. W kampanii wrześniowej dowodził kompanią. Okres wojny spędził w niemieckiej niewoli. Po wojnie powrócił do Polski. Mieszkał i pracował w Wałbrzychu i Tychach. W roku 2005 został awansowany na stopień pułkownika. Zmarł w Tychach, w nocy z 4 na 5 kwietnia 2008 roku, w wieku 104 lat. Był ostatnim żyjącym obrońcą Lwowa przed Ukraińcami w roku 1918 i bolszewikami w roku 1920. Pochowany został na cmentarzu w Tychach. Jest autorem dwóch książek: „Jeniec wojenny 335” oraz „Na straconych pozycjach”.

Grób nieznanego Żołnierza.

W Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie spoczywa nieznanymi obrońcami Lwowa, którego ciało przeniesiono z Cmentarza Orłat. 29 października 1925 roku, rozkopano trzy mogiły z napisem „Nieznanymi Żołnierzami”. W trumnach były ciała sierżanta, kaprała i szeregowca. Pochowani zostali w pokrwawionych mundurach, stwierdzono że byli żołnierzami i zginęli w boju. W drodze wyboru,



Cmentarz Orłat. Grób w którym leżał Nieznany Żołnierz i moment wyboru zwłok.

Jadwiga Zarukiewiczowa, matka dwóch synów poległych w Obronie Lwowa, wskazała trumnę z ciałem szeregowca. Zwłoki po uroczystościach we Lwowie, przewieziono pociągiem do Warszawy. Na grobie z którego zabrano zwłoki, umieszczono tablicę z napisem: „Zwłoki zabrano 29 października 1925 r. i uroczyście przewieziono w dniach 30-31 października i 1 listopada do Warszawy, gdzie pochowano w mogile na placu Marsz. Józefa Piłsudskiego, dawniej Saskim, jako zwłoki Nieznanego Żołnierza”. Tablicę ozdobił Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Obrony Lwowa.

Pochowani na Cmentarzu Orłat.

Najmłodszymi Orłętami Lwowskimi spoczywającymi na Cmentarzu Orłat są: Jas Kukawski – 9 lat, Jaś Eufkrat – 12 lat, Antoś Pietrykiewicz, Tadeusz Lowenstamm, Ksawery Wąsowicz – 13 lat. Jurek Bitschan, Tadeusz Jabłoński, Jan Kłosowski, Antoni Skawiński, Tadeusz Weisner – 14 lat. Pochowanych tutaj jest 62 kobiety

Historia napisu na Mogile Pięciu z Persenkówki.

Od momentu przystąpienia do renowacji cmentarza, trwa konflikt pomiędzy stroną polską i ukraińską o treść napisu na mogile poległych na Persenkówce, symbolizujący Grób Nieznanego Żołnierza, znajdujących się przed Pomnikiem Chwały w centralnej części cmentarza. Przed wojną napis brzmiał:

- „Nieznanym bohaterom poległym w obronie Lwowa i Ziemi Południowo- Wschodnich”.

W roku 1998 strona polska zaproponowała napis, który zaaprobowaly władze centralne, ale sprzeciwiły się władze Lwowa, brzmiał on:

- „Nieznanyemu żołnierzom poległym w walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1920”.

W roku 1999, w nocy przed planowaną wizytą prezydentów Ukrainy i Polski, Rada Miejska Lwowa z własnej inicjatywy zamontowała płytę z napisem:

- „Nieznanyemu polskiemu **wojakom** (!) poległym w wojnie polsko-ukraińskiej”. Tuż przed przybyciem prezydentów, płytę zasłonięto kwiatami tak by napis nie był widoczny i by uniknąć skandalu.

W 2001 roku, zawarto porozumienie pomiędzy stronami o wyglądzie cmentarza i o treści napisu. Miał on brzmieć:

- „Nieznanyemu żołnierzom bohatersko poległym za Polskę w latach 1918-1920”. Jednak nie dopuścili do tego radni Lwowa.

Natomiast w roku 2005, lwowscy radni zaproponowali napis:

- „Tu leży żołnierz polski, poległy w wojnie polsko-ukraińskiej”.

Ostatecznie, w wyniku zawartego kompromisu, dzisiaj napis brzmi:

- „Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę:.. Taki sam napis znajduje się na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, w którym spoczywa nieznany Obrońca Lwowa.

Obraz Orłeta Lwowskie odnaleziony.



Po 77 latach od zaginięciu odnalazł się obraz „Orłeta lwowskie”, namalowany w roku 1936, przez Stanisława Kaczor Batowskiego. Do jednego z warszawskich domów aukcyjnych trafił, wystawiony przez mieszkańca Warszawy. Do wybuchu II wojny światowej znajdował się w jednej ze szkół w Skarżysku-Kamiennie. Po wybuchu wojny zaginął. Pozostało po nim tylko jedno zdjęcie. Obraz jako depozyt został zdeponowany na Zamku Królewskim w Warszawie.

Arcybiskup Józef Teodorowicz powrócił na Cmentarz Orłat.

7 czerwca 2007 roku, trumna ze szczątkami abpa ormiańskiego metropolity Lwowa powróciła na Cmentarz Orłat. Uroczystości ponownego pochówku, wybitnego, przedwojennego hierarchy kościoła ormiańskiego, przewodniczył abp Nycz. Abp Teodorowicz zmarł w roku 1938 i został pochowany na Cmentarzu Orłat. Po dewastacji cmentarza, trumnę ze szczątkami abpa przeniesiono do grobowca rodziny Kłosowskich i tam ją ukryto. Po odbudowie cmentarza i zgodzie władz Lwowa, przeprowadzono ekshumację i ponowny pochówek. W II RP, był posłem i senatorem. Na polecenie papieża Piusa XI zrezygnował z mandatu. W czasach PRL trafił na indeks i został skazany na zapomnienie. Jako duchowny przywódca polskich Ormian, w konflikcie w roku 1918 opowiedział się po stronie polskiej.

Użycie butelek zapalających.

4 listopada w czasie walk o Dworzec Główny, Straceńcy por, Abrahama, obrzucili ukraiński pociąg pancerny wjeżdżający na peron butelkami z benzyną. Był to pierwszy w historii wojen przypadek użycia butelek z benzyną jako broni.

Pomniki Orłat Lwowskich na terenie Polski.

Na terenie polski, po II wojnie światowej odsłonięto pomniki Orłat Lwowskich we Wrocławiu, Częstochowie,, Lubaniu i Gorzowie Wielkopolskim.



Pomniki Orłat w Częstochowie (z lewej i po prawej), we Wrocławiu (w środku).
Na dolew Gorzowie Wielkopolskim i Lubaniu.



Por. Ludwik Kopeć.

Por. Ludwik Kopeć, walcząc o radiostację w Kozielnikach dostał się do ukraińskiej niewoli. Został z niej zwolniony za dane słowo, że nie będzie strzelał do Ukraińców. Do swojej śmierci (14 stycznia 1919 roku został rozstrzelany, gdy ponownie dostał się do niewoli) walczył tylko szablą i piką. W cywili był instruktorem szermierki.

W obronie Lwowa polegli.

Na cmentarzy Orłat spoczywa 2859 obrońców Lwowa. Najmłodszymi są:

1	dzieciolatek	127	czternastolatków
7	dziesięciolatek	257	piętnastolatków
2	jedenastolatek	384	szesnastolatek
33	dwunastolatek	536	siedemnastolatek
74	trzynastolatek		

Razem daje to przerażającą liczbę 1421 dzieci, dziewcząt i chłopców.

Odznaczenie Lwowa Krzyżem Virtuti Militari.

Marszałek Józef Piłsudski 22 listopada 1929 roku w drugą rocznicę zakończenia walk o Lwów, odznaczył to miast Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Lwów jako jedyne polskie miasto w II RP dostało tego zaszczytu, Uroczystość odbyła się pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Tym samym, Lwów i jego mieszkańcy zostali docenieni za opór i daninę krwi jaką zapłacili za to, że Lwów pozostał w granicach Polski. Odznaczono również 162 obrońców Lwowa. W czasie uroczystości powiedział: „Tu (we Lwowie) codziennie walczyć trzeba o nadzieję, codziennie walczyć o siłę wytrwania. Ludność stawała się wojskiem, wojsko stawało się ludnością. I kiedyś ja, jako sędzia wojskowy dający nagrody, odznaczający ludzi, myślał nad kampanią pod Lwowem, to wielkie zasługi Waszego miasta oceniłem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza, i ozdobiłem Lwów Krzyżem Orderu Virtuti Militari, tak, że wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako Naczelnego Wodza, za pracę wojenną, za wytrzymałość otrzymało ten order”.

Druga Obrona Lwowa.

Dwóch legendarnych dowódców w walkach o Lwów gen. Roman Abraham i gen. Mieczysław Boruta – Piechowicz pisali dziesiątki próśb, apeli i petycji w obronie dewastowanego Cmentarza Orłąt, na którym spoczywają ich podkomendni. Nie przyniosły one żadnego skutku, a cmentarz został totalnie unicestwiony. W swej bezsilności postanowili upamiętnić swoich żołnierzy na swój sposób. 26 sierpnia 1975 roku, wmurowano w filar kaplicy jasnogórskiej tablicę wyobrażającą Cmentarz Orłąt i objęli przy niej honorową wartę.

Legenda Orłąt Lwowskich.

O bohaterskich dzieciach broniących Lwowa napisano wiele wierszy i piosenek, namalowano dziesiątki obrazów, w Polsce postawiono im pomniki, nazwano ulice oraz nadano imienia szkołom. Dzięki temu ich legenda jest wciąż żywa: O to kilka przykładów:

Nieznany Obrońca Lwowa

Edward Stroński

Padł gdzieś pod Lwowem
nikt nie wie, jak się nazywał,
z czyjem imieniem na ustach
pod gradem kul dogorywał.

Nikt nie wie, czy w oczach czarna
miał burzę, czy chabry polne,
nikt nie wie, przy którym stole
jest miejsce dziś po niewolne.

Wsiąkł w ziemię razem z imieniem,
Jak dym rozpląnął się biały
i każdy w sławie najwyższej –
On, bez imienia ichwały

Orlątko

Artur Oppman

O mamó, otrzyj oczy,
Z uśmiechem do mnie mów -
Ta krew, co z piersi broczy,
Ta krew - to za nasz Lwów!
Ja biłem się tak samo
Jak starsi - mamó, chwal!...
Tylko mi ciebie, mamó,
Tylko mi Polski żal!...

Z prawdziwym karabinem
U pierwszych stałem czat...
O, nie płacz nad swym synem,
Że za Ojczyznę padł!..
Z krwawą na kurtce plamą
Odchodzę dumny w dal...
Tylko mi ciebie, mamó,
Tylko mi Polski żal!...

Mamó, czy jesteś ze mną?
Nie słyszę twoich słów...
W oczach mi trochę ciemno...
Obroniliśmy Lwów!...
Zostaniesz biedna samą...
Bacność! Za Lwów! Cel! Pal!
Tylko mi ciebie, mamó,
Tylko mi Polski żal!...

Przyśniła się dzieciom Polska
Edward Słoński

Przyśniła się dzieciom Polska
czekana przez tyle lat,
do której modlił się ojciec,
za którą umierał dziad.

Przyśniła się dzieciom Polska,
w purpurze żołnierskiej krwi,
szła z pola bitym gościńcem,
szła i pukała do drzwi.

Wybiegły dzieci z komory,
przypadły Polsce do nóg
i patrzą - w mrokach przyziemnych
posępny czai się wróg.

Dobywa ostre żelazo
zbójceją podnosi dłoń...
Więc obudziły się dzieci
i pochwyciły za broń

Podniosły w groźny wir bitwy
zwycięski parol swych snów
i osłoniły przed wrogiem
własnymi piersiami Lwów.

O cmentarzu Obrońców Lwowa
Kornel Makuszyński

Na te groby powinni z daleka przychodzić pielgrzymi,
by się uczyć miłości do Ojczyzny.
Powinni tu przychodzić ludzie małej wiary,
aby się napełnić wiarą niezłomną,
ludzie miałkiego ducha, aby się nadyszyć bohaterstwa.
A że tu leżą uczniowie w mundurach,
przeto ten cmentarz jest jak szkoła,
najdziwniejsza szkoła,
w której dzieci jasnowłose i błękitnookie uczą się o tym,
że ze śmierci ofiarnej najbujniejsze wyrasta życie.

Ballada o Jurku Bitschanie
Anna Fischerowa

Mamo najdroższa, bądź zdrowa.
Do braci idę w bój!
Twoje uczyły mnie słowa,
Nauczył przykład twój.

Pisząc to Jurek drżał cały.
Już w mieście walczy wróg,
Huczą armaty, grzmiały strzały,
Lecz Jurek nie zna trwóg!

Wymknął się z domu, mknął śmiało,
Gdzie bratni szereg stał,
Chwycił karabin w dłoń małą,
Wymierzył celny strzał.

Toczy się walka zacięta,
Obfity śmierci plon.
Biją się polskie Orleńta
Ze wszystkich Lwowa stron.

Bije się Jurek w szeregu,
Cmentarnych broni wzgórz,
Krew się czerwieni na śniegu
Ach! Cóż tam krew! Ach!
Cóż?!

Jurek za chwilę upada,
Lecz wnet podnosi się,
Pędzi gdzie wrogów gromada,
Do swoich znów się rwie.

Rwie się, lecz pada na nowo...
"Ach mammo nie płacz! Nie!...
Niebios Przeczysta Królowo!
Ty dalej prowadź mnie!"
Żywi walczyli do rana,
Do złotych słońca zórz.
Ale- bez Jurka Bitschana,
Bo Jurek nie żył już.

Obrońcom Lwowa
Tadeusz Karyłowski

Co was powiodło chłopcy małe
Z gołymi dłońmi na armaty,
Na las bagnetów, w śmierć i chwałę?
Czy wam się przyśnił sen skrzydlaty,
Sen o Kordeckim - Częstochowie,
Najświętszy z chwały snów,
Żeście w bój poszli jak orłowie
W kresowy bój - za Lwów?!

Zniszczone dwory - wsie w pożarze.
Łzy dziewczic, sierot, wdów...
I wyście poszli - przednie straże
Na bój za polski Lwów!

O, czyn wasz cudną się legendą
W snach będzie jasnych snuł dziennie.
Bardowie o nim śpiewać będą,
Plon jego bujny nie zaginie.

Matka płakała
Maria Hemar

*Matka płakała: Czyś Ty zwariował?
Ojciec się gniewał: Czyś TY się "wścik"?
Zamknął Go w domu. Czapkę Mu schował,
Kolega gwizdnął i - chłopiec znikł ...*

*Kto Go tak uczył? Kto Go tak skusił?
Jaka muzyka? - Do jakich słów?
Kto Go opętał? - Kto Go przymusił?
Żeby On zginął - za co? - za Lwów!!!*

*Kto Mu wyszeptał słowa nadziei,
Że On na zawsze, na wszystkie dni
Do Polskiej Mapy ten Lwów przylepił
Gumą arabską - kropelką krwi!*

O Antosiu Petrykiewiczu
Kornel Makuszyński

*W pamięci ten żołnierz mały,
Który obronił Lwów
Dla Polski Chwały:
Czapka większa od głowy,
Pod którą widać włos płowy.
A na obszernym mundurze
Jak ze starego brata
Na łacie lata,
Dziura na dziurze.*

Cegielki na odbudowę Cmentarza Obrońców Lwow.

Przez lata, Lwowianie rozsiadani po całym świecie rozprawdzali cegielki i gromadzili pieniądze, wierząc, że przyjdzie taki czas i że kiedyś ICH cmentarz odzyska dawny blask. Ich przewidywania okazały się trafne. Może nie tak szybko, jak by chcieli, ale małymi kroczkami przywracana jest należna Lwowskim Orłom pamięć. Poniżej kilka takich przykładowych cegiełek.



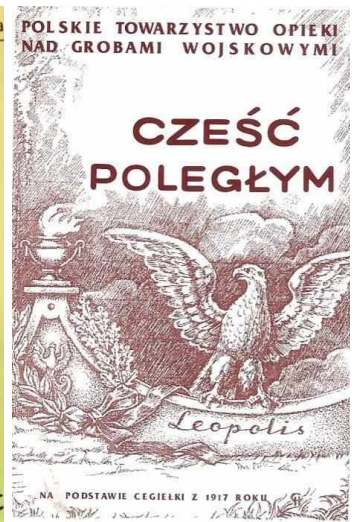
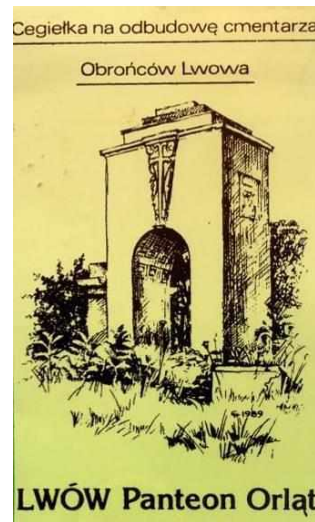
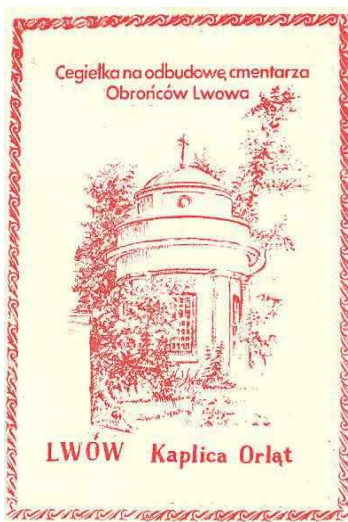
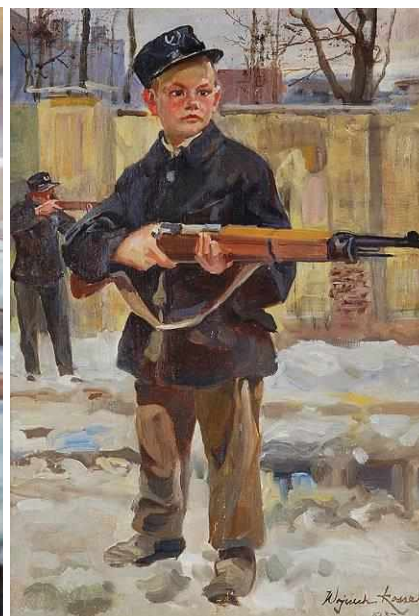


Foto: lwow.com.pl. archiwum.rp.pl oraz zbiory prywatne A. Oleksak

Obrazy Wojciecha Kossaka z serii „Orlęta Lwowskie”

Wojciech Kossak, współautor Panoramy Racławickiej, mocno związany ze Lwowem namalował kilka obrazów poświęconych obronie Lwowa.



Otynia małe, sentymentalne kresowe miasteczko ..

Pokucie to rozległa kraina u stóp Karpat, przecięta na dwie części szumiącym Prutem. Jest to teren pagórkowaty, w południowej części górzysty, ograniczony szczytami Gorganów i Czarnohory. Niektórzy historycy głosili tezę, iż granica pomiędzy Poluciem i Huculszczyzną przebiega w połowie drogi ze Stanisławowa do Kołomyi. Tam właśnie leży Otynia.



Otynia – to małe kresowe miasteczko leży przy szosie łączącej Lwów z Czerniowcami. Otynię od Lwowa dzieli ją 163 km. Otynia to miasteczko bardzo ważne dla mieszkańców podnamysłowskich wsi – Ligoty Książęcej, Mikowic i Brzozowca. To właśnie tutaj, po zakończeniu wojny mieszkańcy Otyni, znaleźli kres swojej tułaczki i tutaj zamieszkali.



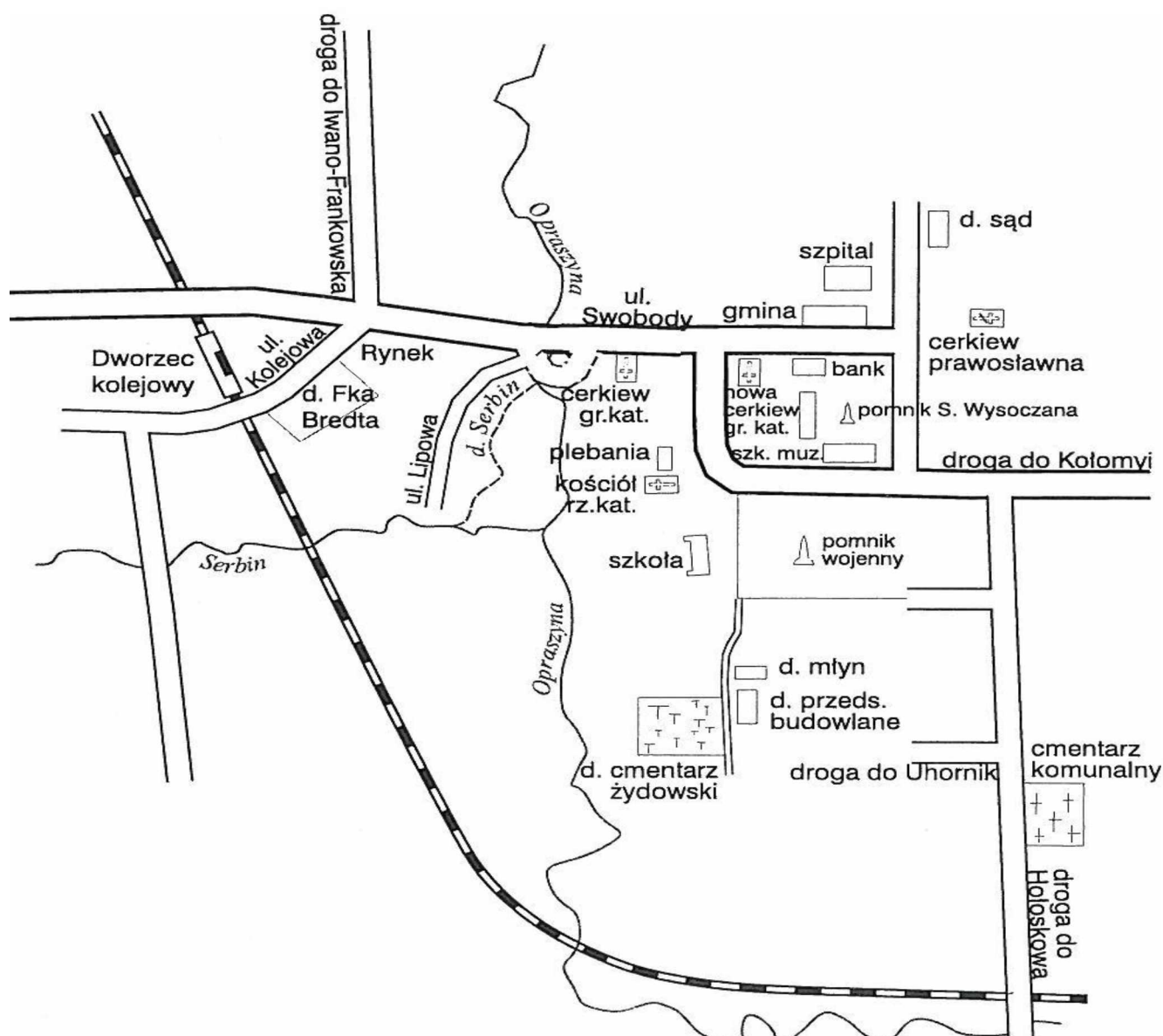
Otynia na tle panoramy Karpat

Pierwsze wzmianki o Otyunii można znaleźć w dokumentach z roku 1610. Dziewięć lat później Andrzej Potocki ufundował, pierwszy drewniany kościół p.w. Najświętszej Marii Panny. konsekrowany w roku 1775 Parafia utworzona w roku 1669, z filią w Tarnawicy Polnej obejmowała oprócz Otyunii także: Babinę, Chlebiczyn, Czeremchów,

4 października 1741 roku, w pobliskim Hołoskowie, urodził się znany polski poeta okresu oświecenia Franciszek Karpiński, który pozostawił po sobie tak znane utwory jak „Kiedy ranne wstają zorze”, „Wszystkie nasze dzienne sprawy” czy znana kolęda „Bóg się rodzi”.

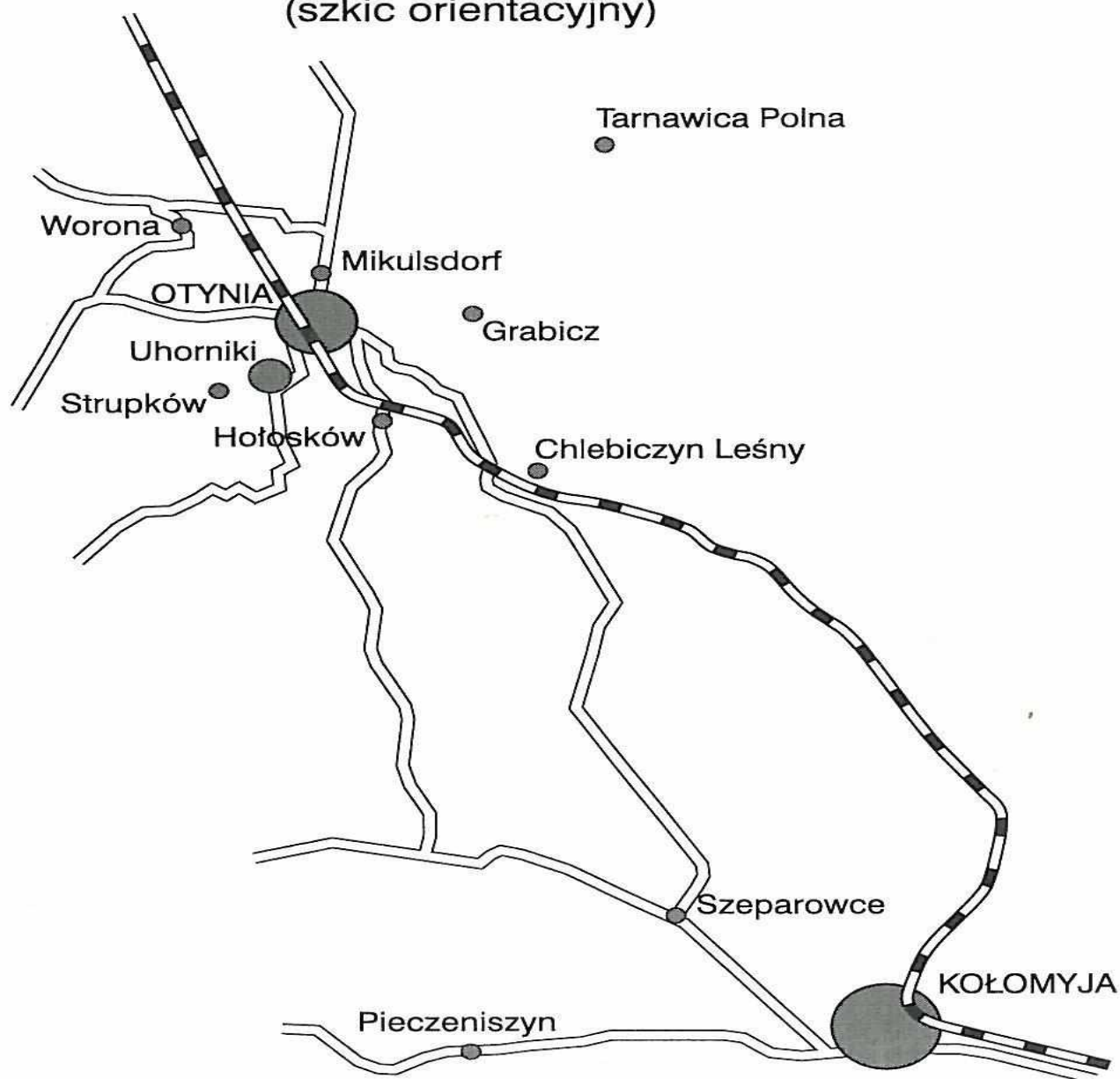
Tablica poświęcona ojcu Franciszka Karpińskiego znajduje się w miejscowym kościele, a on sam pochowany jest na pobliskim cmentarzu. Wieś leży pomiędzy rzekami Bystrzycą a Dniestrem, nad potokami Worona i Weleśnicą i zasilającymi je wypływającymi z okolicznych bagien potoczkami Serbin i Opraszyna. Bagniste i niezbyt urodzajne ziemie, dały początek ludowemu porzekadłu – „Kupyw sobi Ottyniju” – co oznaczało dokonanie niezbyt korzystnego zakupu.

Pamięciowy schemat Otyunii (stan obecny)



Okolice Otyunii

(szkic orientacyjny)



Szkic z książki „Otynijskie gawędy i wspomnienia” - Barbara Tokarska

Od roku 1934 Otynia stała się siedzibą gminy w skład której wchodziły takie wsie i osady jak: Babianka, Chlebiczyn, Grabcz, Hołomków, Krasidłówka, Krzywotuły, Stare, Mołdyłów, Nowa Wieś, Skokówka, Strupków, Uhorniki, Weleśnica, Winogrody i Worona. Glinki, Grabcz, Gawryłówka, Hołomków, Kamienna, Korszów, Krasidłówka, Krzywotuły, Majdan Kubajówka, Huty, Mołodyłów, Odaje, Skokówka, Strupków, Targowica, Uchorniki, Winogrody, Worona i Zakrzewxe.

Przez długie lata miasteczko słynęło z wyrobów garncarskich oraz handlu tytoniem i solą. Na początku XX wieku, w Otyunii mieszkało ok. 5000 osób. Pracowali na roli, w fabryczce wódek i likierów, w cegielniach i olejarniach. Tutaj organizowano znany w całej okolicy targ bydła.

Przed pierwszą wojną światową w mieście funkcjonowała duża fabryka maszyn rolniczych „Bredt” zatrudniająca ponad 450 pracowników, fabryka znajdowała się w pobliżu dworca kolejowego i jej wyroby sprzedawano we wszystkich zaborach. We wsi znajdowały się dwie parafie łacińska i greckokatolicka, dwór - własność rodziny Łukasiewiczów, stacja kolejowa, urząd pocztowy i sąd.

Według spisu ludności w 1921 roku, Otynię zamieszkiwało 1306 Polaków, co stanowiło 29% mieszkańców, 1424 Ukraińców tj. 32% ludności, 1464 Żydów – 33% oraz 261 Niemców – 6%.



Rynek w Otyni rok 1925 i dworzec kolejowy rok 1917



Uczennice podczas pracy w ogrodzie szkolnym. 1937





Cerkiew i fragment rynku - 1917

Budowę nowego, pierwszego murowanego kościoła w Otyni rozpoczęto na początku XX wieku w czasie gdy proboszczem był ks. Ludwik Schweiger. Świątynię wybudowano według projektu profesora politechniki lwowskiej – Teodora Talowskiego (jest też autorem projektów kościołów w Tarnopolu i kościoła św. Elżbiety we Lwowie). Pierwotnie w projekcie przewidziano budowę dwóch wież. Jednak w czasie budowy jedna z wież zawaliła się. Pozostano więc przy wariacie jednej 41,5 metrowej wieży, zwieńczonej stozkowym hełmem.. Po zmianie projekty prace murarskie toczyły się dalej. Wielkość świątyni dopasowano do ilości wiernych, którzy uczestniczyli w najliczniejszych w roku mszach świętych, jak Pasterka czy Msza Rezurekcyjna. Architekt odstąpił w swoim projekcie od posadowienia kościoła na osi wschód – zachód i kościół postawiono tak, że drzwi wejściowe znajdują się od strony północnej, ołtarz zaś południowej. Dzięki temu światło dzienne oświetlało kościół od wschodu do zachodu słońca. W 1924 roku, abp lwowski Bolesław Twardowski konsekrował kościół.

W okresie od odzyskania niepodległości do czasu repatriacji Polaków w Otyni swoje funkcje kapłańskie, sprawowali następujący księża:

- ks. Józef Początl – wikary – 1912 – 1917
- ks. Jan Pokrywka – administrator – 1917 – 1919
- ks. Jan Sołtys – wikary – 1918 – 1919
- ks. Józef Kammer – 1919- 1919
- ks. Franciszek Wyszatycki – proboszcz – 1919 – 1936
- ks. Wojciech Stuglik – 1919 -1922
- ks. Jan Kwiatkowski – wikary – 1922 -1926
- ks. Filip Zając – wikary -1926 – 1926
- ks. Józef Nawalaniec- wikary – 1926 – 1927
- ks. Józef Filipek – katecheta -1927 – 1927
- ks. Michał Filak – 1927 – 1939
- ks. Władysław Wolańczyk – 1939 – 1934
- ks. Zygmunt Staniszewski – 1934 – 1935
- ks. Stanisław Kuchta – 1835 – 1937
- ks. Stanisław Perenc – proboszcz – 1936 – 1944. 24 grudnia 1944 roku, aresztowany przez NKWD.
Jego dalsze losy są nieznane.
- ks. Klemens Ziomek – 1939 – 1937
- ks. Franciszek Klinger – 1937 – 1937
- ks. Bolesław Szczurowski. Aresztowany przez NKWD. Jego dalsze losy są nieznane.
- ss. Stefan Helowicz
- ss. Jerzy Doleżał – 1945 – do czasu repatriacji



Przedwojenne zdjęcia kościoła.



Ołtarz z cudownym obrazem
Małki Boskiej Wniebowz. w Ollynii.

Ołtarz w kościele w Otyni (okres międzywojenny), dzisiaj w Ligocie Książęcej.

Na początku 1945 roku do Otyni przybył ks. Stefan Helowicz (po latach pracował także w kościele p.w. św. Piotra i Pawła w Namysłowie). Jednak ze względu na groźby ze strony UPA, musiał wyjechać. Na jego miejsce oddelegowano ks. Jerzego Doleżala. To pod jego kierownictwem wierni otynińskiej parafii odbyli podróż do Polski, zabierając ze sobą wyposażenie kościoła. Po zakończeniu II wojny światowej i zamknięcia świątyni, kościół pełnił wiele funkcji. Do roku 1970 pełnił funkcję magazynu artykułów gospodarstwa domowego. Następnie umieszczono w nim maszyny przemysłowe i rozpoczęto produkcję części metalowych. Odgłosy pracujących maszyn w połączeniu z doskonałą akustyką, były nie do zniesienia dla pracujących robotników i groziło zawaleniem sklepienia. Produkcję zakończono, a w kościele zorganizowano magazyn nawozów sztucznych i artykułów chemicznych, co bardzo negatywnie wpłynęło na stan murów. W roku 1992, kościół przekazano katolikom i rozpoczął się jego remont, w którym w znacznym stopniu pomogli dawni mieszkańcy Otyni z Ligoty Książęcej, Brzozowca, Mikowic i zamieszkałych w okolicach Głubczyc.

W roku 1936, honorowe obywatelstwo Otyni, przyznano Prezydentowi RP – Ignacemu Mościckiemu/

W samym miasteczku mieszkał słynący z cudów rabin Chaim Hager. Otynię zgodnie zamieszkiwali w większości Polacy i Żydzi, chociaż żyli tu również Niemcy, którzy mieli własną kolonię oraz Rusini.

We wrześniu 1939 roku, wojna toczyła się daleko od Otyni. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, 19 września ich czołgi wjechały do Otyni od strony Kołomyi. Powitała ich grupa młodych Żydów niosąca czerwony sztandar. W okolicach Otyni rozpoczęły się napady grup złożonych z Ukraińców i Żydów na polskich żołnierzach zmierzających ku granicy węgierskiej bądź rumuńskiej, a także powracających z wojny do dom. Ich celem było zdobycie broni. Po zajęciu Pokucia przez sowieckiego okupanta rozpoczęły się prześladowania polskiej ludności. Na początku 1940 roku NKWD rozpoczęło wywózki w głąb Rosji. Wśród wywiezionych znalazły się rodziny Michała Bienia, Pawła Janikowskiego, Juliana Bienia, Jana Bienia, Zygmunta Piechowicza i 28 innych rodzin. Po wydostaniu się z sowieckiego piekła, wielu otynian znalazło się w Armii Andersa. Dziękując Bogu i Matce Świętej za ocalenie, w Jerozolimie ufundowali chorągiew dziękczynną dla kościoła w Otyni. Wykonały ją siostry misjonarki. Po jednej stronie umieszczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, z napisem „Niezlomność Wiary Katolickiej”, po drugiej Krzyż Jerozolimski i napisem – „Pamiętka Tułaczki Wojennej po Ziemi Świętej – Jerozolima 1939 – 1944”. Poświęcono ją w Bazylice Grobu Pańskiego, w Kaplicy Najświętszego Sakramentu. Zgodnie z wolą fundatorów, chorągiew miała zawisnąć w kościele w Otyni. Jej losy potoczyły się jednak inaczej. Po zakończeniu wojny Otynia pozostała poza granicami Polski. Chorągiew na długie lata trafiła do Instytutu Polskiego i Muzeum gen Sikorskiego w Londynie. W roku 1997. chorągiew przywieziono do Ligoty Książęcej i umieszczono w tutejszym kościele, do którego uczęszcza bardzo liczna grupa dawnych mieszkańców Otyni. W skład delegacji, która udała się do Londynu byli: proboszcz parafii p.w. NMP Wniebowziętej w Ligocie Książęcej ks, Jan Wojdak, proboszcz parafii w Przeczowie ks. kanonik Jan Kurcoń. ks. dziekan Aleksander Matyka i byli otynijscy parafianie – Jan Boczar, Władysław Boczar i Kazimierz Twardowski.

22 czerwca 1941 roku Niemcy zaatakowali ZSRR Otynię zajęły wojska niemieckie. W nieście samorzutnie zorganizowała się ukraińska milicja. Ukraińcy widzieli w Niemczech sojusznika w budowie Samostijnej Ukrainy, Rozpoczęły się aresztowania, Najpierw żydowskich działaczy komunistycznych, których jeszcze w nocy rozstrzelano. W następnej kolejności Polaków. O wszystkim poinformowano stacjonujących w Kołomyi żołnierzy węgierskich, którzy po przybyciu do Otyni uwolnili aresztowanych. W sierpniu 1941 roku, do miasta przybył oddział Węgrów, i dzięki temu Ukraińcy przestali być zagrożeniem dla Polaków. W każdą niedzielę, węgierscy żołnierze licznie uczestniczyli w mszy św. w kościele.

Od wieków w Otyni pokojowo współżyli obok siebie Polacy Rusini (Ukraińcy) i Żydzi. Jeszcze w czasie wojny po wymordowaniu Żydów pozostały dwa, a po zakończeniu wojny i repatriacji Polaków już tylko jeden naród. Już w sierpniu 1941 roku, Ukraińcy zabili 45 Żydów (świadkami tej zbrodni byli mieszkający po wojnie w Brzozowcu Roman Fijałkowski i w Mikowicach Michał Stadniczuk). 5 września tego roku, SS-mani rozstrzelali w lesie koło Otyni 1300 otynijskich Żydów. Natomiast 25 września 1942 roku, miał miejsce największy pogrom ludności żydowskiej. Tego dnia gestapo z ukraińską policją otoczyło miasto. z domów wyganiano wszystkich Żydów, załadowano na ciężarówki i wywieziono do Bełżca, gdzie zostali zgładzeni oraz do Stanisławowa, gdzie razem z miejscowymi Żydami rozstrzelano. W czasie tych masowych egzekucji dochodziło do bestialskich mordów. Żydów przewożono ciężarówkami w pozycji kłęczącej z opuszczoną

głową. Wśród nich były matki z dziećmi na ręku. W czasie egzekucji obok młyna w Okotysku, po przybyciu na miejsce kaźni ofiary musiały wykopać sobie grób, rozebrać się do naga i usiąść na jego brzegu. Zabijani byli strzałem w tył głowy. Po tym czasie w Otyni nie było już Żydów. Tak przestała istnieć w Otyni żyjąca tu od wieków społeczność żydowska.

Przez cały czas trwania okupacji niemieckiej w Otyni i jej okolicach trwały napady band złożonych z nacjonalistów i miejscowych chłopów. W lutym 1944 roku w Grabiczu, zamordowano 23 osób. W Lipnikach kolonii Lipniki30.. Napad powtórzono 22 lutego 1945 roku. Zamordowano w nim 18 osób. W Lipnikach doszło do makabrycznych zbrodni. W jednym z domów banderowcy urządzili zabawę, strzelając do dziecka w kołysce, w innym zabito matkę dwójki ocalałych dzieci leżącą w łóżku. W marcu i kwietniu tego roku zamordowano w Otyni 15 osób. W Grabiance 10 i spalono gospodarstwa, W miejscowości Bohorodyczyn, 19 marca zabito 24 osoby. 25 marca podpalono 5 gospodarstw w Hrabiczu, Są to tylko przykłady największych zbrodni dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów.

W okolicznych wioskach prawie codziennie mordowano Polaków, i palono ich domy.

W roku 1944, gdy Otynię zajęły wojska radzieckie. W okresie Wielkanocy, w czasie walk frontowych, przechodziła ono z rąk do rąk. Głęboką zajmowali na przemian Niemcy i Rosjanie. Gdy we wsi znajdowali się Niemcy doszło do tragicznego zdarzenia. Posadzili oni mieszkańców wsi o zlikwidowanie ich patroli. Postanowili więc mieszkańców Głębokiej ukarać. Zebrano wszystkich mieszkańców wsi, oddzielono kobiety z dziećmi, a wszystkich mężczyzn na ich oczach rozstrzelano. Ocalałe z pogromu dzieci oddzielono od matek i zamknięto w piwnicy jednego z domów, W sumie 15 osób. Po jakimś czasie wrzucono do piwnicy granaty. Jednak nie wszyscy zginęli. Ocalało kilka osób, bo ochroniły ich znajdujące się w piwnicy worki z płodami rolnymi. Wśród ocalałych była kobieta z trzymiesięcznym niemowlęciem.

Po konferencji jałtańskiej, przywódcy Anglii, USA i Rosji podjęli decyzje o przesunięciu granicy za rzekę Bug, co równało się oddaniu Rosji terenów na których leżała Otynia.

Jej mieszkańcy zmuszeni zostali do opuszczenia ziemi, od wieków zamieszkałej przez ich dziadów i wyruszenie w nieznaną na tzw. Ziemię Odzyskaną. To wtedy podjęli decyzję o zabraniu ze sobą wyposażenia otyńskiego kościoła, dzięki czemu możemy dzisiaj oglądać je w Ligocie Książęcej.

Na miejscowym cmentarzu zachowało się wiele polskich grobów. Dzisiaj można jeszcze odczytać polskie napisy na 45 grobach. W tym min takie nazwiska jak: Maria Dubowiecka, Jakub Sołtys, Michalina i Mikołaj Rzepa, Jan Żurkowski, Lubomir Idzi, Stanisław Bień i Lubin Jaśnikowki.



Uczestnicy II Sztafety Przyjaźni Namysłów Lwów Otynia 2007 podczas mszy św. w kościele



Mszę świętą odprawia ks. Mały z Kołomyi, obok zdjęcie z parafiankami



Wspólne zdjęcie z miejscowymi Polakami.

Dzisiaj w Otni mieszka niewielka grupa Polaków. Żyją w zgodzie z Ukraińcami, zarówno tymi, którzy mieszkają tu od lat lub przesiedleni zostali z terenów Polski w ramach „Akcji Wiła”. Zawarto wiele mieszanych małżeństw. Dzieci wyjeżdżają do Polski, odwiedzając rodziny dawnych otnian mieszkających w okolicach Namysłowa. Niektórzy pozostali tu na stałe. Do Otni wyjeżdża w odwiedziny coraz więcej potomków tych, którzy kiedyś tu żyli. Odwiedzają gospodarstwa swoich ojców i dziadów. Palą znicze na pozostałych jeszcze grobach na miejscowym cmentarzu. Pomagają miejscowemu kościołowi i bardzo skromnej już wspólnotie wiernych. Historia zatoczyła krwawe koło, i jest dzisiaj przestrogą dla młodych ludzi, że trzeba zrobić wszystko, by się nie powtórzyła. Wszak jest ona nauczycielką życia!



Groby przesiedleńców z Otyni na Cmentarzu w Ligocie Książęcej.
Pawła Sapy – ur.26.03.1892 r. w Otyni , zmarłego 25.02.1948 i Mikołaja Dubowieckiego ur. 25.11.1901 r. w Uhornikach, zmarłego 19.11.1946r.



Z Otynią związanych jest wielu znanych Polaków. Należą do nich min:

Podpułkownik Edward Wania. Urodził się w Otyni. Podczas I wojny światowej służył w II Brygadzie Legionów Polskich. W stopniu porucznika uczestniczył w wojnie polsko – bolszewickiej w składzie 9 Pułku Ułanów Małopolskich. W roku 1923 awansowany na stopień rotmistrza. W latach 1925 – 1926 dowodził Szwadronem Kawalerii „Czortków” Korpusu Ochrony Pogranicza. W roku 1936 został awansowany na stopień podpułkownika i skierowany ponownie do 9 Pułku Ułanów Małopolskich na funkcję zastępcy dowódcy pułku. W kampanii wrześniowej 1939 roku walczył dowodząc grupą swojego imienia. Po agresji ZSRR na Polskę, w czasie próby przedostania się do Rumuni został aresztowany przez Sowieców i umieszczony w obozie w Kozielsku. Ks. Zdzisław Peszkowski, jeden z nielicznych ocalałych polskich jeńców wojennych z sowieckich obozów śmierci wspominał, że podpułkownik Edward Wania przez cały okres pobytu w obozie nosił przypięty do munduru Order Virtuti Militari, odważnie informując funkcjonariuszom NKWD, że otrzymał go za wojnę polsko – bolszewicką. Wiosną 1940 roku został rozstrzelany w Katyniu i pochowany jest na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu, W 1943 roku jego ciało w czasie ekshumacji zostało zidentyfikowane i oznaczone numerem 4030.

Generał Franciszek Wład. W roku 1907 ukończył Korpus Kadetów w Koszycach. w czasie I wojny Światowej służył w CK Armii i walczył z Rosjanami w Galicji. W roku 1914 dostał się do niewoli i został wywieziony na Syberię, skąd zbiegł i przez Chiny, Japonię i USA, dotarł do Anglii. 29 listopada 1918 roku wstąpił w szeregi wojska polskiego i w stopniu kapitana przydzielony do Sztabu Generalnego. W 1921 roku ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Paryżu, Dowodził 1 Pułkiem Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu i piechotą dywizyjną 25 Dywizji Piechoty w Kalszu, by w roku 1939 zostać dowódcą 14 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty w Poznaniu. Prezydent RP Ignacy Mościcki mianował go na stopień generała brygady. W czasie kampanii wrześniowej dowodził 14 Dywizją Piechoty w składzie Armii Poznań. Podczas Bitwy nad Bzurą, rozformował dywizję nakazując przebijanie się do walczącej Warszawy. 17 września w trakcie walk w rejonie Hłowa nad Bzurą, w wyniku niemieckiego ostrzału został ciężko ranny i mimo udzielonej pomocy zmarł. Przed śmiercią zdążył jeszcze podyktować list do żony. Jego ostatnie słowa to – „*Myślę o Tobie. Polsce się poświęcam. Chowaj naszego syna na dzielnego Polaka. Spowiadałem się. Frank*”. Generała pochowano na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. Generał Franciszek Wład kawalerem Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari odznaczonym w roku 1922 i czterokrotnym kawalerem Krzyża Walecznych,

Burmistrz Otyni, podpułkownik Adolf Dosnal. Urodził się w roku 1873 w Pradze – Veleslavinie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Karola w Pradze. W roku 1895 został mianowany podporucznikiem. W czasie I wojny Światowej został przydzielony do Legionów Polskich. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. W roku 1919 został mianowany kapitanem i przeniesiony do Departamentu Intendentury w Ministerstwie Spraw Wojskowych, później na stopień majora, potem podpułkownika ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 roku. Po przejściu na emeryturę w roku 1928 zamieszkał w Warszawie. Od 1934 do 1935 roku pełnił funkcję burmistrza Otyni. Podczas kampanii wrześniowej walczył jako oficer łącznikowy Legionu Czesko – Słowackiego. Po 17 września został aresztowany przez Sowieców i umieszczony w obozie w Starobielsku. Wiosną 1940 roku, został zamordowany w Charkowie i pogrzebany w dołach śmierci w Piatichatkach. W czerwcu 2000 roku, jego ciało zostało złożone na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie. Podpułkownik Adolf Dosnal został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

Marta Suchanek – Kryszewska. Urodziła się 12 lipca 1909 roku w Otyni. W roku 1927 ukończyła Państwowe Liceum Żeńskie w Krakowie, a następnie krakowską Akademię Górniczą, gdzie w roku 1936 uzyskała dyplom magistra inżyniera górnika. Była pierwszą kobietą w Polsce, która uzyskała taki tytuł. Pracowała na AGH. W czasie wojny walczyła w szeregach ZWZ-AK. Brała udział w Powstaniu Warszawskim. Była więźniem obozu w Prószkowie. Po wojnie pracowała w Warszawie, w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym i Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Przemysłu Betonów „CEBET”. Brała udział w walce podziemnej Solidarności, prowadząc w czasie stanu wojennego działalność wydawniczą podziemnej prasy konspiracyjnej. W 2004 roku została mianowana na stopień podporucznika WP. Zmarła w roku 2008 i jest spoczywa na warszawskich Powązkach.

Kapitan żeglugi wielkiej Zbigniew Deyczakowski. Jako jeden z pierwszych w historii polskiej marynarki handlowej ukończył Wyższą Szkołę Morską. W roku 1926 był trzecim oficerem na żaglowcu „Lwów”. Podczas

II wojny światowej jako jeden z najwybitniejszych kapitanów, został kapitanem masowca „Zagłoba”, przemierzając trasę pomiędzy Wielką Brytanią i Ameryką. Na początku lutego 1943 roku, „Zagłoba” wyszedł w kolejny konwój, w trakcie którego został zatopiony. Zatonął błyskawicznie bez nadania sygnału SOS. Zygmunt Deyczakowski zginął tego dnia wraz z całą 36-osobową załogą statku. Za dowodzenie „Zagłobą” został odznaczony „Krzyżem walecznych”.

Kapitan żeglugi wielkiej Zygmund Deyczakowski. Urodził się 30 maja 1905 roku w Otyni. Do gimnazjum uczęszczał w Kołomyi, W roku 1920 jako ochotnik wstąpił do 214 pułku ułanów. Po zakończeniu służby dokończył gimnazjum w Tłumaczu i w roku 1923 zdał maturę, Studiował w Krakowie w Akademi Górniczej, gdzie zdobył tzw. „półdyplom”. Z wyróżnieniem ukończył Szkołę Morską w Tczewie i po latach został kapitanem statku handlowego „Chrobry”. Pływał min na takich statkach jak: żaglowiec „Lwów”, „Pułaski”, „Polonia”, „Kościuszko”, „Piłsudski”. „Poznań”. Dowodząc tym statkiem mimo niemieckiej blokady jako ostatni statek sojusznicy opuścił Bałtyk. W lutym 1940 roku, kapitan Deyczakowski został uhonorowany przez admiralicję brytyjską za sprawność i kompetencję w dowodzeniu statkiem. W kwietniu 1940 roku dowodził „Chrobrym” w kampanii norweskiej. W nocy z 14 na 15 maja 1940 roku, w wyniku niemieckiego bombardowania „Chrobry” został zatopiony. Kapitan Deyczakowski do końca, z mostku dowodziła akcją ratowniczą. Kpt. Deyczakowski i piętnastu marynarzy, prezydent Raczkiewicz odznaczył Krzyżem Walecznych. Były to pierwsze odznaczenia bojowe wręczone marynarzom Polskiej Floty Handlowej. Następnie objął dowództwo innego statku – „Batory”. Z tym statkiem przeszedł do historii, ewakuując 500 dzieci z bombardowanej Anglii i przewożąc je do Australii. „Batory” przetransportował do Kanady zapasy złota (2950 skrzyń), papierów wartościowych Banku Anglii oraz pakunki z wawelskimi arrasami ewakuowanymi z Polski. W drugiej połowie 1943 roku przewozi żołnierzy 2 Korpusu Polskiego gen. Andersa, wykonując 11 rejsów z Egiptu do Włoch. 1 kwietnia 1941 roku, „Batorego” wizytował gen. Władysław Sikorski. W czerwcu 1944 roku statek uczestniczył w operacji desantu aliantów w Normandii. Dowodzenie statkiem zdał w styczniu 1946 roku i po zakończeniu zaszczytnej służby wyjechał do USA i Kanady, gdzie zamieszkała wcześniej jego rodzina. Za zasługi w dowodzeniu „Chrobrym” w kampanii norweskiej otrzymał Krzyż Walecznych i wysokie odznaczenia brytyjskie, podobnie za dowodzenie „Batorym” w czasie inwazji w Afryce Północnej. Za udział w operacji na Sycylii został uhonorowany zaszczytną wzmianką w brytyjskim komunikacie wojennym. Za swoją służbę w czasie wojny, został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Zmarł w roku 1978. W Gdyni jedna z ulic nosi nazwę Kapitana Zygmunta Deyczakowskiego.

Kapitan marynarki Zbigniew Plezia. Urodził się 18 listopada 1917 roku w Otyunii. Jego ojciec był współwłaścicielem fabryki Maszyn Rolniczych Braci Plezia w Kołomyi. Zbigniew spędził dzieciństwo w Hołomkowie, a w Otyunii ukończył szkołę powszechną, a gimnazjum w Kolomyii. W roku 1938 ukończył wydział morski Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej. W kwietniu 1939 roku otrzymał przydział służbowy na okręt ORP „Burza”. Pełnił obowiązki oficera wachtowego, drugiego oficera, a od marca 1942 roku pierwszego oficera artylerii. Brał udział w kampanii norweskiej. W marcu 1942 roku, już porucznik marynarki został zaokrętowany na okręcie ORP „Ślązak”. W roku 1942, ORP „Ślązak” miał najwięcej zestrzeleń samolotów we flocie brytyjskiej. „Ślązak” był na Gibraltarze w momencie tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, następnie brał udział w desancie na Sycylię i operacji normandzkiej. W lutym 1945 roku, porucznik marynarki został przeniesiony na okręt ORP „Piorun”, a w maju tego roku został awansowany na stopień kapitana marynarki. Za swoje zasługi w czasie wojny, Zbigniew Plezia został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Po wojnie pozostał w Anglii i pływał w Brytyjskiej Marynarce Handlowej.

Ksiądz Michał Helowicz. Urodził się w roku 1914 roku w województwie krakowskim. W roku 1932 ukończył gimnazjum w Brodach i wstąpił do seminarium duchownego we Lwowie. Po jego ukończeniu został skierowany do posługi kapłańskiej w Żółkwi, a następnie w roku 1938 został wikariuszem w Otyunii. Po wybuchu wojny został przeniesiony do pracy w Stanisławowie. Po aresztowaniu księży w Otyunii, powróciła swoją dawna parafię, by po niedługim czasie uciekać z Otyni po konflikcie z sowieckimi władzami. Powodem było odśpiewanie w czasie pasterki następującej pieśni:

Królowo ziem naszych i morza i gór
Do stóp twych padamy, błagamy przyjm chór.
Twój obraz jaśnieje tu w kościele nam,
Wyjednaj zbawienie dziś w u Boga nam.
Zaranna Jutrzenko zejdź ze złotych swych wzgórz,

Niesiemy Ci wieńce z zieleni i róż.
Tam w tajgach Syberii ręce swe wznies,
Błogosław lud cały, w opiekę go weź.

Ostrzeżony przez parafian, jeszcze w komży uciekł do Stanisławowa i w czerwcu 1945 roku wyjechał do Polski i trafił do Gorzowa Wielkopolskiego. Jako duszpasterz pracował min. w Wojcieszowie koło Żłotoryi, w Katowicach, pod Brzegiem i w Lubaniu Śląskim. Za swoją nieprzejednaną działalność przeciw władzy został aresztowany. Po wyjściu z więzienia pracował w parafii św. Doroty we Wrocławiu, w Świdnicy, w Dusznikach Zdroju i w Namysłowie, w kościele p.w. Piotra i Pawła. Tutaj wspierając swoich dawnych parafian z Otyni, wspomógł ich w budowie kościoła w Ligocie Książęcej. W roku 1958, ks. Stefan Helowicz został proboszczem katedry wrocławskiej. Na emeryturę przeszedł w roku 1985. Zmarł w roku 1997 i spoczywa na cmentarzu św. Wawrzyńca, przy ulicy Bujwida we Wrocławiu.

Florian Porębski. Urodził się 4 maja 1912 roku w Otyni. W roku 1931 ukończył Gimnazjum Klasyczne w Stanisławowie. Jako porucznik w kampanii wrześniowej walczył w 2 pułku piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza. „Karpaty”. Po zakończeniu walk przedostał się na Węgry, gdzie został internowany. W roku 1940 uciekł do Syrii. W styczniu 1941 roku wstąpił do tworzącej się Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Walczył pod Tobrukiem. Za męstwo zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. W czasie kampanii włoskiej walczył pod Monte Cassino/ 1 stycznia 1945 roku zostaje awansowany na stopień majora. Pełnił wiele funkcji sztabowych. Po przybyciu do Anglii i przejściu do cywila, pracował na kolei. W roku 1990 został podpułkownikiem. Odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino.

Zofia Subornik z domu Bohaczenko. „Pani Zosia była w Otyni od zawsze. Od mojego pierwszego przyjazdu do Otyni, zawsze witała nas stojąc przed otwartymi drzwiami kościoła. Każdy nasz pobyt w Otyni zaczynał się od wizyty w kościele i powitania Pani Zosi. Mieszkała w Hornikach. Jej dziadkowie i mama byli Polakami i w duch polskości została wychowana, bo tak już było, że w rodzinach mieszanych córka zawsze podążała za matką. Bardzo dobrze mówiła po polsku i Polką się czuła. Niosła trudny do ocenienia wkład w odbudowę i utrzymanie polskiego Kościoła. W czasie mojego ostatniego z Nią spotkania, stojąc przed ołtarzem otynińskiej świątyni i patrząc na kilka kościelnych ławek (bo więcej nie trzeba), nie pytana, cichutko sama do siebie wyszeptwała – „oni chcieli by, żeby nas tu w ogóle nie było, ale my się nie damy”. Te słowa zawierają całą drogę życiową Pani Zosi. Jej mąż Ukraińiec był burmistrzem Otyni. To dzięki jego staraniom, w 1992 roku otyniński kościół powrócił do wiernych. Miała troje rodzeństwa. Trzech jej braci, po ojcu Ukraińcu czuło się Ukraińcami, ona po matce Polce – Polką. W domu mówiło się po ukraińsku. W niedzielę chodzono do cerkwi i do kościoła. Obchodzono święta ukraińskie i polskie. Jej dziadek Michał Bohaczenko był Ukraińcem, ożenił się z Polką. Przed wojną posiadał największe gospodarstwo w Otyni. Mieszkał w centrum miasta. Drugi dziadek, ojciec matki mieszkał w Uhornikach i miał niewielkie gospodarstwo. W roku 1945 Rozalia Bohaczenko – mama Pani Zosi, zdecydowała się nie wyjeżdżać do Polski ze względu na chorobę babci, której niech chciała zostawiać bez opieki. Gdy w roku 1952 nadeszła kolejna okazja do wyjazdu, nie zdecydowała się jechać by z kolei umożliwić synowi ukończenie studiów w Stanisławowie. I Komunię św. Zosia przyjęła potajemnie w stanisławowskiej kolegiacie. Jako ciekawostkę można podać fakt, iż państwo Sobotnikowie wzięli ślub kościelny w 1993 roku, już w odzyskanym kościele w Otyni, po 43 latach wspólnego życia.



Pani Zosia zawsze chętnie spotykała się z namysłowianami. Na zdjęciu z lewej w rozmowie z ks. Janem Kurconiem, proboszczem parafii w Przeczowie, z prawej z mieszkańcami Namysłowa.



W czasie organizowanej II Sztafety Przyjaźni Namysłów – Ligota Książęca – Lwów – Oytia 2007, Pani Zosia czyniła obowiązki gospodyni. Czekala na nas przed kościołem, który był metą biegu. W czasie kolacji kończącej sztafetę, została udekorowana przez biegaczy pamiątkowym medalem biegu. Przez kolejne dziesięć lat zawsze widzieliśmy Ją czekającą na nas przed otwartymi drzwiami kościoła i żegnającą nas, gdy odjeżdżaliśmy z Otyni. Widziałem Ją po raz ostatni, we wrześniu 2015 roku, gdy tradycyjnie witała nas w drzwiach kościoła i zjedliśmy wspólny obiad, nie przypuszczałem, że nie spotkamy już w Otyni Pani Zosi. Gdy się żegnaliśmy powiedziała do nas stojąc przed otwartymi drzwiami samochodu – *Przyjeżdżajcie tu jak najczęściej. Nas*

zostało już niewiele, ale jest jeszcze kościół. On pozostanie”. Były to jej prorocze słowa. Gdy rok później przyjechałem do Otyni w drzwiach kościoła czekała na nas córka Pani Zosi!

Na frontach II wojny światowej zginęło wielu otynian min:

- Franciszek Bień – ur. w Uchornikach w 1919 r. Poległ 27 lipca 1944 r. w Loreto we Włoszech.
 Julian Bień. – ur. w Uchornikach. Podoficer 11 Pułku Artylerii Lekkiej w Stanisławowie. Żołnierz kampanii wrześniowej. Po aresztowaniu więziony w Stanisławowie i Kijowie, Zamordowany w roku 1940.
 Władysław Jaszek – ur. św. Józefie w 1904 r. Zmarł w 1946 r. w Kantarze w Egipcie.
 Piotr Karmelita – ur. w Zakrzewach w 1918 r. Zmarł w 1942 r. w Teheranie w Iraku.
 Miczał Karmelita – ur. w Tarnowicy Polnej w 1922 r. Zmarł w 194 r. w Hhanagin w Iraku.
 Kruk Bronisław – ur. w Zakrzewach w 1919 r. Zmarł w 1942 r. w Czakpa w Kazachstanie
 Kazimierz Leśniak – ur. w Otyni w 1921 r. Zginął 8 października 1943 r. na ORP „Orkan”.
 Michał Lipuszak – ur. w Słobódce Leśnej w 1916 r. Zmarł w 1942 r. w Teheranie..
 Michał Piotrowski – ur. w Hornikach w 1913 r. Poległ 21 sierpnia w Boloni we Włoszech.
 Józef Piotrowski – zginął śmiercią bohatera w czasie walk o Wał Pomorski pod Kołobrzegiem.
 Mieczysław Rzepa – nauczyciel Szkoły Powszechnej w Otyni. Za udział w Kampanii Wrześniowej wywieziony do Rosji. Zmarł w obozie w Plesiecku.
 Marian Runiewicz – por. pilot, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Otyni. Zestrzelony nad Elskop w Niemczech. Pochowany jest na brytyjskim cmentarzu wojskowym w Kilonii.
 Józef Skop – ur. w 1919 r. w Głębokiej. Zginął 8 października 1943 r. na ORP „Orkan”.
 Józef Szafran – ur. w Hołomkowie w 1920 r. Poległ pod Monte Cassino.
 Jan Szymański – ur. w Hołomkowie w 1909 r. Poległ 3 maja 1944 r. pod Monte Cassino.
 Marcin Syposz – ur. w Tarnowicy Polnej w 1919 r. 8 maja 1944 pod Monte Cassino.
 Kazimierz Wyszkowski – ur. w Uchornikach w 1909 r. Zmarł w 1943 r. w Ramleh w Palestynie.
 Kazimierz Zajac – ur. w Kołomyi w 1911 r. Zginął 8 października na ORP „Orkan”.

Lista grobów na cmentarzu w Otyni, na których dzisiaj można odczytać dane pochowanych osób:

Eugeniusz ur. X-X-X zm. 1899-12-11	Brzeicki Jan ur. 1885-5-16 zm. 1942-12-1	Kwiecień Marcin ur. 1905-X-X zm. 1952-X-X	Sołtys Wojciech ur. X-X-X zm. 1919-X-X
Tadzio ur. 1933-8-25 zm. 1936-10-24	Bufen Jan ur. 1854-X-X zm. 1896-X-X	Malinowski Wincenty ur. 1872-5-28 zm. 1913-6-24	Sumówna Josefa ur. 1909-3-29 zm. 1927-2-19
...owiczowa Józefa ur. X-X-X zm. X-X-X	Deyczakowska Anzelmina ur. 1849-X-X zm. 1901-X-X	Maszowiecka Sylwia ur. X-X-X zm. 1861-X-X	Toczek Michał ur. 1900-X-X zm. 1936-5-6

Bielawski Ignacy
ur. 1850-X-X
zm. 1922-8-22

Forstner Franciszek
ur. 1877-2-14
zm. 1934-2-13

Maszowiecki Wojciech
ur. X-X-X
zm. 1862-X-X

Weronówna Maniusia
ur. 1937-2-9
zm. 1937-7-23

Bień Piotr
ur. 1877-X-X
zm. 1945-X-X

Gierula Józef
ur. 1808-X-X
zm. 1886-9-25

**Michaliwna Pietrowska
Józefa**
ur. 1879-X-X
zm. 1952-X-X

Wróbel Antonina
ur. 1878-X-X
zm. 1931-X-X

Blechinger Jakub
ur. X-X-X
zm. 1892-X-X

Głodowa Apolonia
ur. 1875-X-X
zm. 1937-X-X

Nikiel Wojciech
ur. 1861-X-X
zm. 1893-2-3

Wróbel Mikołaj
ur. 1875-X-X
zm. 1930-X-X

Blechinger Katarzyna
ur. X-X-X
zm. 1893-X-X

Heidenreichowa Ludwika
ur. 1890-X-X
zm. 1926-12-13

**Reiss de Weissenfeld
Fryderyk**
ur. 1891-2-2
zm. 1932-1-29

Wyszatycki Jan
ur. X-X-X
zm. 1925-X-X

Bodnar Zofia
ur. 1891-X-X
zm. 1971-X-X

Huk Stanisław
ur. 1914-1-13
zm. 1926-2-18

Rutkowska Józefa
ur. 1873-3-11
zm. 1931-11-20

Zboray Edmund
ur. X-X-X
zm. 1866-9-23

Bodnar Zofia
ur. 1891-X-X
zm. 1971-X-X

Jaśnikowski Lubin
ur. 1857-2-27
zm. 1927-9-21

Rzepa Mikołaj
ur. X-X-X
zm. 1920-2-13

Rzepowa Michalina
ur. X-X-X
zm. 1936-5-22

Brzezicki Jan
ur. X-X-X
zm. 1888-3-22

**Kozaczok Natalia
Władimirowna**
ur. 1995-X-X
zm. 1995-X-X



Groby na cmentarzu w Otyni

Arkadiusz Oleksak

Na podstawie:
„Nasze Otynijskie Strony i Stronice” – Jan Boczar
“Otynijskie gawędy i wspomnienia” – Barbara Tokarska
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego
Nieobecni.pl

Zdjęcia : Zbigniew Borek, Sławomir Stramski, Mariusz Boduch. Europeana 1914-1918

Ze starego albumu.

Zdjęcia z albumu rodziny Pasztetników.



Zdjęcia mieszkańców Otyni wykonane kilka lat przed wybuchem wojny. Po lewej: mieszkańcy miasteczka za kościołem, po prawej na podwórzu plebani, na tle kościoła: ministrant i księża, po prawej prawdopodobnie ks. Bolesław Szczurowski. Na dole zdjęcie wykonane przed plebanią, na tle kościoła. Po prawej ks. Bolesław Szczurowski.





Po lewej plebania, po prawej ks. Bolesław Szczurowski z dziećmi, niżej komunie w Otyni.





Zdjęcie z dedykacją



Mieszkańcy Otyni za kościołem.



Otynijskie wesela





Zdjęcie wykonane prawdopodobnie przed szkołą w Otyni.
Na odwrocie napis: „Pamiętka szkolna dnia 18 VI, rok 1938”



Letnicy nad rzeką



Mieszkańcy Otyni



Kondukt pogrzebowy w przedwojennej Otyni, niżej otynijskie dzieci





W dniu pierwszej komunii św.



Wraki niemieckich
czołgów w Otyni



Budynek niedokończonej szkoły, której budowę jeszcze przed wybuchem wojny.



Zniszczenia w w Otyni - okres zaeaz po zakończeniu I wojny swiatowej.



Otynia stara i nowa.



„Batiarska kulenda”

Jerzy Masior

Gdy od Ostrubramskij kulendy śpiwali,
To na Antuniego bindry wtórowali,
I z leśnej, z Piaskowej, i od Wyspiańskiego,
Biegli na Pasterki spud nieba lwowskiego.
Różny batiarygi i śliczny małanki,
Gdzieś z Rywakowicza i ud Pohulanki,
Bu tam Bytlijemska najjaśnij świeciła,
Bu im wtedy dniału, choć noc si czerniła.

Gdzieś tam, na pasiekach, pod szopu staneli,
„Gloria In excelsis...” od serca huknęli
I batiarskim śpiewem lulali Małegu,
Ci z leśnej, z Piaskowej i ci z Wyspiańskiego.
Batiarska kulenda, jak gwiazda na niebi,
Nózki już Mu grzeji i do snu kulebi.
Cichutku szpilaju pasterzy i króli,
Taj cały Łyczaków jak moży najczulej...

Lulaj nam, Syneczku, lulaj w kulebusi,
Ostrobramska matka nakarmić Ci musi,
Ukryj przyd Tobu te łzy, co zy Lwowa,
I gwiazdy gasnoncyj w sercu blask zachowa,
Światła nad Jałowcem, blasku na Pasiekach,
Gdy już droga do nich bendzi zbyt daleka,
Gdy tam na pasterki nikt już nie zadzwoni
A twoich batiarów po świecie rozgoni...



”Łyczakowska kołęda”

Jerzy Masior

Pamiętasz śnieg najbielszy, ten śnieg Łyczakowski
I zmierzch, co gwiazdę świecił na rogu Wójtowskie?

Z tą gwiazdą od Krupierskiej, Mącznej i z Paulinów
Naniosło kołęd w basach i pików w wiolinach.

Z góry - z Krzywczy, z Jałowca, z Pasiek, z Cetnarówki –
Kołędy przyszły w szronach z debrów Lonszanówki.

Batiarskie „Bóg się rodzi!” z placu Antoniego,
Stąd, z serca Łyczakowa, z Leśnej, z Wyspiańskiego.

Stąd lulanie „jedynek” ruszało pod górę,
Do Matki Ostrobramskiej obłokiem lub chmurą.

A tam już batiary Dziecinę obsiedą,
By lulać ją najśłodszą ze wszystkich kołędą.

Śpiewaniem łyczakowskim, z serca i z ulicy,
Pastorałką jak dzwonki w batiarskiej dzielnicy.

Z niej w szronie utulenie pamięci stokrotne,
To przez nią serce skamle, powieki wilgotne...



Namysłowianie na kresowym szlaku.

Otynia - Kołomyja – Jaremcze – Stanisławów - Lwów

Już po raz czwarty w tym roku namysłowianie odwiedzili swoje partnerskie miasto na Ukrainie. Od piętnastu lat, od chwili podpisania umowy o współpracy partnerskiej pomiędzy Namysłowem i Jaremczem. Ooba miasta zawsze są na szlakach, gdy podróżują po danych państwach – zaprzyjaźnieni mieszkańcy Jaremcza na Ukrainie i Namysłowa w Polsce.

Tym razem w podróż na Ukrainę wybrała się grupa młodych mieszkańców Ligoty Książęcej koło Namysłowa. Celem wyprawy były ich rodzinne strony, które kiedyś zamieszkiwali ich ojcowie i dziadowie. Wszystkich uczestników wyprawy było miasteczko Otynia, położone przy drodze ze Stanisławowa do Kołomyi. Wszyscy chcieli zobaczyć jak wygląda Otynia, jej okolica i pobliskie wioski - Uchorniki czy Grabicz. Bo stamtąd pochodzą ich bliscy. Każdy wiozł ze sobą zdjęcia dawnych domostw i gospodarstw, a nawet odręczne szkice wykonane przez pamiętających jeszcze przedwojenne czasy swojego dzieciństwa babcie i dziadkowie.



Panorama okolic Otyni

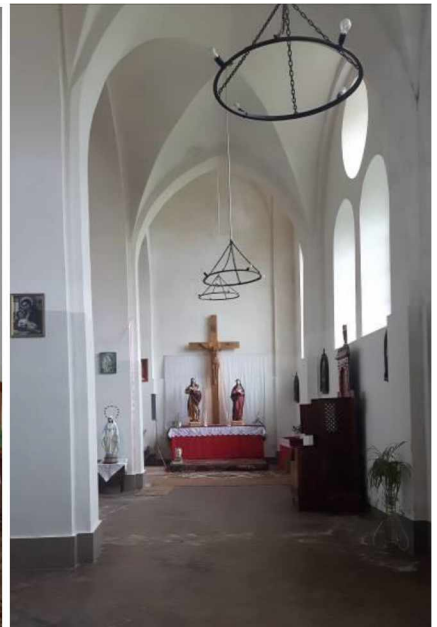


Otynia

Po przybyciu do Otyni, koniecznie wszyscy musieli odwiedzić kościół, przed którym czekali członkowie rodzin, przybyli specjalnie z tej okazji. Otyński kościół, to szczególne miejsce dla wszystkich mieszkańców Ligoty Książęcej. Bo właśnie stąd, w roku 1945, kiedy mieszkańcy miasteczka, opuszczali te strony i przesiedlani byli na zachód Polski, zabrali ze sobą całe wyposażenie kościoła z ołtarzem głównym, cudownym obrazem Matki Boskiej Otyńskiej, amboną, stacjami Drogi Krzyżowej i dzwonem i złożyli je w kościele, właśnie w Ligocie Książęcej. W roku 1997, znany namysłowski malarz Bronisław Kolbuch namalował kopię cudownego obrazu i podarował ją kościołowi w Otyni, w którym znajduje się do dnia dzisiejszego.

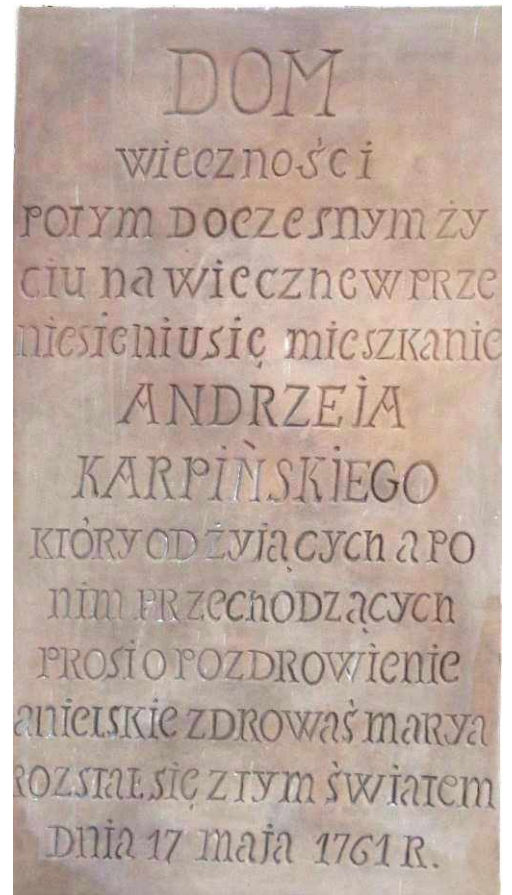
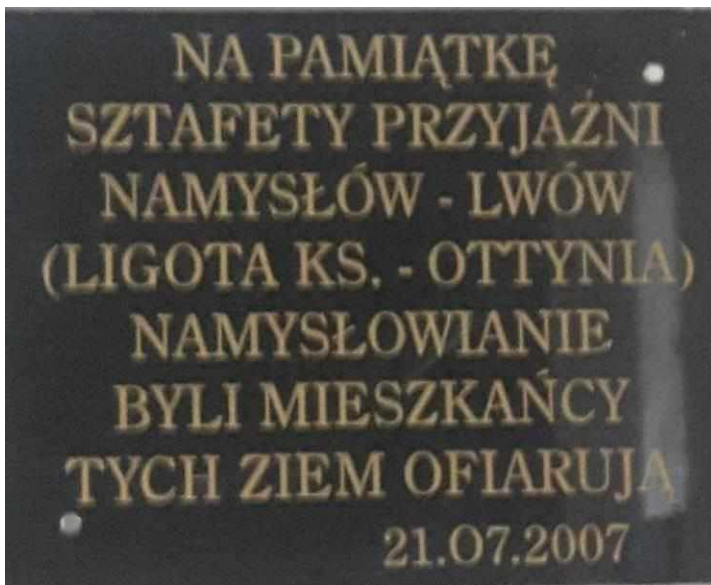


Kościół w Otyni





Tablice na murach kościoła, obok drzwi wejściowych



Pamiętkowe tablice wewnątrz świątyni – tablica sztafety Przyjaźni Namysłów – Ligota Książęca – Lwów – Otynia – 2007 i tablica poświęcona ojcu poety Franciszka Karpińskiego. Z lewej kopia cudownego Obrazu Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej, namalowany w roku 1718, namalowana przez namysłowskiego artystę malarza Bronisława Kolbucha.





Plebania kościelna – dziś niestety w ruinie.



Dziś po polskich zagrodach pozostały chylące się ku ziemi domy i zdziczałe drzewa sadów owocowych.



Te pierwsze spotkania rodzin z Ligoty i Otyni, a niektórzy widzieli się po raz pierwszy, były bardzo wzruszające. Od razu padały pytania o to jak kuzyni mieszkają, jak im się powodzi, czy są zdrowi? Następnie wszyscy udali się na miejscowy cmentarz, gdzie niektórym udało się odszukać zachowane jeszcze rodzinne groby. Wreszcie przyszedł czas, by miejscowi zaprosili krewnych do swoich domów, w których kiedyś mieszkali ich dziadowie. Na koniec, w miejscowej restauracji zjedzono wspólny obiad. Przyszedł czas pożegnać Otynię i ruszyć w drogę do Jaremca.



Przedwojenna restauracja i ostatnie domy stojące kiedyś przy otyńskim rynku.



Droga na otyński cmentarz



Polskie groby na katolickim cmentarzu.





Posiłek w Otyni - oczywiście barszcz ukraiński z „sirowniki” z jagodowym sosem i regionalne smakołyki

Jeszcze po drodze krótki postój w Kołomyi. Zwiedzenie Muzeum Pisanki, jedynego na świecie muzeum, w którym zebrano tysiące pisanek z całego świata. Sam budynek muzeum w kształcie malowanego jajka robi na wszystkich ogromne wrażenie. Potem spacer po malowniczym rynku z malowniczą bryłą ratusza i wreszcie ostatni etap podróży w dniu dzisiejszym - Jaremcze!



Kołomyja – rynek, ratusz i Muzeum Pisanki



Rynek w Kołomyi.

Gdy tylko wyjechaliśmy z Kołomyi, na horyzoncie pojawiły się rosnące z każdym kilometrem kształty Karpat Wschodnich. Zabudowę w mijanych wsiach stanowiły charakterystyczne domy, ze spadzistymi dachami, malowanymi ścianami i na co wszyscy zwrócili uwagę, oryginalnie zdobione przydomowe studnie, których od dziś czerpie się wodę.

Jaremcze powitało nas deszczem. Pomimo nisko wiszących burych chmur, po obu stronach drogi pojawiły się górskie połoniny z rozsianymi po nich grazdami - gospodarstwami miejscowych górali. Przez całą drogę towarzyszył nam przebijający się z jednej strony drogi na drugą spieniony, wartko płynący Prut. Na drogach pojawiły się niewielkie drewniane wozy ciągnięte przez malutkie huculskie koniki. Już wszyscy wiedzieli, że wjechaliśmy na Huculszczyznę. Bajeczną i tajemniczą krainę górali karpaccich. Po minięciu centrum miasta, kilku malowniczych pensjonatów pamiętających jeszcze lata przedwojennej świetności tego uzdrowiska bo przecież Jaremcze to „Perła Karpat”,



W okresie międzywojennym właśnie tu ciągnęły wycieczki spragnionych wypoczynku i górskich wędrówek tysiące turystów. Dzisiaj, miasteczko mozolnie odbudowuje swoją pozycję - stolicy Karpat i stanowi świetną bazę wypadową na szlaki wycieczek pieszych w Gorgany i Czarnohorę. Po minięciu kolejnego mostu nad malowniczo wijącym się w dole Prutem, udaliśmy się na miejscowy bazar oferujący turystom wyroby rękodzieła huculskiego.

Na setkach kramów i straganów można tu kupić wszystko co oferują miejscowi twórcy ludowi, którzy kultywują przez wieki tworzona sztukę Huculów. Można tutaj kupić wszystko, co jest tak charakterystyczne dla całej Huculszczyzny. Kolorowe ręcznie malowane huculskie naczynia ceramiczne, wyroby z drewna, ręcznie tkane koszule huculskie zwane – soroczkami, kilimy z baraniej wełny, barwne korale i bransoletki z malutkich koralików i wszystko, co dają człowiekowi piękne i dzikie góry.

Na bazarze można nabyć suszone, marynowane grzyby, sery wyrabiane przez wypasających owce na wysokich połoninach Hucułów, mieszanki ziół leczniczych, naturalnych miodów, zestawy suszów do parzenia herbat czy wreszcie koniecznie spróbować przed zakupem wysmienitych karpackich nalewek.

Padający deszcz i wciskający się pod ubranie karpacki chłód, zmusił wszystkich do rozgrzania się kubkiem gorącego wina i już w dobrych nastrojach ruszyliśmy do naszego pensjonatu „Kniażij Dwir”, w którym oczekiwała nas Hala – jego urocza właścicielka.



„Kniażij Dwir” – pensjonat w Jaremczuk w którym mieszkaliśmy.



Widok na Karpaty z okien naszego pensjonatu.



Huculska kapela „Czeremosz”, która nam przygrywała i bazar z rękodziełem huculskim.



Obelisk z pamiątkową tablicą w centrum Jaremcza, upamiętniającą pobytu III Sztafety Przyjaźni Namysłów – Lwów – Jaremcze - 2008

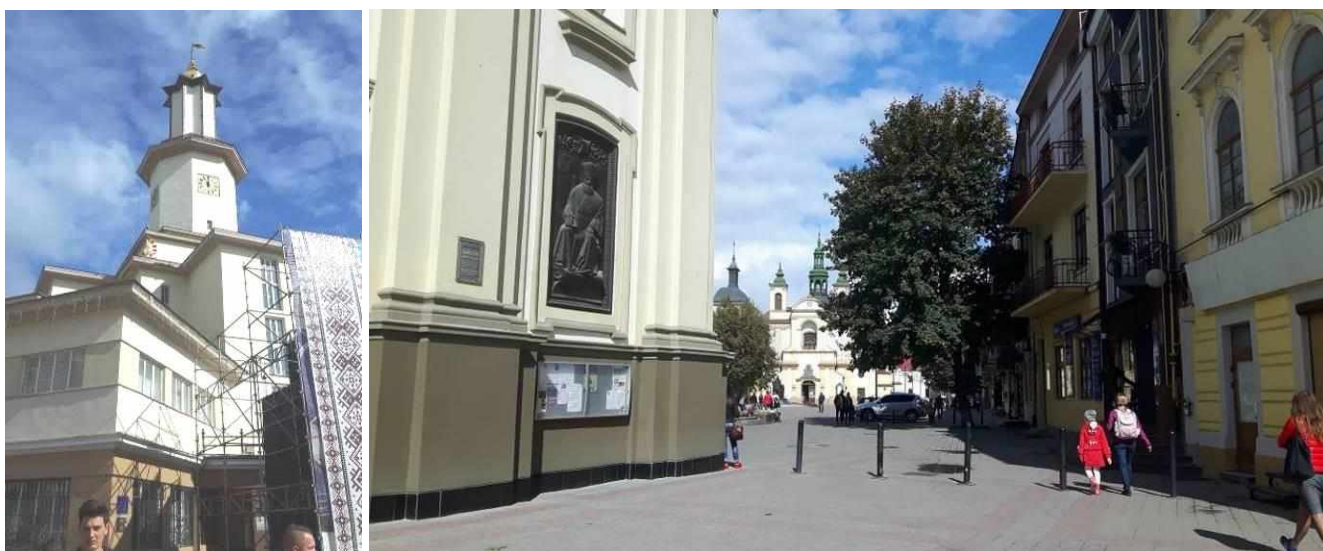
Potem była huculska kolacja, nie mogło zabraknąć „gribowej juszki”(bulion z białymi prawdziwkami), czenachów(gęsta zupa zapiekana z specjalnych. glinianych naczyń), szaszłyków w karpackich ziołach i oczywiście pierogów. Taca z pierogów z jagodami, grzybami, kapustą i oczywiście z bryndzą, zadowolili najbardziej wybredne podniebienia.

A wszystko to w takty huculskiej muzyki. Dużą niespodzianką dla wszystkich był koncert kapeli „Czeremosz”. Pięciu muzyków w huculskich strojach zagrało skoczne huculskie melodie. Po chwilowym zaskoczeniu, pierwsi odważni porwali partnerki do tańca. Oczywiście nie mogło zabraknąć kołomyjki (piosenki, którą śpiewa się, gra i tańczy na każdym huculskim weselisku, Można odnaleźć w niej motywy hiszpańskiego flamenco, węgierskiego czardasza, a nawet polskiego krakowiaka.

Nazwa tego tańca pochodzi od Kołomyi, stolicy Huculszczyzny. Kołomyjka grana jest coraz szybciej, tak że tańczący nie mogą nadążyć za rytmem, obrazując w tańcu miłość, radości i smutki, niepohamowany entuzjizm i momenty wytchnienia). Nikomu nie chciało się spać, nikt nie myślał zostawiać towarzyszy zabawy.

Kto był na Huculszczyźnie wie, że huculski kilometr jest o wiele dłuższy, huculski kilogram o wiele cięższy, a huculskie sto gram...

Następnego dnia rano, po smacznym śniadaniu i pożegnaniu z naszą gospodynią, spotkaniu w Urzędzie Miasta Jaremcze, przecież to partnerskie miasto Namysłowa i bez takiej wizyty nie może się obejść żadna wizyta namysłowian w Jaremczu, potem jeszcze obowiązkowe zdjęcie pod pomnikiem z tablicą upamiętniającą III Sztafetę Przyjaźni Namysłów - Lwów - Jaremcze 2008 i nadszedł czas pożegnać gościnnych Huculów. Następnym przystankiem w naszej podróży był Ivano Frankiws, kiedyś Stanisławów.

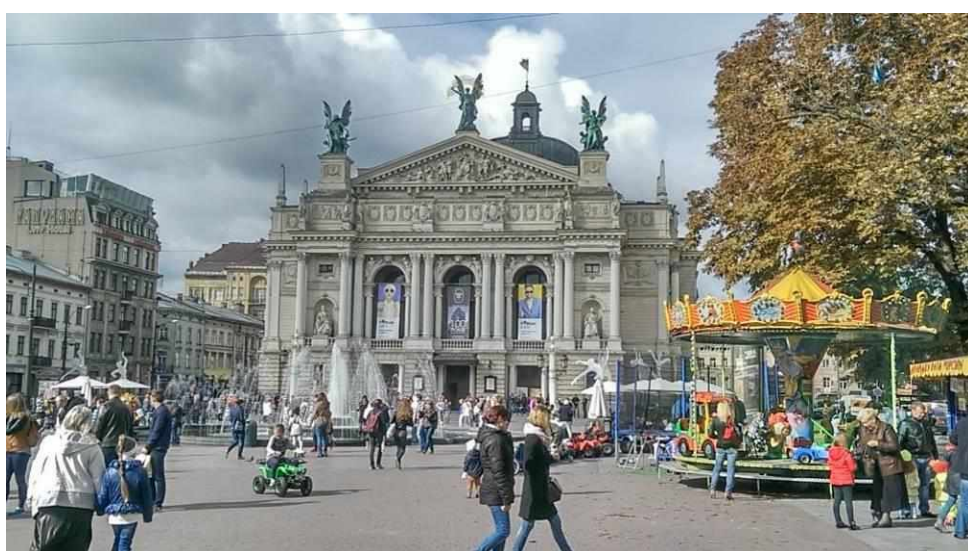


Ratusz w Stanisławowie i zaułek ze stanisławowską Kolegiatą w tle

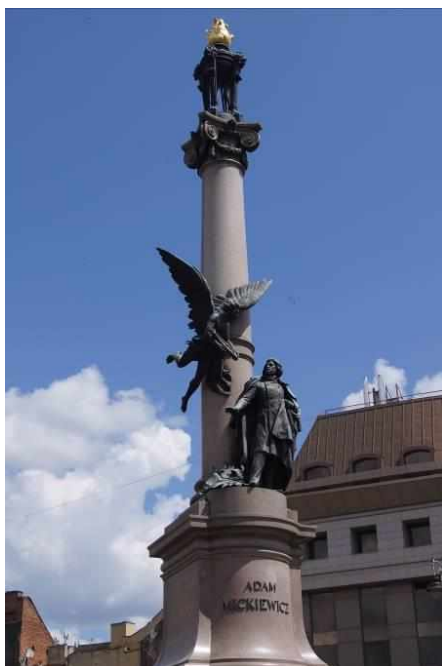
Tutaj oczywiście musieliśmy zobaczyć kolorowy rynek, ratusz ze złotą kopułą i obowiązkowo trzy świątynie – kolegiatę pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, (w której Henryk Sienkiewicz umieścił scenę nabożeństwa żałobnego po śmierci Michała Wołodyjowskiego), dziś niestety jest to muzeum sztuki sakralnej. Cudowny obraz przedstawiający poczęcie NMP znajduje się dzisiaj w kościele Matki Boskiej Bolesnej (Na Górcze” w Opolu. Potem jeszcze kościół ormiański, z którego cudowny obraz Matki Bożej, który jest kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, dziś znajduje się w Gdańsku w kościele św. Piotra i Pawła, a sam kościół jest obecnie katedrą Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Jeszcze kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP, obecnie Sobór greckokatolicki. Nie mogliśmy też pominąć pomnika polskiego wieszczą Adama Mickiewicza. Chociaż jego pomnik we Lwowie, uważany jest i słusznie za najpiękniejszy na świecie (o czym później), to ten w Stanisławowie jest najbardziej realistyczny, przedstawia bowiem fizjonomię poety, i jako jedyny wykonany jest przy użyciu maski pośmiertnej Mickiewicza. Po obowiązkowej kawie na rynku wyruszyliśmy w ostatni etap naszej podróży do Lwowa.

Lwów powitał nas piękną słoneczną pogodą. Zakwaterowaliśmy się w Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży „Haliczyna”. Tutaj czekała na nas miła niespodzianka. Odwiedzający od lat nasze miasto, lwowski piosenkarz, muzyk i poeta, laureat ukraińskiej wersji programu The Voice of Ukraine – Nazar Savko, zaprosił wszystkich do swojego studia na mini koncert. Razem z zespołem „Deryło” (Źródło), złożonym z dziewcząt, które często występują przed namysłowską publicznością, powitał nas lwowską piosenką. Było to bardzo miły akcent na powitanie Lwowa. Zaraz potem, pod przewodnictwem Jarosława, dobrze znanego w Namysłowie, dyrektora Centrum wyruszyliśmy zwiedzać miasto.



Lwów. Dawny Kościół Dominikanów, Opera Lwowska, niżej Pomnik Adama Mickiewicza i lwowski ratusz.



Nasz spacer zaczęliśmy tradycyjnie od rynku. Ratusz, Kamienica Królewska, Czarna Kamienica i cztery fontanny w narożnikach rynku wzbudziły największy podziw. Wędrówka malowniczymi ulicami lwowskiej starówki pozostawia niezapomniane wrażenia, dlatego aparaty fotograficzne były cały czas w użyciu. Zwiedziliśmy Katedrę Łacińską w której król Jan Kazimierz złożył słynne Śluby Lwowskie, zawierając Polskę Matce Bożej i uznając ją Królową Korony Polskiej, pomnik Adama Mickiewicza, ten uważany za najładniejszy na świecie, pod którym Marszałek Józef Piłsudski w roku 1921 odznaczył Lwów Krzyżem Virtuti Militari, jako jedyne miasto w Polsce i jeszcze wizytówkę Lwowa – gmach Opery, Katedrę Ormiańską z malowidłami ściennymi Jana Henryka Rosena i przepięknymi mozaikami Józefa Mehoffera. Potem spacerem, chyba najpiękniejszą lwowską ulicą – Ormiańską, doszliśmy do kościoła Dominikanów, dzisiaj greckokatolicka cerkiew Najświętszej Eucharystii.

Na koniec wizyta w kościele Bernardynów, (dzisiaj cerkiew greckokatolicka p.w. św. Andrzeja), jak wszyscy uznali - najładniejszym kościele Lwowa – i na tym zakończyliśmy ten niezwykle udany dzień. Czekaliśmy na nas kolacja w znanej wielu namysłowianom restauracji „Tiramisou”.

Rankiem następnego dnia, już po śniadaniu, wszyscy wyruszyliśmy na zakupy. Obok Opery Lwowskiej od wielu, wielu lat znajduje się bazar, który odwiedza każdy turysta odwiedzający Lwów. Można tu kupić wszystko. Wyroby rękodzieła, obrazy z widokami Lwowa, ikony, pocztówki, różnego rodzaju gadżety i przede wszystkim starocie z historii miasta zadowolą najbardziej wybrednych poszukiwaczy pamiątek. Okupieni, z dużymi i mniejszymi pakunkami udaliśmy się na obiad i posileni ruszyliśmy na dalsze zwiedzanie Lwowa. Tym razem przyszedł czas na odwiedzin lwowskich kawiarni, których pełno na samym rynku i wokół niego. Każda oryginalna, oferująca odwiedzającym wiele atrakcji. „Kopalnia Kawy”, „Hasowa Lampa”, „Legenda Lwowa”, „Loża Masońska” czy wreszcie „Kiermasz Piwa” – każdą warto odwiedzić, w każdej spróbować miejscowej kawy (Lwów to przecież miasto kawy, którą podaje się tutaj przy każdej okazji i na wiele sposobów) i koniecznie wypić kufel starego lwowskiego piwa. My po wizycie w kilku z nich wybraliśmy „Kiermasz Piwa”, a to ze względu na niepowtarzalną jazzową orkiestrę, grającą na żywo największe światowe przeboje.

Ostatni dzień naszego pobytu we Lwowie, rozpoczął się od długo oczekiwanej wizyty na Cmentarzu Łyczakowskim i Cmentarzu Orląt.

Przed wejściem na tę najstarszą lwowską nekropolię kupiliśmy u miejscowych przekupek bukiety kwiatów i znicze, by zapalić je na polskich mogiłach, które tworzą tu niepowtarzalny klimat i zmuszają wszystkich do głębokiej zadumy. Chodząc po cmentarzu – parku i jednocześnie muzeum, wśród setek rzeźb nagrobnych odwiedziliśmy groby tak znanych Polaków jak Seweryn Goszczyński, który tuż za bramą cmentarną, z wysokiego cokołu wita odwiedzających, światowej sławy matematyka Stefana Banacha, pisarek Gabrieli Zapolskiej i najczęściej odwiedzany grób na cmentarzu poetki Marii Konopnickiej, poety - autora Katechizmu Polskiego Dziecka”, zaczynającego się od słów – „Kto ty jesteś – Polak mały” – Władysława Bełzy, powstańca listopadowego Juliana Konstantego Ordona czy wreszcie rysownika i malarza Artura Grottgera.



Cmentarz Łyczakowski – grób Marii Konopnickiej, rodziny Markowskich – najczęściej fotografowany nagrobek na tym cmentarzu.



Żałobnica na grobie rodziny Truszkowskich, Gabrieli Zapolskiej i Seweryna Goszczyńskiego.

Nie mogliśmy nie skorzystać z okazji i nie odwiedzić dwóch miejsc, których nie można zobaczyć nigdzie indziej.

Z boku głównej alei, pośród nieco zaniedbanych nagrobków znaleźliśmy cmentarzyk „Żelaznej Kompanii” czyli Powstańców Listopadowych, Jedyną jaką zachowała się od czasów współczesnych. Spoczywa ich tu czterdziestu siedmiu.

Wśród mogił powstańców wyróżnia się pięknie zachowany grób, gen Józefa Śmiechowskiego, który jest symbolem tego miejsca oraz okazały symboliczny sarkofag, pokryty sztandarem, ze złożonymi szablami i ułańskim kaskiem. Na wszystkim góruje orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Na frontowej ścianie odszyfrowaliśmy napis: „Exoriare aliguis nostris ex ossibus ultor” co tłumaczy się: „oby z naszych kości powstał mściciel”.

Ze smutkiem stwierdziliśmy, że część grobów powstańców została zniszczona, a na ich miejscu pochowano jakichś działaczy partyjnych, a nawet czerwonoarmistę.



Cmentarzyk „Żelaznej Kompanii” –





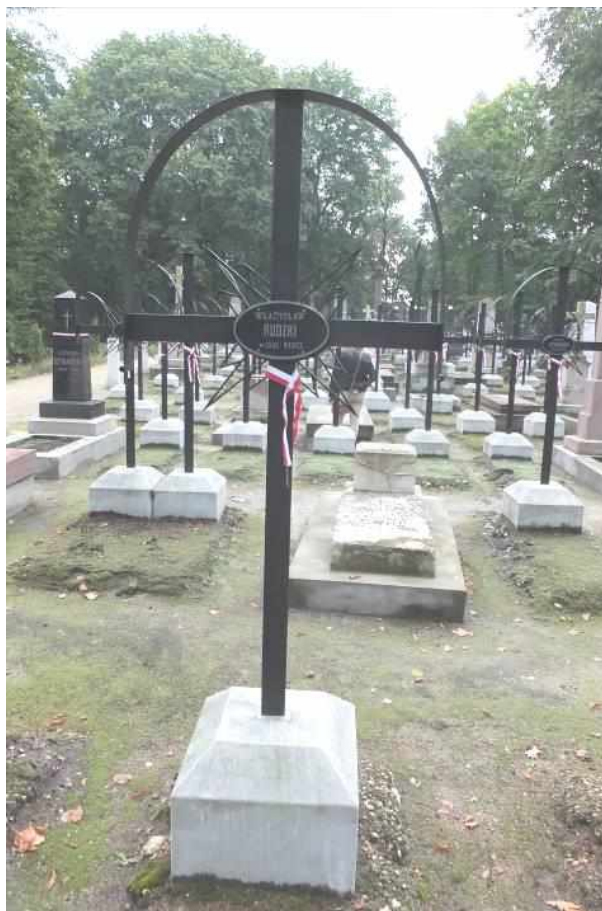
Grób czerwonoarmisty i polskiego powstańca



Widok kwatery

Kończąc spacer po „Ogrodzie snu i pamięci”, wspięliśmy się na najwyższy punkt cmentarza - Górkę Powstańczą, gdzie z kolei pochowanych jest 230 powstańców styczniowych. Tu powitał nas stojący na jednym z bardziej znanych pomników Cmentarza Łyczakowskiego – powstaniec Szymon Szydłowski, który

symbolizuje wszystkich pochowanych tu powstańców. Obok przystanęliśmy nad grobem światowej sławy uczonego, sybiraka – Benedykta Dybowskiego. Niepowtarzalny i wyjątkowy urok temu miejscu nadała poranna mgła otulająca rzędy żelaznych krzyży opasanych biało – czerwonymi wstążkami. Wszyscy poddali się czarowi chwili, uznając ją za niezapomnianą, robiącą ogromne wrażenie. Groby Powstańców Styczniowych to najsłynniejsza kwatera na starym cmentarzu. Teraz już pozostało zejść krętymi ścieżkami, wśród mogił i mogilek mniej lub bardziej zadbanymi ku bramie Cmentarza Obrońców Lwowa.



Górka Powstańcza – kwatera Powstańców Styczniowych – pomnik Szymona Wizunasa Szydłowskiego i groby powstańców.



Cmentarz Obrońców Lwowa potocznie zwany Cmentarzem Orłąt, to kultowe miejsce dla każdego Polaka, który przyjeżdża do miasta Semper Fidelis (Zawsze Wiernego). To tutaj zostawiliśmy większość zakupionych kwiatów i zniczy. Zaraz po wejściu na teren cmentarza ukazały się wszystkim równe rzędy tysięcy białych krzyży. Odwiedzając Orłęta Lwowskie spełniamy swój obowiązek. To tutaj pochowano prawie trzy tysiące, w większości młodych obrońców Lwowa, broniących miasta w latach 1918 – 1920. Tu można nauczyć się historii Polski. Zobaczyliśmy wszystko, co trzeba w tym miejscu zobaczyć. Zniszczony Pomnik Chwały, kaplicę

cmentarną, pomniki żołnierzy francuskich i lotników amerykańskich, grób najmłodszego kawalera krzyża Virtuti Militari – 12 – letniego Antosia Petrykiewicza oraz miejsce skąd ekshumowano i przewieziono zwłoki obrońcy Lwowa i złożono je w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Słuchając historii budowy, unicestwienia i odnowy cmentarza, wszyscy w milczeniu pochłanialiśmy każdy moment tutaj spędzony. Wstrząsającym widokiem dla wszystkich był widok dwóch kamiennych lwów, które co prawda po 45 latach powróciły z „wyznania”, kiedy po zniszczeniu cmentarza zostały wywiezione na rogatki miasta, ale momentalnie zakuto je w drewniane skrzynie, bo tak chcieli protestujący lwowscy radni, niechętni ich powrotowi na swe historyczne miejsce.



Cmentarz Orłąt – groby Obrońców Lwowa



Skrzynie skrywające lwy, które powróciły na swoje historyczne miejsce.
Obok lwów na swoim miejscu (lata trzydzieste XX w.) zdjęcie ze zbiorów A. Oleksaka



Elementy zniszczonego w roku 1971 roku Pomnika Chwały. W tym miejscu zaczepiono stalowe liny, które ciągnięte przez czołgi miały zburzyć kolumnadę. Z prawej grób Pięciu nieznanymi Poległymi na Persenkówce.

W niewesołych nastrojach pożegnaliśmy Orłętę Lwowską, kończąc wizytę na lwowskim Campo Santo. Po drodze, na chwilę przystaliśmy przy grobach Ukraińców którzy zginęli w Donbasie. Wszyscy zwrócili uwagę na zdjęcia umieszczone na krzyżach nagrobnych. Patrząc na roześmiane twarze poległych dwudziesto paroletnich chłopaków, uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w kraju, który toczy wojnę. Tym smutny akcent zakończył naszą wizytę na Cmentarzu Łyczakowskim.

Teraz jeszcze ostatni posiłek w naszym „Tiramisu” i nadszedł czas by pożegnać to miasto, które tam zapada w pamięć i wywołuje nie mijającą tęsknotę. Ktoś powiedział kiedyś, że „każdy Polak kocha dwa miasta, to w którym się urodził i Lwów” i każdy z nas może dzisiaj powiedzieć, że jest to „najprawdziwsza” prawda.

Ale zanim opuściliśmy Lwów, niespodziewanie zostaliśmy zaproszeni do odwiedzenia naszych znajomych, którzy w sierpniu gościli w naszym mieście i koncentrowali w czasie III Namysłowskiego Jarmarku Kresowego. Zespół Tańca Nowoczesnego „Karmens”, który akurat miał kolejną próbę, powitał nas tańcem i drobnymi pamiątkami ze Lwowa. Przywitaliśmy się jak starzy znajomi i umówili na spotkanie za rok w Namysłowie. I to był naprawdę koniec naszego pobytu we Lwowie.

Żegnaliśmy Lwów, a jadąc w kierunku granicy ulicą Gródecką. Żegnał nas kościół św. Elżbiety, wybudowany przez polskich kolejarzy i posadowiony na dziale wód. Dlatego woda spływająca z jednej części dachu płynie do Morza Bałtyckiego a z drugiej do Morza Czarnego. Dwie wieże tego kościoła widniały jeszcze długo na horyzoncie i były ostatnim widokiem Lwowa, który pozostał w naszej pamięci.

Nie zobaczyliśmy we Lwowie trzeciej katedry św. Jura, bo przecież Lwów to jedyne miasto na świecie, które było siedzibą trzech arcybiskupów, a zatem istnieją tu trzy katedry – Ormiańska, Łacińska i Grekokatolicka. Nie byliśmy na spektaklu w Operze Lwowskiej, nie widzieliśmy gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej. Nie starczyło wreszcie czasu by wspiąć się na Wysoki Zamek i podziwiać najpiękniejsze panoramy Lwowa. Ale też nie taki był cel naszego pobytu w tym mieście. Mieliśmy „zarazić” się Lwowem, poznać jego niepowtarzalną atmosferę, po prostu zakochać się w nim. Poczucie tęsknoty i nieodpartą chęć powrotu do tego niepowtarzalnego grodu. tak się też stało.

Po przekroczeniu granicy już chcieliśmy wracać do Lwowa i wszyscy przyrzekliśmy sobie, że przyjedziemy tu za rok.

ODSZEDŁ NA ZAWSZE PRZYKŁAD DOBREGO CZŁOWIEKA I KSIĘDZA



Ks. Aleksander Matyka urodził się 1 stycznia 1935 r. w miejscowości Dobrzyńsk diecezji Łuckiej na Wołyniu. W 1943 roku rodzina uciekając przed bandami UPA wyjechała do Kiełczewic koło Lublina. A w roku 1945 przeniosła się do Wałdowa w powiecie Sępólno Krajeńskie.

W 1951 roku wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego a od 1954 roku do Wyższego Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Święcenia Kapłańskie otrzymał z rąk J.Em. Ks. Kardynała Bolesława Kominka - 21 czerwca 1959 roku.

Po święceniach został skierowany do pracy jako wikariusz do Strzelina, a następnie parafii Św. Bonifacego we Wrocławiu. Od 1964 do 1973 był Proboszczem w parafii Św. Michała Archanioła w Polkowicach.

Decyzją Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej z dniem 1 lipca 1973 r.

Ks. Aleksander Matyka objął obowiązki Proboszcza Parafii i Dziekana Dekanatu Namysłowskiego.

W swojej posłudze przyjął jako najważniejsze dwa kierunki działalności - duszpasterski i gospodarczo-remontowy.

Wprowadził zasadę aby dzieci do I Komunii Św. przystępowały wraz z rodzicami i rodzicami chrzestnymi. Pozwala to na właściwe przeżywanie tej uroczystości w rodzinie.

W 1974 roku przeprowadził remont wieży i dachu kościoła. a w lecie 1974 r. malowanie wnętrza kościoła parafialnego.

Ważnym czynnikiem działalności duszpasterskiej była zorganizowana w 1977 r. I Namysłowska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę, w której wzięło udział 1000 pielgrzymów pod przewodnictwem trzech księży na czele z Ks. Proboszczem. W roku 1979 ks. biskupa Wincenty Urban poświęcił trzy nowe dzwony.

Troska Ks. Proboszcza o właściwy poziom nauczania religii i warunki dla uczących się dzieci, zmusiły go do starania się o pozwolenie na budowę Domu Katechetycznego, które otrzymała w roku 1980.

Budowę ukończono 30 sierpnia 1981r. Ks. Abp. Uroczystego poświęcenia nowo wybudowanego Domu Katechetycznego dokonał ks. Abp. Henryk Gulbinowicz.

Starania o ponowne otwarcie kaplic w Szpitalu i Domu Opieki dla dorosłych, zostały uwieńczone sukcesem, 1 października 1981r.

2 października 1982r. abp Henryk Gulbinowicz uznaniu zasług w dotychczasowej pracy mianował go Kanonikiem Kapituły Wrocławskiej.

Przez lata parafia czyniła starania o przejęcie zrujnowanego Kościoła pofranciszkańskiego. 30 września 1982r. kościół odzyskano. Remont kościoła Św. Franciszka był największym, osobistym sukcesem życiowym ks. proboszcza. Wreszcie po 173 latach została tu odprawiona pierwsza msza, a 21 czerwca 1992r. w wyniku podziału dotychczasowej parafii św. apostołów Piotra i Pawła, została utworzona nowa Parafia p.w. Św. Franciszka z Asyżu i Piotra z Alkantary.

Dotychczasowa praca ks. proboszcza została doceniona i 1 lutego 1993r. Ojciec św. Jan Paweł II, wyniósł Ks. Kanonika Aleksandra Matykę do godności Prałata Jego Świątobliwości.

Przedstawione tu oczywiście nie wszystkie dokonania, ks. Aleksandra Matyki, były realizowane w różnym okresie i w różnym czasie. Dlatego też wymagały niejednokrotnie ogromnych zabiegów i wysiłku. Dzisiaj wzbudzają podziw i trudno je przecenić.

Ponad 50 lat kapłaństwa i 37 lat pracy duszpasterskiej w naszej parafii odbiło się na kondycji zdrowotnej ks. Aleksandra., Było widoczne w ostatnich latach choroby, z którą się zmagał.

Uważamy, że przez te wszystkie lata służby Panu Bogu i ludziom. Zasłużył sobie na wielki szacunek i pamięć.

Decyzją Rady Miejskiej w Namysłowie, 19 maja 2016 r. ks. prałat Aleksander Matyka został uhonorowany tytułem uhonorowany Zasłużonego Obywatela Gminy Namysłów.

Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie

Mieczysław Zakowicz

Potomkowie Polaków z Kazachstanu w Namysłowie

Realizując swoją wcześniejszą deklarację, burmistrz Namysłowa Julian Kruszyński wystąpił z wnioskiem, by w ramach akcji repatriacji Polaków z Kazachstanu, przyjąć rodzinę o polskich korzeniach w Namysłowie. Akcja ta stanowi jedno z najważniejszych zobowiązań moralnych państwa polskiego w stosunku do osób represjonowanych w czasach II RP i wpisuje się w obchody 80 rocznicy deportacji Polaków do Kazachstanu. W sierpniu br. Jana i Jerzy Mironowie, razem z dwójką swoich dzieci zamieszkali na terenie Gminy Namysłów.

Rozmowa z Panem Jerzym Mironem, nowym mieszkańcem gminy Namysłów.

Dla Polaków Kazachstan to dość egzotyczny kraj. Proszę nam o nim opowiedzieć.

Ja mieszkałem w stolicy kraju – Astanie. To duże, nowoczesne, europejskie miasto. Bardzo dynamicznie się rozwija. Od ponad dwudziestu lat jest stolicą Kazachstanu. Ale Kazachstan to nie tylko Astana. W kraju jest dużo wsi zamieszkałych przez miejscową ludność, ale także przez różne inne narodowości. Są wsie zamieszkałe przez Polaków, właśnie z takiej polskiej wsi pochodzi moja żona, są wsie zamieszkałe przez Niemców i różne inne narodowości. Tam żyje się inaczej niż w dużych miastach.

Kiedy zapadła decyzja, aby przyjechać na stałe do Polski?

Pochodzę z polskiej rodziny. Kiedyś wbrew swojej woli, została ona zmuszona do opuszczenia ojczyzny i siłą wywieziona na daleki wschód. Cały czas dziadkowie i rodzice tęsknili za krajem. Kazachstan dla zesłańców to była kraina cierpień nie tylko fizycznych ale przede wszystkim duchowych. Wielu moich przodków nie zobaczyło już swoich stron rodzinnych. Dopiero moje pokolenie ziściło ich marzenia aby powrócić do Polski. Brat tutaj skończył studia i tu mieszka. Moja żona też ma polskie pochodzenie. Poznaliśmy się w polskiej szkole, gdzie uczyliśmy się języka polskiego i podjęliśmy decyzję, by zamieszkać w ojczyźnie moich przodków, aby tu wyrosły nasze dzieci i tutaj nauczyły się języka polskiego.

Jak po pierwszych miesiącach spędzonych w Polsce odbierają Państwo nasze miasto?

Spotkaliśmy tu miłych ludzi. Bardzo gościnnie nas przyjęli. Mimo wszystko nie spodziewaliśmy się tego wszystkiego. Na każdym kroku spotykamy się z życzliwością i sympatią namysłowian. Naprawdę jesteśmy z tego bardzo zadowoleni i wszystkim bardzo dziękujemy.

Czyli Wasze marzenia się spełniły?

Zawsze marzyłem, aby wrócić do Polski. Przyjeżdżałem tu jako dziecko. Ale jeszcze czekamy na rodziców. Mają już przyznaną polską wizę w celach repatriacji. Bardzo chcemy, by mogli do nas dołączyć. Dopiero wtedy będziemy wszyscy razem.

Czyli warto było starać się o powrót do ojczyzny przodków?

Warto było i cieszą się, że ten cel osiągnęliśmy.

Dziękuję za rozmowę!

Rozmawiał Arkadiusz Oleksak

BADAŁ KRESY I DZIEJE SERBOŁUŻYCZAN. TERAZ MA SWÓJ SKWER



Od 30 listopada 2016 r. zieleniec u zbiegu ulic Stanisława Dubois, Bolesława Chrobrego i 3 Maja (w bezpośrednim sąsiedztwie Placu Jana Skali) nosi nazwę Skweru prof. Leszka Kuberskiego. Rada Miejska w Namysłowie, na wniosek Burmistrza, jednogłośnie podjęła uchwałę o uhonorowaniu w ten sposób urodzonego w naszym mieście wybitnego historyka.



Profesor Leszek Kuberski urodził się 13 lipca 1956 r. jako najmłodszy syn kolejarza Stefana (1914-2005) – jednego z pierwszych polskich mieszkańców Namysłowa, przybyłych nad Widawę w roku

1945, oraz Bronisławy (1920-1996). Po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 4 kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Jarosława Iwaszkiewicza w Namysłowie. Po pomyślnie zdanym egzaminie maturalnym, w 1975 r., Leszek Kuberski rozpoczął studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Po ich ukończeniu, w 1980 r., został zatrudniony jako asystent w Instytucie Historii opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Następnie przeszedł na tej uczelni przez wszystkie stopnie kariery zawodowej aż do stanowiska profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Opolskiego. W 1988 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii na podstawie pracy pt. „*Jan Skala 1889-1945. Zarys biografii politycznej*”. Habilitował się w 1997 r. na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego w zakresie historii Polski i powszechnej XIX i XX wieku na podstawie rozprawy o „królu polskiej nafty” z Galicji pt. „*Stanisław Szczepanowski 1846-1900. Przemysłowiec. Polityk. Publicysta*”. Od 1999 r. pracował na stanowisku profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Opolskiego, przez dwie kadencje był prorektorem ds. studenckich, a także dyrektorem Instytutu Historii.

Jego zainteresowania naukowe obejmowały historię Kresów Wschodnich i pogranicza polsko-niemieckiego, w tym dzieje Galicji w okresie autonomii, sprawy łużyckie w XIX i XX wieku, a także zagadnienia społeczne i narodowościowe Górnego Śląska w I połowie XX w.

Prof. Leszek Kuberski zmarł nagle 28 czerwca 2006 r. podczas pielgrzymki akademickiej w Rzymie. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Opolu-Półwsi.

Aby upamiętnić jego postać, w 60. rocznicę urodzin i 10. rocznicę śmierci, Gmina Namysłów ufundowała również okolicznościową tablicę. Jej odsłonięcia, na Skwerze, dokonają 19 grudnia 2016 r. Burmistrz Namysłowa Julian Kruszyński wraz Rektorem Uniwersytetu Opolskiego prof. Markiem Masnykiem oraz małżonką śp. Profesora – Panią Danutą Kuberską. Tego samego dnia, w Izbie Regionalnej, odbędzie się otwarcie wystawy i konferencja „Śladami pamięci prof. Leszka Kuberskiego”.

Sylwester Zabienny
Przewodniczący Rady Miejskiej w Namysłowie,
członek TMLiKPW

Zakończyła się kolejna kadencja Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich



W dniach 14-15 września 2016 roku we Wrocławiu, odbył się Zjazd TMLiKPW, podsumowujący kadencję 2012-2016. W zjeździe jako delegat wziął udział prezes naszego Oddziału – Jarosław Iwanyszczuk. Rozpoczynając obrady powitał wszystkich jego uczestników prezes Zarządu Krajowego TMLiKPW - Andrzej Kamiński, który podsumował mijającą kadencję, poruszając problemy związane z działalnością Towarzystwa, a także sprawę

budowy Muzeum Kresowego w Brzegu. Zwrócił uwagę, iż ze względu na brak zainteresowania, niepłacenia składek członkowskich oraz wykuszania się członków, rozwiązano Oddziały w Kedzierzynie-Koźlu, Kłodzku, Węglińcu, Pokucie-Wrocław i Kluby w Kluczborku i Młodziejowy w Żarach. Powołano natomiast klub TMLiKPW w Paczkowie. Podał też dane mówiące o tym, że w początkowym okresie działalności Towarzystwo liczyło ok. 80 tys. Członków. W chwili obecnej jest ich tylko 3 tys. Związane jest to z umieraniem starszych członków i niewielkim zainteresowaniem działalnością Towarzystwa osób młodszych. W swojej działalności Zarząd skoncentrował się min. na nagłaśniani i uroczystym obchodzeniu kolejnych ważnych dla Kresowian rocznic, takich jak: rocznica mordu Profesorów Lwowskich, Obrony Lwowa, napaści ZSRR na Polskę czy mordu katyńskiego. Zarząd koordynował też pomoc Polakom na Kresach i renowację Cmentarza Łyczakowskiego oraz w wydawanym kwartalniku „Semper Fidelis” szerzył prawdę o dziejach Lwowa i Kresów. W trakcie kadencji Towarzystwo zostało odznaczone Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich. Natomiast Kapituła ds. Odznaczeń przyznała swoim członkom i osobom szczególnie zasłużonym 328 Złoty Odznak TMLiKPW.

Tradycyjnie, gościem zjazdu był Emil Legowicz – prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie.

Obecnie na terenie kraju działają 63 jednostki, działające w Klubach i Oddziałach. W porównaniu z poprzednią kadencją ilość członków zmniejszyła się o 505 osób.

Ważnym elementem zebrania było sprawozdanie finansowe za ubiegłą kadencję. Podkreślono, że w roku 2016 nie zanotowano wpływów z tytułu dotacji i darowizn. Natomiast mimo zmniejszającej się liczby członków, zwiększeniu uległy wpływy z tytułu opłacania składek członkowskich.

Wybrano również nowe władze na kolejną kadencję. Prezesem ponownie został Andrzej Kamiński z Wrocławia, natomiast skarbnikiem Leszek Mulka z Oleśnicy. Decyzją delegatów, skład zarządu zmniejszono do 15 członków.

Na uwagę zasługuje fakt, iż namysłowski Oddział TMLiKPW, liczy obecnie 109 członków i ich liczba stale rośnie, jest on obecnie jednym z najliczniejszych w kraju.

Maria Świeboda – sekretarz Oddziału TMLiKPW w Namysłowie.

Cmentarz na Kresach

Paweł Waszak

Umarli, umarli, czy macie nadzieję,
Że ktoś wasze dusze modlitwą owieje,
Że zapali świece, poustawia krzyże,
Poda bukiet kwiatów, a zielsko przystrzyże?

Byliśmy kochani, aż pewnego roku
Nagle się zrobiło bardzo cicho wokół.
Odeszli stąd żywi, odeszli stąd nasi;
Poschły chryzantemy, znicze wiatr pogasił.

Ścieżki poginęły pomiędzy trawami,
Umarli nie żyją nawet modlitwami...
Kość się w proch obraca, trumny pomurszały,
Deszcz wypłukały kamień pociemniały.

Śmierć nocą z nas szydzi;
- Wy bezdomne śmiecie,
Próżności tu żyły.
Próżno też gnijecie!

Śmierć nam prawdę mówi, bo coraz mniej modlitw.
W niepamięć odchodzą waleczni i godni.
Nam coraz śmiertelniej, gdy lży i pomiata,
Bo wiemy, że bliscy po światach, zaświatach...

Świece nie zapłoną, pochylą się krzyże,
Nikt nie poda kwiatów, zielska nie postrzyże,
Lecz choć obca przemoc starła Ją z tej ziemi,
Polska tu nie zmarła, póki my żyjemy.

„Krzyż Wschodni” - polskie odznaczenie dla „Sprawiedliwych” ze Wschodu.



4 listopada 2016, Sejm RP ustanowił nowe odznaczenie – „Krzyż Wschodni”. W dowód wdzięczności i pamięci, odznaczeniem będą honorowani obcokrajowcy, którzy udzielali pomocy i ratowali życie Polakom prześladowanym na Wschodzie w latach 1937 – 1956. Krzyż może być przyznawany także pośmiertnie. Rok 1937, to początek zorganizowanej przez ZSRR akcji represyjnej, która była skierowana przeciwko Polakom zamieszkującym tereny Rosji Sowieckiej. 17 września 1939 r. to data agresji ZSRR na Polskę i początek represji mieszkańców narodowości polskiej na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, rozbrajanie i mordowanie przez ukraińskich nacjonalistów żołnierzy polskich powracających do domów po kampanii wrześniowej, a rok następny to wywózki Polaków na Sybir. Przez cały ten okres miały miejsce mniejsze i większe przypadki mordowania ludności polskiej na Kresach, których dokonywali Ukraińcy z OUN – UPA, i formacje kolaboracyjne złożone z Litwinów i Białorusinów. Ich apogeum miało miejsce w czasie akcji zorganizowanej w lipcu 1943 – zwanej Rzezią Wołyńską. Z różnym nasileniem trwała ona do roku 1947. Doceniając ludzi, którzy w tym czasie, narażając własne życie uratowali tysiące Polaków i spłacając dług honorowy, państwo polskie odznaczać będzie tych często cichych bohaterów i ich heroiczne czyny. Krzyż Wschodni przypominać i świadczyć będzie też o

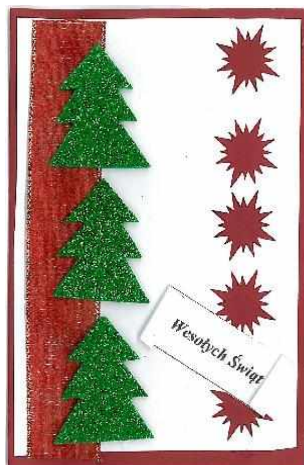
tym – że Polacy są za to wdzięczni i bez stosowania odpowiedzialności zbiorowej oraz obciążania winą całych narodów, nie zapomnieli o tamtych nieludzkich czasach. Odznaczenie ma kształt czteroramiennego krzyża, z wypisanymi na jego ramionach słowami – „Ratującym Polaków” i datami 1937 oraz 1959. W środkowej części znajduje się czerwona tarcza z wizerunkami Orła, Pogoni i Michała Archanioła, symbolizujących ziemie na Wschodzie, na których miały miejsce prześladowania obywateli polskich. W Polsce Krzyż został przyjęty bardzo pozytywnie z myślą, że stanowić będzie okazję do prawdziwego pojednania pomiędzy Polakami i ich sąsiadami za wschodnią granicą. Natomiast na Ukrainie, szef ukraińskiego IPN jednoznacznie skrytykował ten pomysł, argumentując, iż pogłębi podziały w i tak podzielonym ukraińskim społeczeństwie i jest grą polityczną skierowaną przeciwko jego państwu. Wpisuje się to w politykę prowadzoną przez Ukraińców, uparcie negującą Rzeź Wołyńską i nazywając ją – „wojną polsko-ukraińską”.

Dawna wigilia

Ks. Jan Twardowski

Przyszła mi na wigilię ziębnięta głuchociemna,
z gwiazdą jak z jasną twarzą - wigilia przedwojenna,
z domem co został jeszcze na cienkiej fotografii,
z sercem co nigdy umrzeć porządnie nie potrafi,
z niemądrym bardzo piórem skrobiącym w kałamarzu,
z przedpotopowym świętym z Piłsudskim w kalendarzu,
z mamusią co od nieszczęść zasłonić chciała łzami,
podając barszcz czerwony, co śmieszył nas uszkami,
z lampką, z czajnikiem starym wydartym chyba niebu,
z całą rodziną jeszcze to znaczy, sprzed pogrzebów,
Nad stołem mym samotnym zwiesiła czułą głowę,
Nad wszystkie figi z makiem - dziś już posoborowe.

Przyszła usiadła sobie. Jak żołnierz pomilczała.
Jezusa z klasy pierwszej z opłatkiem mi podała



List wigilijny do Matki

Słowa: W. Lewik

Piszę Ci, Synku, list z daleka, z domu...
Na szybach śnieżne błyskają się płatki -
Wspominam dawne dni - i po kryjomu
Płacę... Ty, Synku, zrozumiesz łzy Matki.

Jest już choinka... wiesz, zaraz u stoła
Siądziem, jak dawniej, z siostrzyczkami trzema -
A z nami razem i myśl niewesoła,
Że Ciebie, Synku wśród nas dzisiaj nie ma...



Ty tam samiutki w odległej gdzieś stronie
Jak my tak liczysz mijające chwile...
Jaka Ci gwiazdka dziś wieczór zapłonie,
Kto Ci świąteczną przyładzi wigilię?

Jaką kolędą, Syneczku mój miły,
Rozjaśnisz Twoje godziny tułacze?
Myśmy się dzisiaj za Ciebie modliły,
A ja nad listem jeszcze, widzisz, płacę...

Myśl o nas, Synku... wspomnij przy wieczerzy...
W liście mym znajdziesz okruchy opłatka -
Wiem, że nam wrócisz... Ten, co "w żłobie leży",
Czuwa nad nami... Całuję Cię... Matka.



Wesołych Świąt

Mandecka-Derkacz

Zimowe, mroźne niebo świeci
Wyczekującym pory gwiazd,
Wpatrzonym w ciemność oczom dzieci,
W domach przycichłych wiosek, miast.

Swojskie i jasne plamy okien
I choinkowych świateł brzask,
A cień po ścianach sływa bokiem
I złoty, nikły, drżący blask.

Bezpiecznym ciepłem serce koją,
Nakryty stół i świece dwie,
Co na obrusie białym stojąc,
Lichtarzem srebrnym pyszną się.

Talerze, sianko – przy wieczerzy
Serdecznych ludzi bliski krąg,
I zapłakane czyjeś oczy
I dotyk znanych czułych rąk.

Oczekiwane przez rok cały
Płynie kolęda, błyszczą łąza.
Rodzi się Boży Synek Mały
Więc cicha święta noc niech trwa.

Miłości moc, tradycji siła,
Opłatek, domu ciepły kąt...
Wesołych Świąt Ojczyzno miła!
Wesołych Świąt! Wesołych Świąt!



Wieczne odpoczywanie

Janina Oparowska – urodzona w Nawarii koło Lwowa

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie –
tym – co swój czas przeżyli.
Przez Ciebie Stwórco Dane mi zadanie
Oni swym życiem spełnili.



Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie –
tym – co swój czas przeżyli.
Przez Ciebie Stwórco. Dane mi zadanie
Oni swym życiem spełnili.

.....
Dałeś im Panie Nadzieję i miłość –
Wskazałeś jak być Ci wiernym.
Daj więc im teraz Odpoczynek wieczny –
Nasz Ojciec Miłosierny.

ZAPROSZENIE

UWAGA

Dnia 13 stycznia 2017 roku, zarząd TMLiKPW oddział w Namyslowie, organizuje spotkanie noworoczne.

Osoby chętne do wzięcia udziału w spotkaniu prosimy o zgłoszenie się w siedzibie Towarzystwa do dnia 30 grudnia 2016r.

Potwierdzeniem udziału w spotkaniu będzie wpłata 40,00 zł z przeznaczeniem na cele organizacyjne.

Bliższe informacje pod numerem telefonu

601 376 630

oraz w czasie trwania dyżurów w siedzibie Towarzystwa środa i piątek w godz. 10.00 12.00

Na pierwszej stronie wykorzystano wycinankę „Świąteczna Gwiazdka”, wykonaną przez lwowską artystkę - Zoję Bogdan oraz prace dzieci z Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży „Haliczyna” ze Lwowa oraz prace wykonane autorstwa personelu namysłowskich szkół i przedszkoli.

W ostatnich miesiącach w poczet członków naszego Oddziału wstąpiła: Katarzyna Pasztetnik rodzinie powiązana Otynią, Michał Sikora, Bronisław Korzeniowski związany rodzinie z Pasiekami Zubrzyckimi koło Lwowa i Adam Pospiszil powiązany rodzinie z Buskiem.

OGŁOSZENIA

Wysokość składek członkowskich za okres jednego miesiąca:

1zł - dla młodzieży i studentów, 2zł - dla emerytów i rencistów, 3zł - dla osób pracujących

Członkowie zarządu pełnią dyżury w każdą środę i piątek w godzinach 10.00-12.00, w ratuszu - w nowym biurze, na parterze (obok siedziby Vektry)

Telefon kontaktowy Zarządu TMLiKPW - 601 376 630

Strona internetowa - www.namyslow-kresy.pl. Adres e-mail - kresowiacy@poczta.onet.pl

Numer konta BS Namysłów 89 8890 0001 0008 9685 2000 0001

Przypominamy naszym członkom o terminowym opłaceniu składek członkowskich.